GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

Rok IV. LUTY — 1932. Nr. 2

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Wczoraj a dzisiaj sądownictwa polskiego

(Wspomnienia i porównania).

Od szarej codziennej pracy sądowej, od wszystkich drażniących tak często aktualności tak dobrze oderwać się od czasu do czasu, pobiec myślą daleko wstecz — w ojczystą sądowniczą przeszłość. Znaleźć tam można tyle ciekawych analogyj, tyle rzeczy nowych a jednocześnie wiecznie starych.

Druga połowa 18-go wieku! Na ciemnym horyzoncie upadającej pod względem politycznym, dogorywającej Polski przedrozbiorowej świtać poczynają pierwsze jasne zorze odradzającego się ducha narodowego. Założenie szkoły rycerskiej w Warszawie, Komisja Edukacyjna, myśl wreszcie o konieczności uporządkowania stosunków prawnych państwa, o położeniu kresu temu chosowi prawnemu, w którym tonęła łódź Rzeczypospolitej. Tysiące ustaw, tysiące sprzecznych pomiędzy sobą konstytucyj, bezładnie po Voluminach Legum rozrzuconych. „Prawa, których być powinna zamiarem szczęśliwość publiczna, które węzłem powszechnego dobra wszystkie stany państwa ściśle z sobą wiązać powinny, rozdwajały umysły i osobistego tylko interesu niesprawiedliwość zasilały". Ustawodawstwo ówczesne, „jakość i wyraźność ustaw ciemnym i dwuwykładnym zatłumiwszy wielomówstwem, niezrozumiałe dla ludu mnożyły księgi". Wszystko sprzyjało „przemocy" i „pieniactwu". W wyniku tego, „kraj, mając prawa, nie miał sprawiedliwości".

Ta światła ocena naszych stosunków prawnych z przed półtora wieku, dokonana mistrzowskiem piórem jednego z najwybitniejszych statystów ówczesnych, polskiego Solona i Arystydesa, exkanclerza koronnego Andrzeja Zamoyskiego, jakżeż bliska rzeczywistości prawnej zmartwychwstałej Rzeczypospolitej, zobrazowanej w naszej prasie prawniczej chwili bieżącej.

Czytamy w niej dzisiaj: „Istna fala dekretów, rozporządzeń hamuje w wysokiem stopniu bieg życia sądowego. Zalani jesteśmy potokiem przepisów prawnych, dusimy się pod ich nadmiarem. Wzajemnie wyłączające się sprzeczności czynią prawo niejasnem i niezrozumiałem. Groźna społecznie i państwowo hipertro-

fja prawa". Dwie tak różne epoki, dwa odrębne światy a jakżeż podobne one do siebie pod względem nienormalności stosunków prawniczych!

——o——

„Rzym — tak pisał Zamoyski — gdy już dwa tysiące voluminów praw u siebie naliczył, był bez prawa a niesprawiedliwość, najokropniejszy ludzkości nieprzyjaciel, pustoszył śmiało i bezkarnie kraj cały".

Nic dziwnego, że i Polska przedrozbiorowa, w podobnem znajdując się położeniu, szukać musiała w tym względzie ratunku, pomyśleć wreszcie o konieczności zebrania obowiązujących praw w jedną spoistą całość a jednocześnie dokonania praw tych korektury. I oto na Sejmie 1776 r. zapada stosowna w tym względzie uchwała. Wykonanie tego wielkiego dzieła powierzone zostaje — Andrzejowi Zamoyskiemu. Zamoyski z całym zapałem i rozmachem bierze się do pracy. Gromadzi przedewszystkiem koło siebie do pomocy najdzielniejsze umysły ówczesne: Wybickiego, Węgrzeckiego, Chreptowicza, Szembeka, Grocholskiego. Ściągane są, zbierane ze wszystkich części obszernego państwa wszelkie uchwalone kiedykolwiek konstytucje, prawa, zestawiane, porównywane, badane co do ich aktualności, co do ich zastosowania w życiu. Komisja znajduje się w ścisłym kontakcie z najlepszymi prawnikami i statystami polskimi, w kontakcie jednocześnie przez Wybickiego ze światłą myślą Zachodu.

I oto przed wskazanym przez Króla dwuletnim terminem, bo już po półtora roku—jakże piękny wzór szybkości i punktualności dla kodyfikatorów chwili obecnej — ukazał się projekt „Zbioru praw sądowych", zwany popularnie Kodeksem Zamoyskiego. Stanął projekt ustawy, odpowiadający ówczesnej rzeczywistości prawnej i sądowej, obejmujący prawo cywilne i karne, materjalne i procesowe z odpowiednią przytem korekturą w duchu szlachetnego humanitaryzmu.

Ta ostatnia okoliczność została doskonale wyzyskana z jednej strony przez prowodyrów reakcyjnych mas szlacheckich, oskarżających Zamoyskiego o zbytni liberalizm, z drugiej — przez agentów wszechwładnego przedstawiciela Moskwy Stackelberga, który, pragnąc utrwalić zamęt prawny Rzeczypospolitej, wszczął pod pozorem dbałości o nienaruszalność praw ogółu szlacheckiego, ostrą bardzo agitację przeciwko Kodeksowi.

Projekt miał być rozpoznany na Sejmie 1780 r. Już na sejmikach przedwyborczych ujawnił się wyraźnie wrogi nastrój przeciwko zwolennikom projektowanej ustawy. Na sejmiku wielkopolskim w Środzie przepadł sam współtwórca Kodeksu Wybicki oraz jego adherenci. Na Sejmie nie dopuszczano nawet do deliberowania nad wniesionym projektem. Leżący na stole marszałkowskim Kodeks stał się przedmiotem brutalnych napaści ze strony rozagitowanych posłów — próbowano porwać go i zniszczyć. Wkońcu znamienna bardzo zapadła uchwała sejmowa: „zbiór praw ten na zawsze uchylamy i na żadnym Sejmie, aby nie był wskrzeszany, mieć chcemy".

Tak padł pod obuchem nierozumu Kodeks Zamoyskiego — to zwierciadło stosunków prawnych ówczesnej Polski, twór budzącej się do życia światłej myśli prawniczej umierającej Rzeczypospolitej.

Smutna historja prac ustawodawczych Kodeksu Zamoyskiego przenosi nas mimowoli w czasy obecne i nasuwa aktualne porównania z gorzkim nieraz losem dzisiejszych kodyfikatorów, spotykających się w swej działalności już nie z najostrzejszą nawet krytyką, tak zawsze w granicach rzeczowych pożądaną, lecz ze zwartym murem bezwzględnych, unikających wszelkiej dyskusji i argumentacji oponentów.

——o——

Sto pięćdziesiąt lat minęło od czasu, kiedy Kanclerz Zamoyski zwrócił się po ukończeniu swej pracy z odezwą do Króla i Prześwietnych Stanów Rzeczypospolitej, a ileż i obecnie aktualnych porusza on tam spraw, bolączek, niedomagań. Nadmiar ustaw, ich niejasność i niedostępność, powolność postępowania sądowego, trapiące ludność pieniactwo.

„Jęczy naród — pisze Zamoyski — w bezdennej przepaści procesów; nic je nie kończy, wszystko je mnoży. Wiek na dorobku substancji trawiący obywatel nie ma umierający pewności, czy w pocie czoła chleb zapracowany żywić będzie jego potomstwo". „W kraju rządnym trzeba, aby ukrzywdzony znajdował z prawa obronę w czasie, gdy jej żąda, a nie w ten czas „kiedy sędziemu dać się ją spodoba".

I znów myśl nasza biegnie ku ocenie sytuacji prawnej chwili obecnej w Polsce, dokonanej przez jej publicystów prawników. I znów czytamy: „Stosy akt zaległych w sądach, sprawy, wlokące się całemi latami, społeczeństwo, uciekające od sądów koronnych, ludność, rozgoryczona, rozżalona na powolność, niedostępność, kosztowność wymiaru sprawiedliwości". „Nie znajdując w sądach obrony swych praw i interesów, jest społeczeństwo wyraźnie niechętne i wrogie sądom i głośno daje temu wyraz".

Dla osiągnięcia tego, by prawo pisane nie kolidowało z życiem, by wymiar sprawiedliwości był szybki, dostępny a odpowiadał poczuciu słuszności niezbędne są dobre zrozumiałe dla wszystkich ustawy, dobrzy oddani całkowicie swemu zawodowi sędziowie.

Gdy dzisiaj żądamy od sędziów wyjątkowych kwalifikacyj moralnych i umysłowych, gdy wymagamy, by sędzia, jak żona Cezara, musiał być wyższy ponad wszelkie nawet podejrzenia, gdy pragniemy powstania związku duchowego sędziów, zakonu sędziowskiego, stowarzyszenia kapłanów ziemskiej sprawiedliwości, którzyby wnieśli się na niedosięgalne szczyty idealizmu" — okazuje się, że przed półtora już wiekiem stawiano u nas wielkie bardzo pod adresem przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości wymagania.

„Być składem najwyższej zwierzchności — pisze kanclerz Zamoyski — wyrządzać sądy samego Boga, mieć władzę w ręku, zniżać i podwyższać, ubożyć i zbogacać, śmierć dawać i życie — najcnotliwszym tylko z ludzi tę moc oddać należy, którzy wolni od

uprzedzenia, niepokonani przez pasje sprawiedliwość tylko kochają, nienawidzą występki, rozumnie i oświecenie litują się nad uciśnjonymi, roztropnie i mężnie gromią uciskających".

Jakże obrazowo a pięknie przedstawiony nam został ideał szlachętnego mądrego sędziego obywatela, ideał, który wryć się winien głęboko w pamięć obecnego sądowniczego pokolenia, a któremu przyjrzeć się musi każdy, kto pretenduje do nazwy godnego sługi Temidy.

Kto nie posiada tych wszystkich zalet, słusznie zauważa Zamoyski, kto innym ożywiony jest duchem, kto nie czuje tego swego rodzaju bohaterstwa, ten „niech się do tak wysokiej sędziego nie ciśnie powagi".

——o——

Stali sędziowie Sądów Grodzkich, o których mówi Kodeks Zamoyskiego — obieralni, lecz dożywotni (nieusuwalni) — winni być „w nauce prawa biegli, w obyczajach cnotliwi i od kogośkolwiek i jakimkolwiek sposobem niependujący". Muszą oni stale, wyjąwszy dwa letnie miesiące (lipiec-sierpień), znajdować się w wyznaczonych im miastach.

Gdy tak aktualną jest dzisiaj kwestja przepracowania sędziów i przeciążenia sądów, a z drugiej znów strony wysuwane są zarzuty co do wadliwego urzędowania instytucyj sądowych, nie od rzeczy będzie przytoczyć charakterystyczny przepis „Zbioru praw sądowych", dotyczący pracy sędziów Sądów Grodzkich: „zostawiwszy w każdym tygodniu czwartek i sobotę dla przygotowania się stronom wolne, w inne dni, powszechnie o godzinie 9-ej zrana zacząwszy, do godziny 12-ej a od 3-ej popołudniu do 6-ej wieczór na sesji znajdować się powinni". „Niesądzących pilnie w czasie i godzinach sobie przeznaczonych" mogli byli być przez kogokolwiek z obywateli do Rady Nieustającej o to oskarżeni, przyczem w razie winy wysyłano popełniającym to wykroczenie — listy napominalne.

W imię zachowania bezstronności a nawet jej pozorów zastrzeżono w „Zbiorze praw", by „ojciec i syn ani bracia rodzeni i więcej osób z jednego domu i rodzeństwa w jednym grodzie nie byli sędziami".

Sędziowie żyć powinni z wielką skromnością, przedewszystkiem zaś nie bywać na ucztach u tych osób, co „z powództwa lub z obwinienia w ich sądzie sprawy mają".

Deputaci (sędziowie Trybunałów) — głosi odpowiedni przepis Kodeksu — w całym przeciągu funkcji swojej na miejscu, gdzie Trybunał sądzi, nie mają prawa dawać obiadów lub balów publicznych ani ofiarowanych przez kogokolwiek przyjmować, zabrania się także „w gry ażardowne z kimkolwiek wchodzić".

W czasie trwania kadencji sądowej nie wolno było członkom Trybunału zawierać jakichkolwiek tranzakcyj majątkowych. Z miej-

sca urzędowania nie mógł wyjechać deputat dotąd, dopóki nie uregulował wszelkich należności, związanych z pobytem w tej miejscowości i „od kredytorów kwitów nie otrzymał".

Wszystko to, jak widzimy, zmierzało do utrzymania powagi instytucyj sądowych i ich przedstawicieli.

——o——

Wysokie wymagania stawia Zamoyski nie tylko sędziom, ale i tym wszystkim, którzy stanowią współczynnik wymiaru sprawiedliwości. Mówiąc o „patronach i regentach", pisze on: „kto ma nazwisko człeka cnotliwego i uczonego, ten na publiczną niechaj zasługuje ufność, by sprawiedliwość, świętość pieniactwem i fabrykacją kalana nie była a urzędy tak z siebie poważne nie stały się rzemiosłem podłości i ciemnoty".

Gdy mowa o patronach, o tych poprzednikach członków naszej palestry, nie mogą niezainteresować nas przepisy „Zbioru praw sądowych", dotyczące wymaganych kwalifikacyj zawodowych patronów, ich praw i obowiązków, etyki obrończej stosunku wzajemnego patronów pomiędzy sobą, stosunku ich do magistratur sądowych.

Dzisiaj gdy stała się tak aktualną sprawa jednolitego dla całej Polski prawa o ustroju adwokatury, myśl nasza przenosi się rada w odległe czasy upadającej Rzeczypospolitej i bada przepisy, dotyczące naszych staropolskich palestrantów.

Wymagania zawodowe skupiały się wtedy siłą rzeczy koło zagadnień natury praktycznej i nie mogły być masięrozumieć zbyt wielkie.

Chcący zostać patronem, musiał znać język polski i łacinę, być dobrych obyczajów, znać prawo krajowe publiczne i cywilne, mieć wiadomości z historji narodowej, a nadto z praw natury i praw pospolitych rzymskich; pozatem winien był posiadać odpowiednie przygotowanie praktyczne, nabyte w ciągu trzechletniej praktyki w charakterze „kancelarzysty".

Patron powinien być pilnym i bez najmniejszego opóźnienia przybywać do sądu na czas do sądzenia spraw naznaczony, wyjąwszy chorobę prawdziwą.

Patron ma stawać przed sądem z zupełną gotowością, gdyby zaś bieg postępowania sądowego zatrzymywał, popadał ipso facto winie 60 złotych, które po skończonej sesji instygatorowi do skrzyni sądowej wyliczyć powinien".

Do największej nawet sprawy nie wolno było należeć więcej niż 3 patronom, w przeciwnym razie każdy z nich musiał płacić karę do skrzyni sądowej.

Za udzieloną poradę patron nie mógł być przez nikogo do żadnego sądu pociągnięty, chyba, iżby, dał radę do postępku gwałtownego przeciwko drugiej stronie".

Broniąc sprawy, patron ani pismem ani słowem nie ma prawa bądź to strony drugiej, bądź to sądu lub sędziego zelżywie wytykać, występki lub urodzenie stronie wyrzucać ani też czynić żad-

nych dokuczliwych zarzutów. W czasie obrończego przemówienia patron nie ma żadną miarą prawa przeszkadzania patronowi strony przeciwnej, łżyć jeden drugiego z przyczyny sprawy ani też jakimbądź tytułem, bądź przez siebie, bądź przez poduszczenie strony albo przez nasadzone strony — prześladować."

Patron winien z całą sumiennością i gorliwością odnosić się do każdej prowadzonej przez niego sprawy a „gdy przydany będzie od sądu więźniowi albo osobie ubogiej nie tylko powinien bez wymówki przydanie to przyjąć, ale też równym sposobem, jakby od strony był wezwany, bronić — pod groźbą utraty prawa stawania w tym sądzie".

„Patron, stanowi Kodeks, powinien mieć zupełną wiarę i względność u Sądu; sędziemu nie wolno przerywać patronowi, gdy o sprawie mówi a tembardziej zawstydzać onego, jeżeli sędzia miałby jaką w czem wątpliwość, powinien spytać o to patrona nie prędzej jednak aż patron skończy, co mówić przedsięwziął".

—o—

O ile doniosłą była rola patrona, jako zastępcy strony, jej pełnomocnika lub obrońcy, o tyle nikłą, zaczątkową poniekąd w dawnem prawie polskiem było rola instygatora, tego skromnego poprzednika dzisiejszego prokuratora.

W dobie rozrostu a może nawet przerostu uprawnień dzisiejszej prokuratury, jakże niepozornie przedstawia się dawny instygator, od którego ustawa wymagała nie więcej niż przynależności do stanu szlacheckiego, niepodejrzanych obyczajów, umiejętności czytania i pisania, wreszcie tego wzsystkiego, co „mu prawo czynić wskazywało". Czynności jego miały charakter raczej policyjny, aniżeli sądowy. Do obowiązków instygatora należało — strzeżenie bezpieczeństwa publicznego, ściganie przestępców, czuwanie nad więźniami, no i nad bezpieczeństwem sądu. Instygator obowiązany był „bez odwłoki" powiadamiać swój sąd o każdem przestępstwie, skoro się o niem dowiedział.

Duży nacisk kładło prawo ówczesne na funkcje więzienne prokuratora i w tym względzie rola jego zbiega się z obowiązkami dzisiejszego jego kolegji — prokuratora.

Instygator, według „Zbioru praw", winien był mieć baczność na to, by „z więzienia się nie wyłamali więźniowie a w wieży siedzący przynależnie czas sobie przeznaczony wysiedzieli".

Pomimo surowych kar ustawowych, dalekich od wszelkiego humanitaryzmu, pomimo specyficznego ustosunkowania się do osoby winnego, prawo nakładało na instygatora obowiązek ścisłego przestrzegania, ażeby „więzieniem lub wieżą przez sąd ukarani żadnej krzywdy od woźnego i sług innych sądowych — nie mieli".

—o—

Kodeks Zamoyskiego misterną klamrą prawodawczą zamknął zbiór praw Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, skorygował a następnie spetryfikował jej obowiązujące ustawodawstwo. Dzisiaj, z odległości półtorawiekowej perspektywy spoglądamy z żywym

sentymentem wspomnień prawnohistorycznych na ten piękny pomnik ojczystego ustawodawstwa. Oddziela nas od niego długi, ciernisty szlak dziejowy życia rozczłonkowanego pod względem politycznych narodu: twory fragmentyczne samodzielnego bytu państwowego Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego wraz z odrębnem ich własnem ustawodawstwem, próby insurekcyjne, długie lata panowania obcych rządów i obcych praw, wreszcie zmartwychwstanie zjednoczonej Rzeczypospolitej. Pomiędzy „Zbiorem praw sądowych" kanclerza Zamoyskiego a zunifikowanem prawodawstwem odrodzonej Polski leży przepaść głęboka zaszłych w tym długim okresie przeobrażeń polityczych i społecznych. Mocna jednak nić dziejowa łączy nas ściśle z odległą historyczno-prawną przeszłością i jej prawodawczym pomnikiem, nić wspólnych haseł: jasne, treściwe, zgodne z życiem, dostępne dla społeczeństwa ustawodawstwo, niezawisłe ideowe sądownictwo.

Nić ta powiedzie nas niewątpliwie w krainę lepszego sądowniczego jutra. Idąc tam jednak, pamiętać musimy o nakazie naszego wieszcza narodowego: „Gotując się do przyszłości, potrzeba wracać się myślą w przeszłość".

ADAM BOBKOWSKI.

Sąd nad sądem

Pan Redaktor Fleszyński w jednym ze swoich artykułów wstępnych porównał milczenie sędziów do głośnego wołania; stwierdzić jednak należy, że sytuacja „cum tacent — clamant" — zdarza się znacznie rzadziej, niż sytuacja, w której głośne wołanie jest koniecznem; w której milczeć — nie wolno, gdyż milczenie to tłomaczone może być bądź brakiem argumentów przeciwnych, bądź... — qui tacet — consentire videtur; zdarza się że ktoś głośno natrętnie wypowiada najbardziej absurdalne nawet zasady i samem wykrzykiwaniem, samem częstem powtarzaniem tej zasady — jeśli nawet nie potrafi przekonać, to jednak — może zasugestjonować społeczeństwo, szczególnie tak niewyrobione, a tak nowin wszelkich żądne, jak nasze, któremu sama absurdalność twierdzenia wydaje się wreszcie tylko jego oryginalnością, genjalnością nawet — w każdym razie — ostatnim krzykiem... postępu.

Wówczas każdy, kto absurdalność twierdzenia rozumie, a o szkodliwości jego rozpowszechnienia jest przekonany, chociażby był on tak nieprzyzwyczajony do zabierania głosu publicznie, jak sędzia w ogólności, a sędzia polski w szczególności — wołać musi donośnym głosem, że absurd jest tylko — absurdem.

Jednym z najulubieńszych celów do rzucania mniej lub więcej zatrutych strzał — staje się, tak często — sąd; zazwyczaj przytem — pierwsze strzały rzucać zaczynają naprawdę ideowcy, którym jedynie zarzucić można niezrozumienie konsekwencji gromów, nie-

zrozumienie tego, że czytelnik wysnuje z ich pism wioski, być może, z intencjami ich wręcz sprzeczne, że wślad za nimi przyjdą ci, którzy narzucą się na wystawione przez nich hasła — poprostu jako na modny a popytny towar, wezmą z haseł ich samą negację i negację tą wbiją głęboko w świadomość tłumu.

W ten sposób sądownictwo — jedna z najpoważniejszych funkcji w państwie i społeczeństwie, jeden, rzec można, z państwa i społeczeństwo filarów znikąd nie może oczekiwać obrony: społeczeństwo, w którym głos ma przeważnie ten, co najwięcej krzyczy, a w którym krzyczą o sądzie najwięcej rzekomo „poszkodowani", czyli osoby mające z sądem t. z. „osobiste porachunki" — nie ma nic do powiedzenia, a sędziowie — zaś milczą, bo pracują, bo są obrażeni na brak należytego dla pracy swojej szacunku, bo uważają, że w sprawie własnej mówić im niewypada, bo zresztą — są cisi i pozbawieni t. zn. „łokci", a tymczasem — jad zwątpienia i braku zaufania do sądu wsiąka w społeczeństwo coraz głębiej, a sądownictwu owi mniej lub więcej niepowołani „dobroczyńcy ludzkości" odbierają jedyny pozostały mu walor idealny — poczucie własnej pożyteczności i konieczności.

I dla tego z całym naciskiem podnieść należy głos w obronie sądownictwa i ku podniesieniu jego w społeczeństwie znaczenia, a głos ten podnieść należy bez fałszywego wstydu, bowiem upadek autorytetu sądownictwa w społeczeństwie, to — upadek społeczeństwa samego.

Sądownik świadomy doskonale rozumie, że jego zdanie, jak każde inne jest omylnem i że dogmat społeczno - państwowy formalnej prawdy jego wyroku nie jest wywołany wiarą na kredyt w nieomylność każdego jego przyszłego kroku, a jest tylko jedynym sposobem ku ostatecznemu rozstrzygnięciu sporów i zatargów wzajemnych pomiędzy członkami społeczeństwa i pomiędzy państwem a członkami społeczeństwa, że spory takie muszą być kiedyś rozstrzygnięte ostatecznie, bo lepiej nawet załatwić sprawę źle, lecz ostatecznie, niż pozostawić ją w wiecznem zawieszeniu, bo zawieszenie te i sporność sprawy jątrzy stosunki w społeczeństwie.

Sądownik świadomy nie drapuje się nigdy w togę nieomylności w obliczu własnego sumienia; odwrotnie: im delikatniejsze ma on sumienie, tem częściej ma on wątpliwości co do słuszności rozstrzygnięcia sprawy; wystarczy jednak dla niego poczucia, że powierzone mu sprawy cudze rozstrzyga on w najlepszej wierze i zgodnie z najgłębszym, na jaki go stać zrozumieniem; a jeśli przytem zdarzy mu się czasem omylić, to omyłka ta będzie niegorszą i nie lepszą — niż popełniają inni pracownicy społeczni.

Omyłka wodza na polu bitwy sprowadza częstokroć niepowetowaną klęskę na naród cały; omyłka zwrotniczego w czasie przejścia pociągu kosztować może setki istnień pasażerów; omyłka lekarza — spowodowuje często śmierć pacjenta, nikt jednak z tego powodu nie neguje ani pracy lekarza, ani zwrotniczego, ani wodza; dlaczego więc omyłka sądowa spowodować by miała negację są-

du? — Jeśli negacja ta zlewa się z negacją społeczeństwa wogóle, — to jest konsekwentnem i zrozumiałem, jeśli jednak negacja sądu płynie od człowieka, który zasadniczo społeczeństwa nie odrzuca, to człowiek ten musi wiedzieć, że niema i nie było społeczeństwa, w którym by nie było sporów i zatargów, a skoro są spory, to spory te muszą przez jakąś władzę być załatwiane, a tą właśnie władzą jest sąd; można tedy i należy spierać się o taki ustrój sądowy, któryby ilość omyłek sądowych zmniejszył do minimum, można i należy dbać o należyty skład osobowy sądu, by omyłki te były możliwie wyłączone, ale pamiętać przy tem należy, że każda praca ludzka w najlepszej nawet wierze poczęta i z nakładem wszystkich sił przeprowadzana — niechybnie dać musi pewien procent omyłek, z każdem dziełem rąk ludzkich nieodłącznie związanych.

Każdego sędziego grozą przejmuje tragedja Jakubowskiego, jak w swoim czasie takąż grozą przejmowała tragedja Talmy, — dla każdego sędziego sprawy te stanowią zawsze w pracy jego groźne „memento", ale generalizowanie tych omyłek i odmawianie na tej podstawie sądownictwu racji bytu byłoby zwykłym absurdem.

I dlatego, nic nie mając przeciwko konstatowaniu omyłek sądowych, jaknajkategoryczniej musimy podkreślić niedopuszczalność zwalczania przytem sądownictwa, bo tendencja ta, krzywdząca ogół sądownictwa, w którym wszak znikomą mniejszość stanowią bezduszne maszyny i pozbawieni czci i wiary karjerowicze, — jest równocześnie bardzo szkodliwą i dla społeczeństwa, albowiem, niezależnie nawet od ustroju społecznego sądownictwo to stanowiło zawsze i stanowić zawsze będzie jeden z najważniejszych filarów tego społeczeństwa; walka przeto z sądownictwem w imię praw społeczeństwa będzie podcinaniem zasadniczych jego podstaw.

Sprawa projektu prawa małżeńskiego należy do tych, które wymagają specjalnie szerokiego, wyczerpującego, wszechstronnego a przedewszystkiem rzeczowego, spokojnego omówienia. W tym celu, dla wypowiedzenia się szerszych sfer prawniczych w tej tak aktualnej, ważnej, sięgającej głęboko w stosunki społeczne sprawie — otwieramy łamy naszego czasopisma.

KOMITET REDAKCYJNY.

STANISŁAW TYLBOR.

Uwagi o Projekcie Polskiego Prawa Małżeńskiego

Dnia 9 grudnia 1931 r. ukazało się wydawnictwo Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, zawierające Projekt Prawa Małżeńskiego, uchwalonego przez Komisję Kodyfikacyjną w dniu 28 maja 1929 r., oraz zasady projektu prawa małżeńskiego — w opra-

cowaniu referenta głównego projektu, prof. Karola Lutostańskiego[1]), poprzednio zaś — dnia 5 sierpnia 1931 r. wydano drukiem Projekt Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego, uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną w dniu 9 marca 1931 r. [2]), w tym ostatnim projekcie mieszczą się liczne przepisy związane z projektem prawa małżeńskiego, a mianowicie przedewszystkiem „o czynnościach przedwstępnych do małżeństwa" i o „aktach małżeństwa".

Oba projekty w szczególności projekt prawa małżeńskiego, mimo że ogłoszony niedawno, stały się już przedmiotem dyskusyj na zebraniach oraz artykułów w prasie fachowej i niefachowej. Zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy projektu mają jednak głównie na uwadze jego zasady podstawowe, a więc: fakultatywną formę ślubu kościelnego i cywilnego, dopuszczalność rozwiązania małżeństwa, powierzenie jurysdycji w sprawach małżeńskich sądom powszechnym. Natomiast nie poświęcono jeszcze bliższej uwagi poszczególnym przepisom projektu prawa małżeńskiego z punktu widzenia ich konstrukcji prawniczej i redakcji, nie zestawiono ich z innemi ustawami, nie porównano ze sobą i nie zastanawiano się nad ich praktycznemi skutkami. Projekt prawa małżeńskiego, twór niezwykle ciekawy, zawierający wiele oryginalnych pomysłów polskiego kodyfikatora, domaga się opracowania szczegółowego, tem bardziej, że motywy projektu w części poświęconej „zarysowi przepisów" są dość lakoniczne i nie wyczerpują materji. Opracowanie szczegółowe jest tem bardziej potrzebne, że dopiero na jego podłożu można sobie wyrobić przekonanie o całokształcie prawa, samo bowiem pobieżne poznanie jego przewodnich idei nie wystarcza, aby zająć wobec niego stanowisko.

Uwagi niniejsze nie pretendują do wyczerpującego spełnienia tego zadania. Chodziło w nich tylko o próbę bardziej szczegółowej interpretacji niektórych (nie wszystkich) przepisów projektu prawa małżeńskiego, poświęconych prawu materjalnemu (z wyłączeniem przepisów o jurysdykcji i postępowaniu) w zestawieniu z postanowieniami przepisów projektu ustawy o aktach stanu cywilnego, i mogą być przeto traktowane wyłącznie jako drobny przyczynek do bliższego poznania projektu. Trzymają się one systemu samego projektu i nie dotykają ani celowości jego zasad podstawowych, ani nie rozstrząsają zagadnień ogólnych, które się nasuwają przy każdej kodyfikacji prawa małżeńskiego, przyjmując tekst projektu taki, jakim on jest w chwili obecnej.

I. ZARĘCZYNY.

Idąc za wzorem prawa o małżeństwie z 1836 r., kodeksu cywilnego niemieckiego i prawa szwajcarskiego Projekt poświęca stosunkowo znaczną liczbę przepisów (sześć artykułów) zaręczynom.

Zaręczyny, w myśl Projektu, są wyraźnem wzajemnem przyrzeczeniem małżeństwa (art. 1 ust. 1). Projekt nie przepisuje żadnej szczególnej formy dla zawarcia umowy zaręczynowej, a udowod-

---

[1]) Komisja Kodyfikacyjna, podsekcja I Prawa Cywilnego, tom. I, zeszyt 4.
[2]) j. w., tom I, zeszyt 2.

nienie istnienia wyraźnego przyrzeczenia może nastąpić wszelkiemi środkami, dozwolonemi przez kodeks postępowania cywilnego.

Umowa zaręczynowa o tyle tylko jest ważna, o ile zawarły ją osoby zdolne do wstąpienia w związek małżeński (art. 1 ust. 2). Przepis ten, którego nie zawiera ani prawo niemieckie, ani szwajcarskie, ma swój pierwowzór — z pośród ustaw obecnie obowiązujących na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej — w art. 240 prawa o małż. z 1836 r., jednakże, zdaje się, że treść zasady projektu jest węższa od powołanego przepisu art. 240 prawa polskiego. Ponieważ do zaręczyn przywiązane są poważne skutki (art. 2 i nast. Projektu) — należy się zastanowić nad istotnem znaczeniem powołanej zasady. Art. 240 pr. małż. z 1836 r. stanowi, że „zaręczyny nie są ważne, jeżeli pomiędzy osobami zaręczonemi, dla niedostatku warunków potrzebnych lub dla przeszkód niedopuszczających związku małżeńskiego, nie mogło być zawarte małżeństwo", — natomiast Projekt nie wspominając, w ar. 1 ust. 2, o konkretnych przeszkodach do zawarcia małżeństwa pomiędzy danemi osobami, zadawalnia się wymaganiem zdolności do wstąpienia w związek małżeński wogóle. Ponieważ o zdolności do zawarcia małżeństwa traktuje jedynie art. 7 Projektu, przeto wydaje się, że każdy mężczyzna, który ukończył lat dwadzieścia, a każdą kobietą lat przynajmniej siedemnastu, o ile są zdolni do rozeznania, mogą ważnie zawrzeć umowę zaręczynową. W konsekwencji mogłoby się zdawać, że chociaż między nupturjentami zachodzą przeszkody bezwzględne (pokrewieństwo i powinowactwo w linji prostej), chociaż jeden z nich pozostaje już w ważnym związku małżeńskim z osobą trzecią, pomimo to osoby takie mogą ważnie zawierać umowę zaręczynową, — przyczem, o ileby taki „narzeczony", z którym „narzeczona" zaszła w ciążę, zmarł, „narzeczona" mogłaby żądać od spadkobierców narzeczonego praw majątkowych narówni z żoną rozłączoną z winy męża (art. 6). Toteż, zdaje się, że redakcja art. 1-go Projektu wymagałaby pewnej korektywy.

Art. 2 i nast. Projektu traktują o skutkach zaręczyn, a więc przedewszystkiem z tytułu zaręczyn nietylko nie można skarżyć o zawarcie małżeństwa, lecz także zastrzeżenie korzyści na przypadek odstąpienia od zaręczyn lub kary umownej jest nieważne (art. 2). Postanowienie to nie odbiega od stanu prawnego istniejącego dzisiaj na Ziemiach Polskich (§ 1297 k. c. n.; § 45 austrj. ust. cyw., art. 241 pr. z 1836 r., por. też art. 91 kod. cyw. szwajc.). Zastrzeżenie kary umownej, które wyrok 6.IX Dep. Senatu Nr. 241 z 1853 r. uznawał za ważne na tle art. 241 prawa z 1836 r. — obecnie nie mogłoby pociągać za sobą żadnego skutku.

Następstwa majątkowe, wynikające z zawarcia lub ustania zaręczyn, Projekt uregulował w głównych zarysach, idąc za prawem niemieckiem i szwajcarskiem, jednakże w wielu miejscach odchylają się od pierwowzoru.

Projekt czyni różnicę między odstąpieniem od zaręczyn, które nazywa także zerwaniem (art. 3, 4 ust. 2, 5 ust. 1 i 6), a niedojściem małżeństwa do skutku, które nazywa również ustaniem zaręczyn (art. 4 ust. 1, art. 5 ust. 1). Pojęcie ustania zaręczyn jest

szersze od pojęcia zerwania i obejmuje zarówno wypadki, gdy małżeństwo nie dochodzi do skutku, chociaż narzeczeni żyją, jak i wypadki, gdy zaręczyny ustały z powodu śmierci jednego z narzeczonych.

Każde ustanie zaręczyn powoduje w zasadzie prawo żądania zwrotu podarków zaręczynowych, jednak prawa tego nie ma ten, kto stał się winnym odstąpienia bez słusznego powodu (art. 4).

Prawo żądania zwrotu podarków zeręczynowych znane jest i innym ustawom, w szczególności expressis verbis przewidziane jest w kodeksie niemieckim i austrjackim (§ 1301 k. cyw. niem., § 1247 k. c. austrj.; por. też. art. 94 kod. cyw. szwajc.). Jednakże zasada, na której wspiera się Projekt, zbliżona do prawa austrjackiego, różni się od norm kodeksu niemieckiego i szwajcarskiego. Według tych ostatnich kodeksów zasadą zwrotu jest condictio causa data causa non secuta; sama okoliczność, że małżeństwo nie doszło do skutku, bez względu na winę lub brak winy kontrahentów umowy zaręczynowej, już powoduje uprawnienie darującego do zwrotu tego co darował; natomiast w prawie austrjackiem, do którego zbliża się Projekt, żądanie zwrotu jest uzależnione od braku winy darującego w niedojściu małżeństwa do skutku. Stylizacja § 1247 k. cyw. austrj. wydaje się ściślejsza. Nie przesądzając kwestji, czy słuszne jest uzależnienie żądania zwrotu podarków zaręczynowych od winy kontrahenta, należy podkreślić, że projekt nie rozstrzyga wyraźnie i konsekwentnie, czy prawo żądania zwrotu przysługuje także temu z narzeczonych, który skłonił drugiego do odstąpienia od małżeństwa (dał słuszny powód do odstąpienia). Wydaje się na pierwszy rzut oka, że jemu właśnie to prawo powinnoby być odebrane, — jednak przeciwko takiej interpretacji przyznania okoliczności, że wyjątku nie można tłomaczyć rozszerzająco, z drugiej strony wzgląd na to, że Projekt w całym szeregu artykułów podkreśla, kiedy daje pewne prawa temu z narzeczonych, który dał drugiemu słuszny powód do odstąpienia (art. 3, 6 ust. 1). Pozatem, nie należy zapominać, że okoliczność, iż jeden z narzeczonych dał drugiemu słuszny powód do odstąpienia nie jest często zależne od winy tego narzeczonego (np. narzeczony zapada na zaraźliwą chorobę bez swej winy i daje w ten sposób drugiemu słuszny powód do odstąpienia od zaręczyn). Kwestja — czy narzeczony, który zawinił w tem, że drugi narzeczony od małżeństwa odstąpił, ma prawo żądać zwrotu podarunków zaręczynowych, nie rozstrzygnięta w Projekcie, wymagałaby wzmianki specjalnej, o ile już Projekt stanął na stanowisku winy.

Prawo żądania zwrotu przechodzi na spadkobierców tylko w razie, gdy już za życia narzeczonego uprawnionego skarga została wytoczona i to w nieprzekraczalnym terminie rocznym od ustania lub zerwania zaręczyn (art. 5 ust. 1 i 2), natomiast śmierć narzeczonego zobowiązanego do zwrotu nie wyłącza poszukiwania na jego spadkobiercach (art. 4 ust. 1). Inaczej rozstrzyga sprawę prawo szwajcarskie (art. 94 ust. 3, por. też § 1301 zd. 2 k. c. niem.).

Według art. 3 Projektu „kto bez słusznych powodów odstępuje od zaręczyn albo daje drugiemu słuszny powód do odstąpienia, odpowiada wobec niego, jego rodziców lub osób, działających zamiast rodziców, za poniesione straty, spowodowane uzasadnionemi przygotowaniami do małżeństwa; obowiązany jest nadto wobec porzuconego do stosownego zadośćuczynienia z powodu krzywdy moralnej".

Przepis powyższy, jeśli chodzi o kontrahenta obowiązanego do odszkodowania, nie stoi na stanowisku winy tego kontrahenta i nie używa celowo słowa „wina", różniąc się pod tym względem od prawa szwajcarskiego (art. 92) i niemieckiego (§ 1299 k. c.) W wypadku zerwania zaręczyn uprawnionymi do żądania zwrotu są: a) sam narzeczony, b) jego rodzice i c) osoby działające za rodziców. Jednakże zakres roszczeń osób uprawnionych jest różny. Gdy rodzice lub osoby działające za rodziców mają prawo tylko do zwrotu szkód materjalnych, narzeczony, jak się Projekt wyraża — „porzucony", ma również prawo do odszkodowania za krzywdę moralną (Projekt używa wyrazu „zadośćuczynienia"). Prawo do wynagrodzenia krzywdy moralnej jest zatem w Projekcie ujęte szeroko, i zbliża się do prawa szwajcarskiego (art. 93 k. cyw.), prawo niemieckie zna to odszkodowanie tylko w wypadku wyjątkowym (§ 1300 k. cyw. niem.). Zasada Projektu jest jednak szersza od zasady szwajcarskiej, która uzależnia obowiązek odszkodowania od zajścia tego, co prawo nazywa „schwere Verletzung", i wymaga winy zobowiązanego do zwrotu, gdy Projekt polski takich wymagań nie stawia. Pomimo tak szerokiego ujęcia, sama redakcja art. 3 Projektu nie wydaje się trafna, choć bowiem Projekt wyróżnia „porzuconego" narzeczonego, to jednak prawo do odszkodowania przysługuje niewątpliwie także i takiemu z narzeczonych, który doznał krzywdy moralnej, chociaż nie on został porzucony, a przeciwnie — on to właśnie sam porzucił drugiego narzeczonego z powodu jego postępowania, dającego mu słuszny powód do zerwania zaręczyn.

Art. 6 Projektu formułuje majątkowe prawa narzeczonej, nieznane prawu szwajcarskiemu, szersze aniżeli przewidziane w § 1300 kod. cyw. niem. zaczerpnięte najwidoczniej z art. 243 pr. o małż. z 1836 r. Prawa te przysługują narzeczonej, zarówno w wypadku ustania, jak i zerwania zaręczyn; narzeczona ma w wypadku art. 6-go, to jest, jeśli zaszła w ciążę z narzeczonym, który zmarł lub bez słusznych powodów odstąpił od zaręczyn, albo dał słuszny powód do odstąpienia, — prawo żony rozłączonej z winy męża; nie będzie to prawo spadkobrania, gdyż ono ustaje z chwilą uprawomocnienia się wyroku orzekającego rozłączenie (art. 64 Projektu), ani prawo do korzyści z umowy przedślubnej lub rozporządzenia na wypadek śmierci (ten sam artykuł), w rozliczeniu się narzeczonych również nie może być mowy, gdyż małżeństwo nie było jeszcze zawarte (art. 64 Projektu). Możnaby co najwyżej mówić o zadośćuczynieniu z art. 66-go Projektu, rozumiejąc przez szkodę spowodowaną rozłączeniem lub czynem, który spowodował rozłączenie, szkodę wyrządzoną przez niedojście małżeństwa do skutku

oraz wydatki spowodowane ciążą i rozwiązaniem; narzeczona mogłaby także, stosownie do art. 66 ust. 2 Projektu żądać zadośćuczynienia za krzywdę moralną; wprawdzie żądanie odszkodowania za krzywdę moralną wynika już dla narzeczonej opuszczonej z art. 3-go, jednak z uwagi na to, że art. 6 obejmuje także wypadek niedojścia małżeństwa do skutku przez śmierć, postanowienie art. 6-go w związku z art. 66 ust. 2 Projektu wydaje się celowe; wreszcie na zasadzie art. 67 Projektu narzeczona miałaby prawo do alimentów od narzeczonego lub jego spadkobierców.

II. ZAWARCIE ZWIĄZKU MAŁŻEŃSKIEGO.

Projekt nie zawiera definicji małżeństwa, jednakże z niektórych jego postanowień można wywnioskować, czem jest według Projektu związek małżeński. Małżeństwo jest mianowicie — dozgonnym związkiem mężczyzny z kobietą, stanowiącym podstawę rodziny art. 24, 31, 47 pkt. „a" Proj., por. też art. 170 Proj. Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego). Wspomniana definicja obejmuje zarówno związek małżeński zawarty przed urzędnikiem stanu cywilnego, jak i przed duszpasterzem. Jakkolwiek bowiem Projekt, jeśli chodzi o formę małżeństwa przed duszpasterzem, w zasadzie nie zajmuje się regulowaniem szczegółów obrzędu religijnego, to jednak w każdym razie obrzęd ten musi się odbyć w obecności przynajmniej dwóch świadków i obejmować zgodne oświadczenie narzeczonych co do ich woli połączenia się dozgonnym węzłem małżeńskim (art. 24 Projektu, por. też art. 172 pkt. „f" Proj. Ust. o Akt. Stanu Cyw.).

Mieszczący się w definicji Projektu element „dozgonności" węzła małżeńskiego określa raczej zasadę, od której Projekt w dalszych przepisach odstępuje, dopuszczając rozwód zarówno z przyczyn nieujawnionych, jak i z przyczyny określonej i ujawnionej (art. 77 Projektu, por. też art. 54 — 57 i 58 Projektu). Wprawdzie sąd może odmówić rozwodu ze względu na dobro małoletnich dzieci (art. 77 Projektu), jednak utrudnienie rozwodu nie zmienia samej dopuszczalności rozwiązania małżeństwa nie przez śmierć. Toteż celem przepisu zawartego w art. 24 Projektu, który traktuje o formie ślubu i zawiera oświadczenie „dozgonności" węzła, jest tylko niewątpliwie zwrócenie uwagi narzeczonych na ważne skutki przywiązane do ich oświadczenia, a mianowicie — na samą zasadę nierozerwalności. Gdy jednak nierozerwalność w Projekcie nie istnieje, powstaje kwestja, czy wymienienie jej w oświadczeniu ślubnem jest w zgodzie z późniejszem stwierdzeniem urzędnika stanu cywilnego, że małżeństwo zawarte zostało według przepisów prawa, a więc prawa dopuszczającego rozwiązanie małżeństwa (art. 170 ust. 2 Proj. Ust. o Aktach Stanu Cyw., odnoszący się do małżeństw zawieranych przed urzędnikiem stanu cywilnego).

A. Zdolność do zawarcia małżeństwa.

Warunkami zdolności są: 1) w i e k, przynajmniej dwadzieścia lat dla mężczyzny i siedemnaście dla kobiety i 2) z d o l n o ś ć d o „r o z e z n a n i a", jak się wyraża Projekt (art. 7 Projektu). Wiek

dojrzałości małżeńskiej jest, jak widać, w Projekcie dość wysoki. Uzasadnienie takiego stanu rzeczy znajdujemy w motywach [1]), przyczem motywy te podkreślają, że za wzorem innych krajów europejskich zdolność małżeńską zwłaszcza dla mężczyzn, zbliżono do pełnoletności. Jednocześnie wszakże zniesiono system dyspens [2]), skutkiem czego zbliżając Projekt do innych wzorów, nie wzięto z nich możności zwalniania od wymogu wieku. [3]) Jakkolwiek zasady, dla których system dyspensowania został zniesiony, wydają się naogół słuszne, jednak specjalnie w wypadku dyspensy od wieku możność zwolnienia od surowych przepisów Projektu, zwłaszcza dla kobiet, byłoby potrzebne, ponieważ mogą zachodzić wypadki, gdy np. z powodu zajścia niewiasty w ciążę dyspensa od wieku wydaje się niezbędna. Wprawdzie, w razie ciąży kobiety, prawo do skargi o unieważnienie małżeństwa z powodu braku wieku, które przysługuje także prokuratorowi, gaśnie (art. 47 ust. 1 pkt. „b" i art. 48 pkt. „b" Projektu), jednak przepis ten nie zastępuje pod względem swej wartości przepisu o dyspensowaniu od wymogu wieku w przypadkach wyjątkowych, do których należy przypadek wyżej omawiany, ponieważ ma on na oku położenie, gdy, mimo zakazu ustawowego, małżeństwo przez osoby nie posiadające lat prawem wymaganych zawarte zostało. Otóż zawarcie takiego małżeństwa będzie w praktyce prawie niemożliwe, ponieważ duszpasterz lub urzędnik stanu odpowiadaliby za to karnie i dyscyplinarnie. Toteż należałoby zastrzec możliwość dyspensowania od warunku wieku, gdy mężczyzna ukończył lat osiemnaście, a kobieta szesnaście — w wyjątkowych, zasługujących na uwzględnienie wypadkach, a przeszkodą do wprowadzenia takiego przepisu nie może być w każdym razie statystyka państw zachodnich, która wskazuje, że władze uwzględniają wszystkie podania o dyspensę, [4]) ponieważ działalność władz w tym przedmiocie może być uregulowana przez odpowiednie instrukcje.

---

[1]) Zasady Projektu Prawa Małżeńskiego w opracowaniu referenta głównego projektu prof. Karola Lutostańskiego, Warszawa, 1931, str. 62 — 63.

[2]) j. w. str. 66.

[3]) Według kod. Cyw niem. kobieta może być zwolniona od przepisów co do wieku, jakkolwiek wiek dojrzałości małżeńskiej określono dla kobiety na lat 16 (§ 1303 BGB); w myśl art. 96 ust. 2 kod. cyw szwajcarskiego dyspensa co do wieku jest dopuszczalna; podobnie dopuszczają dyspensę inne cytowane w motywach ustawy, a mianowicie duńska z 30.VI.1922 r., norweska z 15.V.1918 r. i szwedzka z 11.VI.1920 r. Podkreślić się godzi, że inne ustawy nowsze (niecytowane w motywach) określają znacznie niżej wiek dojrzałości małżeńskiej, a więc generalizowanie motywów jest niesłuszne. Ustawa estońska o małżeństwie z 27.X.1922 r. (§ 2) i łotewska z 1.II.1921 r. (§ 2) przewidują jako wiek dojrzałości małżeńskiej lat 18 dla mężczyzny i 16 dla kobiety. Mimochodem wspomnieć należy o rosyjskiej ustawie familijnej z 1918 r. (§ 66), która normowała dojrzałość małżeńską na 18 lat dla mężczyzn, 16 dla kobiet. Nowe rosyjskie prawo familijne (z 1926 r. art. 5) ustanowiło jednolity wiek dojrzałości małżeńskiej dla mężczyzn i kobiet na lat 18, z możnością udzielania dyspensy kobietom, które ukończyły lat 17 (uwaga do art. 5-go rosyjskiego prawa familijnego w redakcji noweli z 6 kwietnia 1928 r.).

[4]) Zasady, j. w. str. 66.

ROMAN STUPNICKI.

Przez „niewłaściwość sądu“, o której mowa w art. 217 K. P. C. należy rozumieć tylko taką niewłaściwość, która opiera się na tem, że sąd nie mógłby być właściwy nawet na podstawie umowy stron

W myśl art. 52 K. P. C. strony mogą pisemną umową ustalić właściwość sądu pierwszej instancji; nie wolno jednak zmienić właściwości wyłącznej ani też zmienić właściwości rzeczowej, z wyjątkiem poddania sądowi grodzkiemu spraw, które ze względu na wartość przedmiotu sporu należą do Sądu Okręgowego.

W myśl art. 242 K. P. C. pozwany może korzystać z zarzutu niewłaściwości sądu tylko pod warunkiem zgłoszenia i uzasadnienia tego zarzutu jeszcze przed wdaniem się w spór co do meritum. Potem pozwany prawo zgłaszania takiego zarzutu traci bezpowrotnie.

Wedle art. 243 K. P. C. „w każdym stanie sprawy sąd bierze z urzędu pod rozwagę niewłaściwość sądu opierającą się na tem, że sąd nie mógłby być właściwy nawet na podstawie umowy stron". Art. 217 K. P. C. postanawia między innemi: „Sąd odrzuci pozew w razie niewłaściwości sądu, ...Postanowienie sądu może zapaść na posiedzeniu niejawnem".

Wyłania się kwestja, czy sąd z mocy art. 217 K. P. C. może odrzucić pozew w każdym wypadku niewłaściwości, czy też tylko wtedy gdy sąd nawet na mocy umowy stron nie mógłby się stać właściwym.

W artykule p. t. „Prorogatio fori wedle K. P. C." ogłoszonym w czerwcowym zeszycie „Głosu Sądownictwa" Dr. Jan Korzonek wypowiada się za pierwszą z tych alternatyw. Pogląd swój formułuje Szan. Autor w następujących słowach: „...co do niewłaściwości, która nadaje się do usunięcia drogą takiej umowy, to sąd może ją z urzędu uwzględnić tylko zaraz przy wzniesieniu pozwu, odrzucając go a limine na podstawie art. 217, ...", „...między wyraźną umową z art. 52 K. P. C., a instytucją prorogationis fori tacitae leży zasadnicza różnica w tem, że pierwsza zależy wyłącznie od woli stron i przychodzi do skutku bez jakiegokolwiek udziału sądu, przy drugiej zaś sama zgodna wola stron, objawiająca się u powoda we wniesieniu pozwu przed sąd niewłaściwy, a u pozwanego w zaniechaniu podniesienia we właściwym czasie zarzutu niewłaściwości nie wystarczy, lecz potrzeba nadto, aby sąd, do którego pozew wniesiono, nie odrzucił go (obojętne z jakich przyczyn) a limine z powodu niewłaściwości w myśl art. 217 K. P. C."

A zatem, jeśli A wniósł do Sądu Grodzkiego powództwo o zapłatę sumy 1.500 zł., to sąd — zdaniem Dra K. — jest uprawniony pozew odrzucić, choć pozwany nie zgłosił zarzutu niewłaściwości.

Czy taka interpretacja przepisów K. P. C. jest słuszna, czy też przeciwnie prawo sądu odrzucenia pozwu ograniczyć należy jedy-

nie tylko do wypadku, gdy chodzi o niewłaściwość, która nawet umową stron usuniętą być nie może, a w przytoczonej powyżej przykładowo sprawie odmówić Sądowi Grodzkiemu prawa odrzucenia pozwu o zapłatę sumy 1.500 zł. z mocy art. 217 K. P. C., skoro pozwany zachował się biernie w kwestji niewłaściwości?

Pierwsze zastrzeżenie, jakie rodzi się co do słuszności poglądu Dra K. w tej materji, dotyczy ograniczenia praw sądu z art. 217 K. P. C., o ile chodzi o niewłaściwość umową stron usuwalną, do momentu „tylko zaraz przy wniesieniu pozwu". Ustawa nie zna takiego ograniczenia. Art. 217 K. P. C. mówi tylko o odrzuceniu pozwu, nie wspomina zaś ni słowem o tem, kiedy to odrzucenie musi nastąpić. W myśl § 2 art. 217 K. P. C. może ono być postanowionem na posiedzeniu niejawnem. Może zatem sąd pozew odrzucić i w toku rozprawy i to w każdem jej stadjum.

Jeśli zatem słusznem byłoby twierdzenie Dra K., że prawo sądu odrzucenia pozwu z mocy art. 217 K. P. C. odnosi się także do niewłaściwości mogącej być usuniętą umową stron, musiałoby się w konsekwencji przyjąć, że prawo to przysługuje sądowi zawsze, gdyż ustawa praw z art. 217 K. P. C. nie ogranicza do jakiegoś specjalnego okresu procesu, tem mniej zaś do momentu „zaraz po wniesieniu pozwu". Ograniczenie z art. 242 K. P. C. odnosi się tylko do pozwanego, który po wdaniu się w spór co do meritum nie może zgłaszać, ani w razie zgłoszenia przed tym momentem uzasadniać zarzutu niewłaściwości. Brak wszelkich danych w tekście ustawy, by podobne ograniczenia stosować i do sądu. Tem samem więc, jeśli sąd ma prawo z mocy art. 217 K. P. C. odrzucić pozew także i z powodu niewłaściwości mogącej być usuniętą umową stron, prawo to przysługiwać mu będzie bez względu na stadjum, w jakiem proces się znajduje.

Ustawa w art. 217 jednym przepisem obejmuje kwestję odrzucenia pozwu z powodu niewłaściwości, jak i z powodu niedopuszczalności drogi procesu cywilnego, ekscepcji litis pendentjae i rei iudicatae, braku zdolności procesowej powoda, braku ustawowego zastępstwa, lub braku upoważnienia zastępcy po jego stronie, które to wszystkie braki formalne muszą być przez sąd z urzędu brane pod uwagę w toku całego przewodu.

Tem bardziej więc bez żadnej specjalnej dyspozycji ustawowej nie można czynić wyjątku jedynie tylko co do usuwalnej umową stron niewłaściwości sądu i prawo odrzucenia pozwu z tego powodu ograniczać czasowo.

Albo więc sądowi w razie biernego zachowania się pozwanego przysługuje prawo odrzucenia pozwu z powodu niewłaściwości sądu z mocy art. 217 K. P. C. wyłącznie tylko wtedy, gdy niewłaściwość ta nie mogła by być usuniętą nawet umową stron, — albo też w każdym wypadku niewłaściwości, umową stron usuwalnej czy nieusuwalnej, prawo to sądowi przysługuje bez względu na stadjum procesu.

W tym ostatnim jednak wypadku unicestwionem byłoby znaczenie art. 242 K. P. C., wedle którego pozwany pod rygorem utraty prawa stawiania zarzutu niewłaściwości Sądu powinien zarzut

ten zgłosić i uzasadnić należycie przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy.

W powołanym artykuje Dr. K. twierdzi, że przy prorogatio fori tacita, polegającej na tem że powód wniósł pozew do sądu niewłaściwego, a pozwany temu się nie sprzeciwia, skutek w ten sposób objawionej woli stron poddania sporu pod rozpoznanie sądu zasadniczo niewłaściwego zależnym jest od woli sądu, który może pozew odrzucić a limine, lub nie odrzucić.

Art. 217 § 1 mówi: „Sąd odrzuci pozew....". Formuła „odrzuci", to kategoryczny rozkaz ustawy skierowany do Sądu i stypulujący bezwzględny obowiązek odrzucenia pozwu we wszystkich bez wyjątku wypadkach, przytoczonych w art. 217 K. P. C. Znaczy to, że sądy obowiązane będą zawsze odrzucać pozew, skoro tylko zajdzie wypadek przewidziany w art. 217. Jeśli więc ten artykuł odnosi się i do niewłaściwości sądu usuwalnej umową stron, to w każdym wypadku takiej niewłaściwości sądy odrzucać będą pozwy, tak samo jak w wypadku niewłaściwości nieusuwalnej, sprawy toczącej się, prawomocnie osądzonej, nienależącej do drogi procesu cywilnego, braku zdolności procesowej, ustawowego zastępstwa i braku upoważnienia zastępcy po stronie powoda. Nieodrzucenie pozwu, wobec kategorycznego rozkazu art. 217 będzie pogwałceniem ustawy zarówno w wypadku niewłaściwości usuwalnej, jak i w każdym innym przewidzianym w art. 217 K. P. C.

Rodzi się tedy pytanie, jaki cel miałby wogóle art. 242.

Skoro sąd musi w każdym wypadku usuwalnej, czy nie usuwalnej niewłaściwości powództwo odrzucić, — art. 242 mógłby wejść w zastosowanie jedynie tylko w wypadku naruszenia ustawy przez sąd spowodowanego omyłką, przeoczeniem, czy inną przyczyną. Z pewnością nie te z natury rzeczy rzadkie w prost wyjątkowe wypadki miał na oku ustawodawca, zamieszczając w K. P. C. art. 242. Raczej przyjąć należy, że ustawodawca chciał jak najbardziej ułatwić stronom możliwości prorogacji i że zamiarem jego było, by niewłaściwość Sądu w wypadkach, gdy umową stron może ona być usunięta aktualizować tylko na wyraźne żądanie pozwanego i to w ściśle określonym prekluzyjnym terminie przewidzianym w art. 242. Gdyby przyjąć, że art. 217 odnosi się i do niewłaściwości usuwalnej umową stron, pewnem jest — jak to wyżej starałem się uzasadnić, — że art. 242 w regule nigdy co do tego rodzaju niewłaściwości nie wszedłby w zastosowanie. Co do niewłaściwości nieusuwalnej byłby on zgoła niepotrzebny bo skoro wedle art. 243 sąd w każdym stanie sprawy tę niewłaściwość musi ex officio uwzględnić, to i stony w każdem stadjum sprawy mogą z odnośnym zarzutem wystąpić i spowodować postanowienie sądu, uwzględniające istnienie niewłaściwości nieusuwalnej.

Okazuje się zatem, że o ile art. 217 miałby się odnosić i do niewłaściwości usuwalnej, — art. 242 byłby zupełnie zbędny. Ponieważ zaś podstawą każdej interpretacji musi być przesłanka, że w ustawie nie ma niczego niepotrzebnego, wnioskować należy, że art. 217, o ile chodzi o niewłaściwość sądu, dotyczy tylko takiej niewłaściwości, która nie może być usunięta wolą stron.

Przeciwko temu rozumowaniu możnaby podnieść jeden tylko zarzut a mianowicie, że ustawodawca w art. 217 K. P. C. nie czyni żadnej różnicy między omawianemi rodzajami niewłaściwości sądu. Rzeczywiście art. 217 mówi tylko o niewłaściwości sądu, które to pojęcie obejmuje zarówno niewłaściwość usuwalną, jak i nieusuwalną. Jednakże ustawodawca nie zawsze termin „niewłaściwość sądu" używa w ścisłem znaczeniu obejmującem obie te kategorje. I art. 242 mówi również tylko o „niewłaściwości sądu", jakkolwiek ustawodawca ma tu na myśli jeden tylko jej rodzaj, a mianowicie tę niewłaściwość, która umową stron usuniętą być może. Postanowia bowiem ten artykuł, że zarzut niewłaściwości sądu pozwany powinien zgłosić i należycie uzasadnić przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy, pod utratą prawa korzystania z zarzutu w dalszem postępowaniu. Oczywiście przepis ten, zwłaszcza o ile chodzi o zawarty w nim rygor, nie odnosi się do niewłaściwości opierającej się na tem, że sąd nie mógłby być właściwym nawet na podstawie umowy stron. W tym ostatnim wypadku z mocy przepisu zawartego w art. 243 sąd musi w każdym stanie sprawy orzec swą niewłaściwość. Skoro sąd musi to uczynić z urzędu, nic nie stoi na przeszkodzie, by pozwany również w każdym stanie sprawy, a więc i po wdaniu się w spór co do istoty sprawy z odnośnym wnioskiem, opartym na niewłaściwości nieusuwalnej umową stron wystąpił. A więc do tego ostatniego rodzaju niewłaściwości art. 242 nie będzie mieć zastosowania. Widzimy więc, że wyrazy „niewłaściwość sądu" nie zawsze oznaczają oba jej rodzaje.

Że tak, jak w artykule 242 przez ‚niewłaściwość sądu" należy rozumieć ten tylko jej rodzaj, który umową stron może być usunięty, — tak naodwrót w art. 217 domniewywać się należy li tylko niewłaściwości nieusuwalnej, najlepszym dowodem treść art. 243. Wymienione w tym artykule ekscepcje formalne mają być z urzędu brane przez sąd pod uwagę w każdym stadjum procesu. Znaczy to, że innych ekscepcji w żadnem stadjum procesu sąd nie ma z urzędu czynić przedmiotem swych rozważań. Dotyczy to przedewszystkiem zarzutu niewłaściwości sądu, mogącej być usuniętą na podstawie umowy stron, jako wyraźnie w art. 243 pominiętej. Uwzględnianie więc tej niewłaściwości przez sąd z urzędu przy wniesieniu powództwa, lub w jakiemkolwiek innem stadjum i odrzucenie pozwu z mocy art. 217 K. P. C. byłoby jawną sprzecznością w stosunku do art. 243 K. P. C. Raczej przyjąć należy, że w rozumieniu ustawodawcy niewłaściwość usuwalna wtedy tylko jest niewłaściwością, gdy we właściwym czasie zgłoszony został i uzasadniony odnośny zarzut pozwanego. Dopóki takiego i to należycie umotywowanego zarzutu nie ma, nie może wogóle być mowy o niewłaściwości sądu z przyczyn umową stron usuwalnych.

Słuszną zatem zdaje się być odpowiedź na postanowione w tytule niniejszego artykułu pytanie w sensie, że przez niewłaściwość sądu, o której mowa w art. 217 K. P. C. należy rozumieć tylko taką niewłaściwość, która opiera się na tem, iż sąd nie mógłby być właściwy nawet na podstawe umowy stron.

Dr. KIEŁBIŃSKI.

Ustawa antyalkoholowa a art. 284 K. K. 1903 r.

Obowiązująca dziś ustawa o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych z 22. IV. 1920 (zwana popularnie antyalkoholową), uzupełniona ustawą z 27.I.1922 (tekst ustal. D. U. R. P. Nr. 55/22 poz. 299) wywołała kwestję prawną, czy art. 7 i 8 tejże ustawy uchyliły moc obowiązującą art. 284 k. k. 1903 r.

Judykatura sądów powszechnych w orzeczeniu plenarnem Sądu Najwyższego Nr. 41/25 oraz orzecz. Nr. 78/27 i 147/27 stanęła na stanowisku, że art. 284 k. k. 1903 r. został uchylony przez ustawę antyalkoholową. Wniosek ten oparł Sąd Najwyższy na dwóch głównie przesłankach: 1) że stan faktyczny art. 7 powyższej ustawy jest identyczny ze stanem faktycznym art. 284 k. k. 1903 r., 2) że art. 8 tejże ustawy przekazuje czyny, wyszczególnione w art. 7, do postępowania administracyjnego, z wyjątkiem tylko tych wypadków, kiedy w innych ustawach przewidziana jest za nie kara surowsza, kara zaś przewidzana w art. 284 k.k. 1903 r. jest łagodniejszą, niż kara za wykroczenie z art. 7 ustawy antyalkoholowej.

Natomiast judykatura sądów wojskowych stanęła w orzeczeniach R. 415/30 i 455/30 na przeciwnem stanowisku, mianowicie, że art. 284 k.k. 1903 r. nie został uchylony przez ustawę antyalkoholową, lecz obowiązuje nadal, niezależnie od tejże ustawy.

Wniosek ten oparł Najwyższy Sąd Wojskowy przedewszystkiem na dwóch przesłankach: 1) że stan faktyczny art. 7 ustawy antyalkoholowej nie jest identyczny ze stanem faktycznym art. 284 k.k. 1903 r., 2) że art. 10 i 60 rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem z 22.III.1928 r. przewiduje równoczesną odpowiedzialność administracyjną i sądową za ten sam czyn, przyczem kary orzeczone mają być tylko odpowiednio zaliczone.

Zarówno motywy Sądu Najwyższego jak i Najwyższego Sądu Wojskowego nie są jednak przekonywujące.

Rozważyć przedewszystkiem należy rozbieżny pogląd obu Sądów Najwyższych na to, czy stan faktyczny art. 7 ustawy antyalkoholowej w rzeczywistości jest identyczny czy też nie jest identyczny ze stanem faktycznym art. 284 k.k. 1903 r. Przesłanka druga Najw. Sądu Wojsk. jest oczywiście niewystarczającą, rozporządzenie bowiem o postępowaniu administracyjnem, wydane w 8 lat po ustawie antyalkoholowej, jest bez wpływu na stan prawny, jaki był w ciągu 8 lat przed wejściem w życie tegoż rozporządzenia; pozatem nie może mieć żadnego znaczenia dla rozstrzygnięcia kwestji, czy art. 7 i 8 ustawy antyalkoholowej uchylił art. 284 k.k. 1903 r., jeśli bowiem w rzeczywistości artykuł 284 k.k. 1903 r. został uchylony przez nie, to uchylony został już w chwili wejścia w życie ustawy antyalkoholowej, i późniejsze przywrócenie mocy obowiązującej temuż artykułowi nie mogłoby oczywiście nastąpić w tej formie, jaką ma art. 10 rozporządzenia o postępowaniu administracyjnem.

Rozważając tedy kwestję „identyczności stanów faktycznych", stwierdzić przedewszystkiem należy, że art. 7 ustawy antyalkoholowej zawiera dwie dyspozycje:

Dyspozycja pierwsza: „kto w stanie nietrzeźwości, wywołanej nadużyciem napojów alkoholowych, zachowaniem swojem daje powód do publicznego zgorszenia", — różną jest w istotnych punktach od dyspozycji art. 284, I. k. k. 1903 roku: „winny ukazania się w miejscu publicznem w stanie oczywiście nietrzeźwym, zagrażającym bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi". Pozostają one do siebie jak dwa przecinające się koła geometryczne. To jedno usuwa już wszelką wątpliwość. iż dyspozycja powyższa art. 7 cyt. ustawy, pomimo że jest „lex posterior", nie uchyliła art. 284 k. k. 1903 r.

Dyspozycja druga art. 7 cyt. ustawy: „kto w stanie nietrzeźwości, wywołanej nadużyciem napojów alkoholowych, znajduje się w miejscu publicznem" różni się od dyspozycji art. 284 I k.k. 1903 r. w następujących punktach:

1) art. 284 k.k. 1903 r. wymaga winy („winny") umyślnej lub nieostrożnej (art. 48 k.k. 1903 r.), natomiast powyższa dyspozycja art. 7 cyt. ustawy winy tej nie wymaga;

2) art. 284 k.k. 1903 r. wymaga, by stan nietrzeźwości był oczywisty („oczywiście"), natomiast odnośna dyspozycja art. 7 cyt. ustawy nie wymaga tej oczywistości;

3) art. 284 k.k. 1903 r. wymaga, by stan oczywistej nietrzeźwości zagrażał bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi, natomiast odnośna dyspozycja art. 7 cyt. ustawy tego nie wymaga.

Jak z powyższych różnic wynika, druga dyspozycja art. 7 ust. antyalk. nie tylko nie jest identyczną z dyspozycją art. 284 k.k. 1903 r., lecz jest od niej szerszą, stanowiąc, graficznie, koło geometryczne większe, w którem mieści się koło mniejsze, stanowiące dyspozycję art. 284 k. k. 1903 r.

Sąd Najwyższy, wychodząc niewątpliwie z założenia powyższego właśnie stosunku wzajemnego stanów faktycznych obu odnośnych przepisów prawnych (który to stosunek nieściśle jednak nazwał identycznością stanów faktycznych), doszedł w orzeczeniu plenarnem 41/25 do wniosku, iż dyspozycja druga art. 7 ust. antyalk., jako późniejsza i szersza od dyspozycji art. 284 k. k. 1903 r., uchyliła tenże artykuł w myśl zasady „lex posterior derogat priori".

Na zgodną z wnioskiem tym wolę ustawodawcy wskazywać rzekomo ma — wedle powyższego orzeczenia — brzmienie art. 8 ust. antyalk., iż wykroczenie z art. 7 tejże ustawy podlega karze z art. 8 tejże ustawy, „o ile czyn nie podlega surowszemu ukaraniu w myśl obowiązujących ustaw karnych, z czego rzekomo wynikać ma (a contrario), iż wolą ustawodawcy było, aby do czynów, które wyczerpują dyspozycję art. 7 ust. antyalk. straciły moc obowiązującą wszelkie przepisy ustawowe, które posiadają łagodniejszą sankcję, a temsamem i art. 284 k. k. 1903 r.

Z obu tych przesłanek wysnuty przez Sąd Najwyższy wniosek, iż art. 284 k.k. 1903 r. został wspomnianemi wyżej przepisami ustawy antyalk. uchylony. jest w rzeczywistości jednak zupełnie błędny.

Dla wniosku takiego bowiem przesłanka pierwsza (lex posterior derogat priori) musiałaby posiadać prócz dwóch ustalonych wyżej znamion, t. j. tożsamości, względnie, jak w konkretnym wypadku — „obszerniejszości" stanu faktycznego odnośnego przepisu ustawowego, oraz późniejszości tegoż przepisu, jeszcze trzecie konieczne znamię, mianowicie, tożsamość gatunku danego przepisu, którego to znamienia przesłanka ta w rzeczywistości nie posiada.

Aby na zasadzie obowiązujących ustaw rozstrzygnąć pytanie, czy przepis ustawy karnej, jakim jest art. 284 k. k. 1903 r., uchylony został przez ustawę antyalk., a w szczególności przez art. 7 i 8 tejże ustawy, — musimy wpierw rozstrzygnąć pytanie; w jaki sposób, wogóle, tego rodzaju przepis ustawowy mógłby być uchylony przez inny przepis ustawowy.

Odpowiadając na to pytanie, (co stanowić będzie założenie dla rozwiązania pytania perwszego), — należy stwierdzić, iż uchylenie tego rodzaju przepisu ustawowego, jaki jest art. 284 k. k. 1903 r., mogłoby nastąpić jedynie w dwojaki sposób:

a) **wyraźnie**, czyli expresis verbis, t. zn. specjalnym przepisem ustawowym, stanowiącym, iż art. 284 k. k. 1903 r. (sam lub razem z innymi) „traci moc obowiązującą", uchyla się, „znosi" lub t.p.

b) **dorozumiale**, t. zn. zgodnie z przyjętą w art. 14 k. k. 1903 r. (art. 7 kkw.) zasadą rzymską: „lex posterior derogat priori", w myśl której dla uznania, iż tego rodzaju przepis ustawowy, co art. 284 k. k. 1903 r., został uchylony, potrzebne są trzy warunki:

1) późniejszość (lex posterior) przepisu, mającego uchylić art. 284 k. k. 1903 r.;

2) tożsamość lub obszerniejszość treści (dyspozycji, stanu faktycznego) przepisu uchylającego, w stosunku do art. 284 k. k. 1903 r.

3) tożsamość rodzaju przepisu uchylającego z rodzajem przepisu art. 284 k. k. 1903 r.

Inny sposób, w szczególności dorozumiały, nie jest w obowiązujących ustawach przewidziany, w każdym zaś razie nie mógłby on być sprzeczny z powołanym wyżej art. 14 k. k. 1903 r., jak długo tenże obowiązuje.

Odpowiadając teraz na podstawie powyższego założenia, na pytanie pierwsze, t. j. czy art. 284 k. k. 1903 r. został uchylony przez ustawę antyalk., należy stwierdzić, co następuje:

ad a) Ustawa antyalk. nie zawiera nigdzie przepisu, któryby wyraźnie (expresis verbis) uchylał art. 284 k. k. 1903 r.;

ad b) Ustawa antyalk., a w szczególności art. 7 tejże ustawy, jest wprawdzie 1) późniejszym, 2) tożsamym, wzgl. obszerniejszym co do treści, przepisem ustawowym, niż art. 284 k. k. 1903 r., atoli nie jest tego rodzaju przepisem ustawowym, co art. 284 k. k. 1903 r., gdyż nie jest „ustawą karną" (art. 14 k. k. 1903 r.), czyli przepisem prawa karnego sądowego, lecz przepisem karno-administracyjnym.

Stąd wniosek jasny, iż art. 284 k. k. 1903 r. przez ustawę antyalkoholową, a w szczególności przez art. 7 tejże ustawy, nie został uchylony.

Przesłanka druga, t.j. brzmienie art. 8 ustawy antyalk., pozwalało, przed wejściem w życie rozp. z 22.3 1928 r. o postęp. karno - administr., logicznie tylko na ten wniosek, iż ustawodawca chciał, aby w wypadkach, kiedy w obowiązujących ustawach karnych za czyn, objęty art. 7 ust. antyalk., przewidziana jest sankcja surowsza, niż z art. powyższej ustawy, nie była w postępowaniu karno administracyjnem stosowaną sankcja z art. 8 ustawy antyalk., a tem samem i postępowanie karno-administracyjne. Bynajmniej zaś nie doprowadzała do wniosku, iż ustawodawca chciał, aby w wypadkach przeciwnych temu, a więc gdy sankcja z art. 8 ust. antyalk. jest suiowszą lub nawet równa sankcji obowiązujących ustaw karnych, stosowana być miała przez sądy karne (powszechne i wojskowe) sankcja z art. 8 ustawy antyalk., a tembardziej nie pozwalała na wniosek, iż ustawodawca chciał, aby w tych wypadkach odnośne przepisy ustaw karnych wogóle straciły moc obowiązującą.

Po wejściu zaś w życie rozp. o postęp. karno - administracyjnem dedukcja tego rodzaju woli ustawodawcy byłaby oczywiście sprzeczną z art. 10 tegoż rozporządzenia, wyraźnie uznającym i regulującym równoczesną za tensam czyn odpowiedzialność karno - sądową i karno - administracyjną.

To też przyznać należy, iż stanowisko Najwyższego Sądu Wojskowego, utrzymane konsekwentnie między innemi w orzeczeniach R. 415/30, 455/30, iż art. 284 k. k. nie został uchylonym przez ustawę antyalkoholową, było w przeciwieństwie do stanowiska Sądu Najwyższego — jakkolwiek umotywowane błędnie i niedostatecznie, zasadniczo słuszne.

Pozostawał i pozostaje tylko jeden fakt, który z punktu widzenia logiczności i słuszności winien być usuniętym przez ustawodawcę. Jest to fakt, iż pomimo, że art. 284 k.k. zawiera trzy specjalne znamiona, potęgujące karygodność czynu, objętego dyspozycją art. 7 ustawy antyalk. to jednak sankcja z art. 284 k.k. jest łagodniejsza, niż sankcja z art. 8 ustawy antyalk. zamiast być surowszą od tejże sankcji.

Niepodwyższenie sankcji w art. 284 k.k. 1903 r., co winno było nastąpić jeszcze przed wejściem w życie ustawy antyalk., tłumaczyć należy, niewątpliwie, niedopatrzeniem naszych organów ustawodawczych. Postulat ten de lege ferenda jest o tyle palący, że pozostaje w ścisłym związku z art. 10 rozp. o post. karno - adm., który sam przez się nadawałby się do obszerniejszego opracowania krytycznego. W myśl artykułu tego, władze karno - administracyjne, upoważnione niejednokrotnie do stosowania za ten sam czyn sankcji surowszej niż sądy. mając możność karania za czyn, za który sąd poprzednio już wydał wyrok uwalniający (także dla braku istoty czynu), mogą sprawić nieprzewidywane przez ustawodawcę niespodzianki, którym zapobiec w ostatniej chwili będzie niemożliwe. Łączy się z tem też kwestja zgodności art. 10 rozp. o post. karno - adm. z niektórymi ustawami, a w szczególności z konstytucyjną.

JÓZEF LEON LICHTENBAUM

Kino a przestępczość

Nawiązując do podkreślonych przez p. Ludwika Wójcika zgubnych wpływów „złej" prasy na młodzież, pragnę zwrócić uwagę na inne, pokrewne źródło, skąd płynie również zepsucie moralne nieletnich, a mianowicie na kino. Do tego cudownego zaiste wynalazku przywarła, jak to się dzieje właśnie w dziedzinie druku: prasy i książki — klątwa dwoistości, dobra i zła, która zresztą ciąży nad wszystkiemi niemal zdobyczami genjusza ludzkiego. Z jednej bowiem strony, prowadzą one ludzkość ku niebotycznym wyżynom doskonałości, posuwają wciąż naprzód ludzkość po drodze postępu; z drugiej zaś — łatwo i prędko stają się narzędziem zniszczenia materjalnego i duchowego, cofając nieraz też ludzkość do czasów odległego barbarzyństwa (aeroplany, łodzie podwodne, produkcje chemiczne i t. d.). Kino jest niewątpliwie doskonałym, wprost idealnym środkiem nietylko rozrywkowym, lecz także pouczającym i kształcącym, a zwłaszcza wyśmienicie służy celom popularyzacji wiedzy i sztuki. Ale na nieszczęście, stało się ono także, w rękach ludzi interesu, strasznem narzędziem demoralizującem wskutek wyświetlania obrazów erotycznych i co ważniejsza, krymnalistycznych, deprawujących umysł i serce nieletnich widzów. A pod tym względem „złe" kino jest o wiele zgubniejsze i groźniejsze w swych skutkach od „złej" prasy.

Znakomity uczony angielski, specjalista chorób umysłowych Maudsley wygłosił zdanie, które stało się następnie psychologicznym aksjomatem, że opowiadanie o jakimkolwiek przestępstwie nasuwa myśl o naśladowaniu tegoż. Innemi słowy zły przykład bywa zaraźliwy, czego niestety o przykładzie dobrym powiedzieć nie można, a idea występna tak potężnie opanowuje duszę słabą i podatną, w pierwszym zaś rzędzie młodzież wrażliwą na wszystko, że nabiera ona mocy fatalnej, wobec której wszelki opór staje się zgoła niemożliwym. Otóż niekażdy czytelnik potrafi odtworzyć w wyobraźni scenerję i szczegóły opisywanych w druku czynów niemoralnych i występnych; natomiast w kinie widz otrzymuje materjał gotowy, ułatwiający mu w sposób poglądowy ewentualne wykonanie złego czynu podług oglądanych wzorów. Znamiennem pod tym względem jest następujące zdarzenie, zaczerpnięte z kroniki kryminalnej Wiednia. Jakiś niesforny chłopiec, podczas sprzeczki z małą dziewczynką, zadał jej nożem ranę napozór niewielką, lecz bardzo niebezpieczną; nieletni przestępca potrafił nieznaczne cięcie tak pogłębić, że uszkodzeniu uległy ograna wewnętrzne. Okazało się, że chłopiec ten bywał często w kinie na przedstawieniach, obfitujących w krwawe sceny z życia tak zw. „apaszów", szumowin wielkomiejskich i t. d., i tam, przyglądając się uważnie żywym obrazom walki na noże, zapamiętał sposób „zręcznego użycia" i „zakręcenia" śmiercionośnego narzędzia.

Należy jednakże dodać, że w omawianej dziedzinie kinowej

okoliczności składają się tak szczęśliwie, iż tam gdzie niebezpieczeństwo jest najgroźniejsze — względnie najłatwiej daje się zastosować środek zaradczy, a raczej zapobiegawczy: niedopuszczanie młodocianych widzów na nieodpowiednie dla nich przedstawienia. Oczywiście zakaz ze strony władz będzie tu skuteczny o tyle, o ile nie będzie on fikcyjny, lecz istotny. Nie należy sprawy tej lekceważyć, patrzeć przez palce, ani zbyć jej pocieszeniem siebie, że jednorazowa np. obecność na seansie niewłaściwym tak bardzo szkodzić nie może.

Dla sądowników otwiera się tu wdzięczna praca do ścisłego, skrupulatnego stosowania przepisów o odnośnych zakazach i represjach i w ten sposób zapobieżenia na przyszłość nadużyciom ze strony przedsiębiorców kinowych, którzy w pogoni za zyskami gotowi zawsze poświęcić zdrowie moralne i przyszłość wzrastającego pokolenia. W tych wypadkach surowa represja niewątpliwie uczyni swoje.

W. CHMIELARZ.

O rewizji według K. P. K.

W Nr. 6 Głosu Sądownictwa za 1930 r. kol. Skórewicz poruszył zagadnienie rewizji, dokonywanej w toku dochodzenia prokuratorskiego w świetle przepisów K. P. K.. Autor po podniesieniu wątpliwości co do tego, jakie skutki prawne w stosunku do czynności i osoby, przeprowadzającej rewizję, pociąga za sobą rewizja, dokonana w toku dochodzenia policyjnego i prokuratorskiego, niezatwierdzona przez sąd, względnie zatwierdzona po upływie 48 godzin, wątpliwości, na które odpowiedzi nie dał, przeszedł do omówienia następnej kwestji, a mianowicie, czy wymaga zatwierdzenia sądowego rewizja, dokonana w toku dochodzenia prokuratorskiego przez prokuratora lub policję na jego zlecenie, i kwestję tę roztrzygnął w sensie negatywnym. Wniosek swój autor oparł na następujących rozważaniach: w K. P. K. są przepisy kategoryczne, zastrzegające pewne czynności wyłącznie sądowi, których prokuratorowi w żadnym wypadku dokonywać nie wolno (art 164) i takie, które tego nakazu kategorycznego nie zawierają, a do których zaliczył czynność, przewidzianą w art. 150, a ponieważ art. 20 przep. wprow. K. P. K. uprawnia prokuratora w toku dochodzenia do dokonywania osobiście lub za pośrednictwem policji czynności sądowych wogóle, a nie tylko wymienionych w art. 254 w związku z art. 251 K. P. K., więc rewizja dokonana przez niego osobiście lub za pośrednictwem policji nie wymaga sądowego zatwierdzenia.

Czy taki pogląd jest słuszny? Na pytanie to, zdanem mojem, należy odpowiedzieć przecząco, gdyż argumenty prawne autora, uzasadnione względami praktycznemi, są niezgodne z ustawowemi przepisami. Autor w swojem rozumowaniu nie wziął pod uwagę art. 97

Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, który stanowi, że „ograniczenie wolności osobistej, zwłaszcza rewizja osobista i aresztowanie dopuszczalne są tylko w wypadkach, prawem przewidzianych, i w sposób, określony ustawami, na podstawie polecenia władz sądowych. O ile by polecenie sądowe nie mogło być wydane natychmiast, powinno być doręczone najpóźniej w ciągu 48 godzin z podaniem przyczyn rewizji lub aresztowania". Z treści powyższego artykułu widać, że rewizja i aresztowanie traktowane s ąjednakowo: jak w pierwszym tak i w drugim wypadku wymagane jest dla ich zastosowania polecenie sądowe. Ustawodawca, rozwijając zasadę, zawartą we wspomnianym artykule Konstytucji, nie mógł konstruować przepisów, któreby były w sprzeczności z tą zasadą. I jeżeli art. 164 K. P. K. zawiera kategoryczny przepis, wykluczający zastosowanie aresztowania przez prokuratora, to, zdaniem mojem, taki sam przepis zawiera również i art. 150 K. P. K. Treść tego artykułu „jeżeli rewizji dokonywa nie sędzia, to winien okazać osobie, u której rewizja ma się odbyć, polecenie sądowe", lub „doręczyć je w ciągu 48 godzin po odbyciu rewizji" wskazuje wyraźnie, stanowczo, że bez tego **polecenia sądowego** obejść się nie można. Nie ulega wątpliwości, że prokurator, działający na podstawie art. 20 przep. wprow. K. P. K., nie jest ograniczony czynnościami, wymienionemi w art. 251 i 254 K. P. K., lecz w każdym razie artykuł ten nie uprawnia go do dokonywania czynności, wymienionej w art. 150 K. P. K. bez pozwolenia sądowego, względnie późniejszego zatwierdzenia dokonanej przez niego czynności. Rozumując przeciwnie, trzebaby było dojść do wniosku, że ustawodawca wydał świadomie przepis, niezgodny z zasadą, wyrażoną w art. 97 Konstytucji; przypuszczenie takie byłoby nielogiczne. Potwierdzeniem poglądu, że rewizja może być przeprowadzona według K. P. K. przez sędziego, względnie po okazaniu polecenia sądowego lub też bez polecenia sądowego, jednak wtedy należy wyjednać u sądu zatwierdzenie rewizji, służą motywy ustawodawcze Komisji Kodyfikacyjnej, podane pod art. 150 K. P. K.. Takie same stanowisko zajęło również i Ministerstwo Sprawiedliwości, które w okólniku Nr. 1519 z dnia 27 stycznia 1930 roku (Dz. Urz. N, 3/30) zaznaczyło wyraźnie, że rewizja, przeprowadzona w trybie art. 20 przep. w prow. K. P. K. ulega zatwierdzeniu sądowemu.

Zdarzyć się może, że prokurator lub policja z różnych przyczyn nie mają możliwości uzyskania sądowego zatwierdzenia rewizji i doręczenia jego osobie, u której przeprowadzono rewizję, przed upływem 48 godzin. Nie przeszkadza to uzyskaniu zatwierdzenia po upływie tego terminu i sędzia, o ile przeprowadzenie rewizji było uzasadnione, nie może odmówić zatwierdzenia rewizji tylko z tego powodu, że termin 48 godzin nie został dotrzymany, gdyż termin ten nie jest zawity i czynność dokonana po tym terminie jest ważna (art. 219 K. P. K.). Przez sądowe zatwierdzenie rewizja uzyskuje moc czynności sądowej. Sąd może odmówić zatwierdzenia rewizji bez względu na to, czy o zatwierdzenie zwrócono się przed czy też po upływie 48 godzin. Niezatwierdzenie rewizji może nastąpić wtedy, gdy przeprowadzenie rewizji było nieuzasadnione lub też przy jej prze-

prowadzeniu nie zachowano wymaganych formalności, naprzykład, z okoliczności sprawy wynikało, że u podejrzanego lub innych osób dokonano rewizji nie w celu ujęcia podejrzanego, wykrycia dowodów jego winy lub dowodów przestępstwa albo przedmiotów, uzyskanych przez przestępstwo lub ulegających konfiskacie (art. 142 K. P. K.), względnie do przeprowadzenia rewizji na zasadzie art. 254 K. P. K., lub 20 przep. wprow. K. P. K. nie przybrano protokulanta lub dwóch pełnoletnich okolicznych mieszkańców (art. 256 K. P. K.), którzyby stwierdzili zgodność protokułu z przebiegiem czynności. Wyliczenie tych przyczyn niezatwierdzenia jest przykładowe, a nie wyczerpujące. Nie ulega wątpliwości, że niezatwierdzona rewizja nie ma mocy czynności sądowej i protokuł tej czynności nie może być odczytany na rozprawie (art. 339 K. P. K.), a tem samem uznany za dowód w sprawie.

Odpowiedzialność osób, przeprowadzających rewizję, która następnie nie została zatwierdzona przez sąd, może być dyscyplinarna i karna. Pierwsza następuje wówczas, gdy nieuzyskanie zatwierdzenia rewizji było wynikiem zaniedbania, popełnionego przez urzędnika, druga — za przekroczenie władzy, gdy rewizję przeprowadzono bez istotnej potrzeby wbrew wymaganiom ustawy. Pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej nie wyklucza odpowiedzialności karnej i odwrotnie: odpowiedzialność karna nie wyłącza odpowiedzialności dyscyplinarnej.

ANTONI GOLDMAN.

Tok instancji w sprawach o przyznanie praw oskarżyciela posiłkowego

W praktyce zdarzył się wypadek następujący: na postanowienie Prokuratora Okręgowego, odmawiające ścigania karnego, pokrzywdzony na ręce tegoż Prokuratora złożył prośbę do Sądu Apelacyjnego o zezwolenie na popieranie oskarżenia w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Gdy akta w drodze służbowej znalazły się u Prokuratora Apelacyjnego, ten ostatni, uznając konieczność ścigania karnego i przeprowadzenia śledztwa zwrócił je Prokuratorowi okręgowemu, nakazując złożenie wniosku o wszczęcie śledztwa. Wniosek taki prokuratora okręgowego sędzia śledczy uwzględnił i wszczął śledztwo.

Postanowienie sędziego śledczego było niesłuszne wskutek nierozważenia zasadniczego zagadnienia prawnego, wyłaniającego się w tej sprawie, a mianowicie, czy prokurator apelacyjny ma prawo uchylić postanowienie prokuratora okręgowego, odmawiające ścigania karnego i ściganie to nakazać.

Otóż K. P. K. nie zawiera przepisu, analogicznego do art. 287[3] — Ust. P. K., który w tego rodzaju sprawach dawał możność zaskarżania postanowień prokuratora okręgowego do prokuratora

apelacyjnego i postanowień tego ostatniego do Sądu Apelacyjnego. Z art. 70 K. P. K. wynika, że ma on na myśli wyłącznie postanowienie prokuratora I-ej instancji, a od niego pozwala się odwoływać tylko do Sądu Apelacyjnego (dwie instancje zamiast dawnych trzech).

Wniosek pokrzywdzonego przechodzi przez ręce prokuratora apelacyjnego w myśl § 77 i 78 Sąd reg. karn. (Dziennik Ustaw poz. 353/29), które jednak nie dają mu prawa wniosek taki zignorować, nie nadać mu dalszego biegu i decydować o meritum sprawy z mocy hierarchicznej wyższości nad prokuratorem okręgowym. W myśl tych §§-ów prokurator apelacyjny ma tylko ze swej strony wypowiedzieć się jako doradca Sądu, czy wniosek pokrzywdzonego należy uwzględnić, czy nie.

W przypadku opisanym przez Mogilnickiego w „Aktach Wzorowych" na str. 43-ej, prokurator apelacyjny, podtrzymując stanowisko pokrzywdzonego (wbrew mniemaniu sędziego śledczego i prokuratora okręgowego), że śledztwo należy prowadzić dalej, skierowuje do Sądu Apelacyjnego wniosek, by prośby pokrzywdzonego nie rozważać, ponieważ żądanie uzupełnienia śledztwa będzie prokuratorowi okręgowemu nakazane, — Sąd zaś Apelacyjny nie znajduje mimo to przeszkód do przyznania pokrzywdzonemu praw oskarżyciela posiłkowego, uważając, że prokurator apelacyjny (i okręgowy) niezależnie od oskarżyciela posiłkowego może żądać uzupełnienia śledztwa, gdyż może być w sprawie dwuch oskarżycieli (art. 73 K. P.).

Tak więc wniosek pokrzywdzonego do Sądu Apelacyjnego winien być przez ten Sąd zawsze rozpatrzony, choćby nawet był bezprzedmiotowy (§ 78 sąd. reg. karn). wobec podjęcia dochodzenia na nowo naskutek wykrycia nowych okoliczności — art. 249 K. P. K. (w danym wypadku odmienny pogląd prokuratora apelacyjnego na istotę prawną ustalonego stanu faktycznego nie mógł uchodzić za „nową okoliczność" i nie mógł skutkować „podjęcia" dochodzenia).

Przedewszystkiem Sąd Apelacyjny może nie uwzględnić prośby pokrzywdzonego i podzielić pogląd prokuratora okręgowego, co przecina sprawę i nie powoduje dalszych czynności. Ponadto tylko napozór zdawać się może, że dla pokrzywdzonego jest rzeczą obojętną, czy jego podanie było rozpatrzone przez Sąd Apelacyjny, czy nie, skoro osiągnął to, iż śledztwo będzie prowadzone z urzędu. Tak jednak nie jest. Gdy bowiem Sąd Apelacyjny przyzna mu prawa oskarżyciela posiłkowego, to zyska on prawo składania wniosków w toku śledztwa, a jeżeli będzie ono prowadzone na wniosek prokuratora, prawa tego mieć nie będzie i do Sądu Apelacyjnego będzie musiał ewentualnie wystąpić po raz drugi.

Skoro więc wniosek pokrzywdzonego, adresowany do Sądu Apelacyjnego, w myśl przepisów art. 70 K. P. K. i § 77 - 78 sąd. reg. karn. musi być zawsze temuż Sądowi złożony, a w danym wypadku wniosek prokuratora okręgowego o wszczęcie śledztwa nie

był prawny, gdyż opierał się na dyspozycji prokuratora apelacyjnego, który przekroczył swą kompetencję, przeto sędzia śledczy nietylko że nie mógł wszcząć śledztwa ale nie powinien nawet stosować art. 262 K. P. K. tylko winien uznać się za niewłaściwego i w myśl art. 11 K. P. K. akta sprawy przedstawić Sądowi Apelacyjnemu celem umożliwienia mu rozpatrzenia wniosku pokrzywdzonego.

ZYGMUNT ZALESKI.

Plaga wymiaru sprawiedliwości

BIURA PRÓŚB I PODAŃ ORAZ T. ZW. POKĄTNI DORADCY.

Do teki redakcyjnej „Głosu Sądownictwa" napływają często artykuły i listy, poruszające jeden i ten sam temat: Zamieszczać je wszystkie in extenso — niepodobna, oddać pierwszeństwo jednemu z nich przed innymi—wybór trudny. Tem nie mniej są to przyczynki, ilustrujące dosadnie i bezpośrednio różne zagadnienia, i dające znakomity materjał do uwypuklenia pewnych kwestyj w sensie nader przekonywującym: Jednem z takich zagadnień jest sprawa działalności na terenie b. zaboru rosyjskiego biur próśb i podań oraz t. zw. pokątnych doradców. Porady udzielane przez tę niepowołaną i szkodliwą konkurencję zaszczytnego stanu adwokackiego i zawodu obrończego stają się w ostatnich czasach tematem nader częstych ujemnych spostrzeżeń i źródłem smutnych wydarzeń, ujawnianych w praktyce sądów:

Rzucamy poniżej garść uwag w tej tak ważnej kwestji, ilustrując je wyjątkami z otrzymanych feljetonów, aby zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości i Państwu ze strony tego zgoła niepowołanego zawodu quasi obrończego, posługującego się przedewszystkiem wszelkiemi niedozwolonemi w praktyce sądowej i obrończej metodami konieczność jaknajrychlejszego przedsięwzięcia środków, mających na celu ukrócenie dalszego szkodnictwa biur próśb i podań oraz t. zw. pokątnych doradców.

Komitet Redakcyjny:

Na tle różnego rodzaju bolączek, jakie trapią nasz wymiar sprawiedliwości jaskrawą plamą znaczy się zjawisko t. zw. „pokątniarstwa", jakie w ostatnich czasach w sposób, niewidziany dotychczas, rozpanoszyło się na ziemiach b. zaboru rosyjskiego. Piszemy „jaskrawą" plamą, bo na tle szarzyzny materjalnej zawodu sędziowskiego, na tle coraz trudniejszych warunków wykonywania w Polsce zawodu adwokackiego — (co znajduje wyraz w projektowanem wprowadzeniu „numerus clausus" w adwokaturze, a co przedewszystkiem wywołane jest coraz głębiej sięgającem przesileniem gospodarczem i postępującą pauperyzacją ludności) — biura próśb i podań, opanowane przez prawdziwych rycerzy tego swoistego przemysłu—coraz lepiej prosperują, coraz liczniejsze kręgi klijenteli obejmują. Zjawisko to nie ogranicza się już dzisiaj do prowincji, do mniejszych miast i miasteczek, będących siedzibami sądów I-szej instancji, gdzie brak fachowej pomocy prawnej sprzyja działalności t. zw. pokątnych doradców. Dzisiaj już i w stolicy możemy skonstatować, że gros po-

wództw, wnoszonych do sądów I-szej instancji — redagowane jest w biurach próśb i podań. Jak wielką jest liczba skarg, sporządzanych przez biura próśb i podań oraz t. zw. pokątnych doradców — niechaj świadczy o tem okoliczność, że np. piszący te słowa może jedynie na podstawie sposobu zredagowania skargi bądź wręcz nawet sądząc tylko według rodzaju czy też charakteru pisma, jakim skarga została napisana, — stwierdzić, że dana skarga powodowa sporządzona została w tym i tym biurze próśb i podań, bądź przez tego a nie innego pokątnego doradcę, (znanego sądowi z charakteru pisma), — przytem za tyle i tyle złotych, — bowiem „taksa" stosowana przez biura próśb i podań oraz przez pokątnych doradców obliczana jest procentowo od wartości powództw, z uwzględnieniem (tak!) przytem pewnej degresji w stosunku do powództw, opiewających na znaczniejsze kwoty i mających nawet dla laika słabe szanse powodzenia...

Często zdarza się więc, że gdy proces zostaje przegrany to li tylko dlatego, że skargę powodową skonstruował pokątny doradca, i to w ten sposób, że prawnik nic już pomóc nie może. Człowiek prosty, a zwłaszcza włościanin, nie może pojąć, że wskutek wadliwości samej podwaliny procesu — interwencja prawnika jest uniemożliwioną, — i gdy po przegraniu sprawy w I-szej instancji prawnik — obrońca zawodowy, odmówi swej pomocy, widząc beznadziejność sytuacji, — prostaczek znów daje się omotać pokątnemu doradcy, brnie w wydatkach i złudnych a podstępnie podsycanych przez pokątnego doradcę nadziejach i traci dobytek i spokój życia. Ostatecznie przekona się kiedyś o nieodwołalnie złym finale swej sprawy. Ale nim to nastąpi, — sądy muszą przyjmować te skargi, czytać te powództwa, rozpoznawać sprawy, często niemieszczące się zgoła w ramach i treści tych skarg, ujmujących w sposób niedbały lub wręcz błędny kwalifikację prawną zagadnienia, nastręczających zarówno pod względem formy ujęcia, jak i streszczenia istoty żądania— niezliczone wątpliwości i trudności procesowe, nie mówiąc już o stronie materjalnej sprawy, która zazwyczaj dzieli losy niechlujnie zredagowanej skargi.

Pokątny doradca słyszy wszystko, widzi wszystko i jest wszędzie! Kręci się na sali sądowej, wystaje w przedsionku sądowym, węszy przed sądem na ulicy, pełno go w zajazdach, gospodach i traktjerniach małomiasteczkowych. Biuro swe lokuje zwykle w pobliżu sądu, — a w stolicy możnaby nawet wskazać domy, w których „biuro" pokątnego doradcy mieści się... na tej samej klatce schodowej, co i sąd!

Pokątny doradca ma swych t. zw. „łapaczy" albo „naganiaczy", którzy wyszukują, werbują i sprowadzają do biura próśb i podań klijentów; — zresztą są pozatem i tacy „lotni" pokątniarze, którzy podania i skargi piszą na parapetach okien, w klatkach schodowych bądź w mieszkaniu dozorcy domu, w którym mieści się sąd. Są to fakty notoryczne, powszechnie znane.

Celem uwypuklenia i przedstawienia w wyrazistych barwach omawianego zagadnienia, podajemy poniżej szereg wyjątków z pism

naszych korespondentów, opisujących sposoby i przejawy działalności prowincjonalnych biur próśb i podań oraz t. zw. pokątnych doradców.

Przedewszystkiem więc według opisu naszego korespondenta, ukrywającego się pod pseudonimem „W. Nigyrpas" — demonstrujemy naszym Czytelnikom obrazek, malujący w słowach prostych, a jakże dosadnych, metody działania pokątnych doradców na prowincji.

> ...„Godzina 6 rano: Przed sądem zbierają się przybyli z okolicy włościanie. Obok sądu zajazdy dla furmanek. Tam i na podwórzu domu, gdzie się mieści sąd, i w korytarzach sądowych przechadzają się podejrzani osobnicy, którzy ot tak, od niechcenia zapytują włościanina, poco przyjechał, jakie to wezwanie otrzymał, odczytują mu je, tłumacząc długo, a z namaszczeniem; czasem udaje „taki" woźnego, kieruje do właściwej sali, informuje...
>
> Gdy o godzinie 8—9 sąd rozpoczyna swe czynności — „łapacz" jest już zorjentowany znakomicie w tem, o co chodzi, — rozpoczyna swą „robotę" i albo narzuca się z załatwieniem sprawy swego „klijenta" w kancelarji sądowej, albo prowadzi go do pobliskiego biura. O prowadzącym biuro opowiada po drodze, że jest to... adwokat, zwykle „krewny sędziego", który razem z nim... pije, a za paręset złotych „wszystko" zrobi, bo... ma wpływy! Chłop wierzy, daje gotówkę, — „łapacz" przynosi wódkę (tak!), poczem dopiero zaczyna się pisanie podania albo skargi. I wreszcie po kilku godzinach wychodzi z biura nowy „klijent", zadowolony, że swą sprawę w dobre oddał ręce..."

Ci t. zw. „łapacze", albo „naganiacze", których „przy" sądach prowincjonalnych bywa po 10 — 15, — mają sobie poruczone jeszcze i inne, bardziej „delikatne", zadania, — te mianowicie, które mają na celu odbieranie klijenteli adwokaturze. Oto bowiem:

> ...„również około każdej kancelarji adwokackiej kręcą się już od godziny 6-tej zrana osobnicy, którzy dowiedziawszy się, że włościanin zamierza udać się do adwokata, oświadczają mu, — albo, że adwokat wyjechał, — albo, że... umarł, — albo, ten adwokat... najgorszy, bo on tylko przegrywa wszystkie sprawy, — albo, że ten adwokat prowadzi tylko sprawy karne, jeżeli włościanin udaje się o poradę w sprawie cywilnej, — albo, że ten adwokat źle żyje... z sędzią — w rezultacie czego klijent często zbałamucony i uprzedzony do adwokata udaje się zrezygnowany wraz z „łapaczem" do biura próśb..."

W tem miejscu, choć ubocznie, musimy jednak podnieść, że tego rodzaju, co opisana powyżej, działalność pokątnych doradców powoduje nietylko szkody dla ludności, nietylko stwarza przeciążenie sądów przez nadmierny napływ — często w dodatku pieniaczych skarg, ale też i pauperyzuje adwokaturę, stwarzając niezwykle trudną do zwalczania, swoistą konkurencję dla zawodu adwokata - pełnomocnika i obrońcy.

Z tego, co przedstawiliśmy powyżej, wynika — jak dalece pomysłowość pokątnych doradców jest niewyczerpana. Omotanie psychiki mało inteligentnego, słabo lub zgoła wcale nie orjentującego się w arkanach wiedzy prawno - sądowej, prostego człowieka w kierunku

wywołania zmysłu pieniactwa — oto istota działalności pokątnego doradcy. Przytem działalność ta w sposobach wydostawania pieniędzy od łatwowiernych — z reguły nie przebiera, jak bowiem oto zauważa inny z naszych korespondentów:

...„pokątniak" piszę często podania i skargi r ó w n o c z e ś n i e o b y d w u s t r o n o m p r o c e s u j ą c y m s i ę i w ten sposób wyzyskuje bez najmniejszych skrupułów obie strony!..."

Z drugiej strony w działalności swej pokątni doradcy mogą się też wykazać akcją w wysokim stopniu demoralizującą ludność, — oto bowiem, jak podnosi jeden z naszych korespondentów:

...„pokątnicy" uczą włościan sporządzać akty symulacyjne, zabezpieczające ich od wierzycieli, co pociąga za sobą ubożenie tych ostatnich i utratę wiary w słuszność wymiaru sprawiedliwości, gdyż sądy przeważnie oddalają powództwa, oparte na takich aktach symulowanych..."

Z kolei zacytujemy niektóre wyjątki z pisma, nadesłanego nam przez p. Józefa Handelsmana, publicystę i obrońcę sądowego, praktykującego w Rożyszczu na Wołyniu, który podaje nader interesujące fakty i szczegóły, dotyczące działalności i skutków poczynań pokątnych doradców na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Oto co pisze p. Handelsman:

...„W małem miasteczku Rożyszczach, gdzie jest nas dwuch obrońców sądowych, — z a w o d o w o trudni się „pokątniarstwem" 8 (o ś m!) o s ó b! W innych pobliskich miasteczkach jest to samo. Zbytecznem jest chyba dodawać, że poziom etyczny tych „rycerzy sprawiedliwości" jest w wysokim stopniu ujemny... Dla lepszej ilustracji należy podkreślić, że niektórzy „pokątniacy" zarabiają po kilkadziesiąt tysięcy złotych (tak!) rocznie, o czem świadczy ich tryb życia i wzrastający dobrobyt, — adwokaci zaś w takich miastach kresowych, jak Łuck, Równo i Kowel nie zarabiają i połowy tego, co pokątni doradcy... Nadomiar p o k ą t n i d o r a d c y n i e p ł a c ą z w y k l e ż a d n y c h p o d a t k ó w..."

Nie jest to zresztą jedyna bezpośrednia szkoda, jaką pokątni doradcy wyrządzają Państwu. P. J. Handelsman pisze bowiem, iż —

...„pokątni doradcy operują wśród ciemnego włościaństwa pobieraniem pieniędzy rzekomo dla... sędziów, prokuratorów i sekretarzy sądów, — i w ten sposób przynoszą dotkliwą szkodę państwowości polskiej".

Jest to szkoda niewątpliwie bardziej dotkliwa, niż uszczerbek materjalny dla Skarbu Państwa, jaki zatajenie dochodów przez tych pokątnych doradców powoduje, jakoże takie działanie i rozsiewanie takich wieści godzi bezpośrednio w autorytet władzy państwowej. I zwłaszcza na Kresach Wschodnich, gdzie Państwo Polskie jeszcze przez długi okres czasu będzie musiało utwierdzać i utrwalać zręby swej organizacji państwowej, — działalność pokątnych doradców wydaje się szczególnie niebezpieczną. Bo oto — cytujemy za naszym korespondentem:

...„Włościanin-ukrainiec, wogóle nieufny, a przez długie lata pod panowaniem rosyjskiem przyzwyczajony do łapownictwa, daje się brać na lep „pokątniaków". Pokątni doradcy szerzą pieniactwo, a włościaninowi, który z ich porady wszczął bezpodstawny proces i przegrał, wmawiają, że sędzia dał się przekupić przez stronę przeciwną! Na takiem ujęciu sprawy żerują również agenci sowieccy, którzy, podżegając ludność, wykorzystują wszystkie ujemne strony życia".

Prowadzenie biur próśb i podań na terenie b. zaboru rosyjskiego nie wymaga żadnych specjalnych kwalifikacyj ani gwarancyj. Zasadniczo może je więc utrzymywać i prowadzić każdy. Odbija się to w sposób nader ujemny na charakterze i jakości czynności i usług, przez te biura zainteresowanym wyświadczanych. Bo gdybyż działalność takiego biura ograniczała się do czterech ścian pokoju, czy też sklepu, w którem się ono mieści, — bo gdybyż jedynym ujemnym skutkiem działalności pokątnego doradcy było przegranie złej, czy nawet dobrej, lecz źle postawionej sprawy! Lecz w biurach tych rozbudza się w ludziach żądzę pieniactwa, rodzącą i podsycającą nienawiść do współobywateli czy sąsiadów, wznieca się i potęguje przeciwieństwa społeczne i klasowe, podrywa znaczenie dobrej wiary i zaufania, na których zbudowano umowy i oparto zobowiązania! Prowadzący te biura pokątni doradcy — to ludzie bez skrupułów, a dewizą ich, to — „aby interes szedł". Jeden z naszych korespondentów pisze:

...„Gdyby właściwe władze zechciały bliżej zainteresować się tem, kto prowadzi te biura, mogłyby w niejednym wypadku ustalić, że takie biuro prowadzi — były komornik, który został usunięty ze służby za przywłaszczenie, — były sekretarz sądowy, zwolniony za różne „nieprawidłowe manipulacje" w sądzie, — były urzędnik, karany więzieniem za łapownictwo, — były policjant, wydalony ze służby za pozostawanie w zmowie z mętami i t. p...."

Mimo wszystko sądzimy jednak, że tego rodzaju osobnicy, stanowią zaledwie pewien, nieznaczny odsetek wśród prowadzących biura próśb i podań, z drugiej strony jednak, gdybyśmy zechcieli przekonać się, jaki jest odsetek ukończonych prawników wśród prowadzących te biura, przekonalibyśmy się niechybnie, że jeszcze mniejszy. Gros osób bowiem wśród pokątnych doradców stanowią przeważnie półinteligenci, wykolejeńcy życiowi, ludzie o spaczonych charakterach, często niedokończeni prawnicy, „uzupełniający" swe studja w czasie wielogodzinnego wysiadywania w salach posiedzeń sądowych. Stamtąd czerpią „esencję" sztuki procesowej, tam wykształcają się na praktyków sądowych najpośledniejszej klasy, bo operujących tylko metodami wykrętów, podstępów, fałszów i niedomówień...

Stan rzeczy przez nas opisany jest w państwie nowoczesnem i praworządnem nie do zniesienia. Bo gdy z jednej strony—dochodom zupełnie realnym, osiąganym przez pokątnych doradców, a przekraczającym niejednokrotnie, jakżeśmy to już wyżej podnieśli, nietylko skromne pensje urzędnicze czy sędziowskie, lecz nawet dochody adwokackie, należy przeciwstawić nader problematyczne (w ogól-

nym ujęciu rzeczy) korzyści, osiągane przez klijentelę biur próśb i podań, to z drugiej strony można twierdzić, że sądy przeciążone czynnościami, a sądownicy nader skąpo uposażeni, — w wielu wypadkach cały swój trud, całą swoją odpowiedzialną pracę, wykonywaną z pełnem poświęceniem i doprawdy — wysoką ideowością — spełniają właściwie nie w interesie wymiaru sprawiedliwości, lecz— sit venia verbo — w interesie pokątnych doradców! — Nie będzie więc chyba wymagało nadzwyczajnych starań i zabiegów, by ukrócić rozpanoszone pokątnictwo, a prowadzenie biur próśb i podań, których istnienie w pewnych razach może być nawet wskazane, oddać w ręce tych, którzy dadzą gwarancje uczciwego i należytego wykonywania swych czynności.

Niektórzy z pośród naszych korespondentów są zdania, że jedynie wprowadzenie przymusu adwokackiego stanowiłoby skuteczne remedium w walce z trapiącą społeczeństwo i wymiar sprawiedliwości plagą „pokątniarstwa". Sądzimy jednak, że jakkolwiek wprowadzenie przymusu adwokackiego w sądach wszystkich instancji mogłoby się w znacznym stopniu przyczynić do osłabienia tempa i niemal rozmachu akcji pokątnych doradców, to jednak przymus ten, zwłaszcza na prowincji, w ośrodkach zdala od większych miast położonych, mógłby w wielu wypadkach utrudnić, a nawet wręcz uniemożliwić dochodzenie bądź obronę praw. Nadto, nizki naogół poziom kulturalny, analfabetyzm, zresztą nieznajomość wśród ludności form i zwrotów językowych, w obrocie prawno - sądowym i prawno - urzędowym, używanych, — przemawiają zasadniczo za dopuszczeniem istnienia należycie prowadzonych biur próśb i podań w tych miejscowościach, gdzieby to właściwe władze, po zbadaniu miejscowych stosunków, uznały za możliwe, bądź nawet za wskazane.

W konkluzji więc naszych wywodów — jesteśmy zdania, że dla prowadzenia biur próśb i podań należałoby przyjąć system koncesyjny, wymagający ściśle określonych kwalifikacyj i gwarancyj od osoby, ubiegającej się o zezwolenie na wykonywanie szczegółowo przewidzianych czynności. Biura te winnyby podlegać stałej kontroli odpowiednich władz, a należyte prowadzenie ich mogłoby być zabezpieczone sankcją natychmiastowego cofnięcia koncesji w razie wykrycia jakichkolwiek nadużyć, uchybień czy nieprawidłowości. Przyjęcie systemu koncesji na prowadzenie biur próśb i podań musiałoby siłą rzeczy pociągnąć za sobą wydanie zakazu uprawiania „pokątniarstwa" w ścisłem tego słowa znaczeniu oraz zagrożenie odpowiednią karą niepowołanego udzielania porad względnie prowadzenia cudzych spraw w sądach i urzędach.

Choć — powtarzamy — nie powinna taka reforma nastręczać dla władz zbyt wielkich trudności ani przygotowań, — to jednak Minister, który wydanie stosowanych przepisów przedsięweźmie, **zasłuży sobie** w pełni na uznanie społeczeństwa.

JULJAN MROCZKOWSKI.

Przysłowia i aforyzmy prawnicze.

„Przysłowia są mądrością narodów". To pospolite przysłowie o przysłowiach jest jednak niezupełnie ścisłe, gdyż niezawsze mądrość zawiera się w przysłowiu, a nieraz „mądrość" ta jest bardzo krótkowzroczna i o bardzo nizkim poziomie. „Nie będziesz kradł, nie będziesz jadł", nie będziesz brał, nie będziesz miał", — albo italskie: „lepiej być głupim z ludźmi, niż mądrym w pojedynkę". Przeważnie jest to mądrość przeciętnego człowieka, któremu nic ludzkiego nie jest obce. Daje więc ona i w swoich rozproszonych fragmentach i w swojej całości ogólny wizerunek duchowy narodu podobnie jak w pewnym rodzaju grafiki z kropek tworzyły się portrety czy krajobrazy.

Chociaż przysłowia są dziełem przeciętnego człowieka i wyrażają przeważnie przeciętność, to jednak ciężar gatunkowy tego pospolitego słowa jest większy. Podobnie jak przy szuflowaniu gleby w kopalniach złota woda zmywa piasek a ziarna drogocennego kruszcu spadają na dno naczynia, — tak również i z pospolitego życia fala czasu unosi myśli i powiedzenia ludzkie — przeciętne, potrzebne dla danej chwili, osadzając na dnie pamięci myśli, wyrazy i spostrzeżenia, potrzebne nazawsze, które każdy może na swój użytek przytoczyć. Stają się one w ten sposób ogólno - ludzkie, wiecznie młode, nieśmiertelne, — a sfery najrozmaitsze, najdalsze pokolenia przyjmują je dla siebie przez szereg wieków i na swój użytek, poznając w nich siebie samych. Trafne słowo to zupełnie jak trafny strzał: gdy się trafi w strzelnicy w czarny punkt, wyskakuje z za celu jakaś figurka, lub rozlega się dzwonek, — tak samo właśnie i na słowo daje odgłos, jak dzwonek, wiecznie ta sama natura ludzka odzywając się na swój wzór, na swoją tajemnicę, na swoje hasło.

Metaforyczność każdego przysłowia, bogactwo przenośni, jakie je wypełnia, jest jednym z wyrazów dążenia ducha do jedności, do tego wyższego aspektu, gdzie świat cały jest harmonią i jednością. Duch ludzki z natury swojej pragnie syntezy, szuka jej w przejawach różnorodnego i różnobarwnego życia, analogje narzucają mu się same, łącząc małe rzeczy i wielkie, blizkie i dalekie: każdy z nas jest nieświadomym monistą. W ten sposób odbywa się niby unja duchowa człowieka z naturą, jednostki ze społeczeństwem, z narodem, z ludzkością.

Lecz niedość na tem. Przysłowia jako część twórczości artystycznej są to w pewnej mierze ekstrakty życia, przeto dla ducha ludzkiego są zdrową odżywką, wzmacniającym pokarmem. Dając nam pewien konkretny obraz życia na wzór wyciągniętej essencji, zasilają one nieraz nasze siły duchowe, zanikające w szablonie i martwocie, niby zastrzykiem siły życiowej, która odrazu naszą postawę psychiczną odświeża i wzmacnia.

Przysłowia posiadają częstokroć rytm i rym, dźwięczność, lapidarność wyrazu. Współdźwięczność duszy z rytmem jest również jednym z wyrazów dążenia do harmonji i jedności ducha ludzkiego,

który pragnie uchwycić tajemny rytm świata. Technicznie zaś — znakomicie pomaga zapamiętaniu. Formy rytmiczne były przyczyną, że najdawniejsze rapsody antyczne zachowały się przez niezliczone lata, przed wynalezieniem jeszcze znaków pisarskich, a rymowane pieśni truwerów szły przez samą jedynie pamięć pokoleń. Rytm i rym czynią głębokie znaki w pamięci ludzkiej, a słowo rytmicze, lub rymowane—niby w stalowym pancerzu—przechowuje się przez dłuższy szereg pokoleń, niż formy żłobione w bronzie lub marmurze. Stąd wiecznotrwałość jak i ogromna starożytność wielu przysłów jak i wielu pomników poezji lduowej.

Do zakresu przysłów należy odnieść zarówno i zwięzłe, nieraz z jednego słowa nakute nazwy i określenia. Takie nazwy, jak ukraińska „pryjmak" albo „prystańko" lub „wlazień" dla oznaczenia zięcia, który się do rodziny teścia przyżenił (w języku rosyjskim taki nazywa się też „przyjęty na babę"), — jak ;,połowinkin syn" rosyjskie lub „dedyna samosijka" ukraińskie, oznaczające nieślubne dziecko, — jak „Sechswochenschläfer" niemieckie (ten co stracił termin na dobrodziejstwo inwentarza), są nietylko zwięźle-wyraziste, lecz posiadają barwę i charakter lokalny i do tej samej, co i przysłowia, skarbnicy językowej narodu winny być zaliczone.

Na użytek praktyczny są bardzo potrzebne takie essencje myślowe. Dla nas oto, prawników powiedzenia i przysłowia w swoim zakresie dają przedewszystkiem obraz historyczny prawa, jak i wielu pokrewnych z nim dziedzin życia, dają głos zdrowego rozsądku o tych rzeczach, i nawet w prymitywnem swem ujęciu mogą dać prawnikowi nowe i świeże poglądy przy obmyślaniu kwestyj i nieraz przekonywający argument w jej wyrazie, „pointę" wywodu lub przemówienia. eojuior,asikol

W bardzo znacznej ilości przysłowia, jako twórczość ludowa, bezimienna, jest dziełem nietylko anonimowych, przepadłych w zapomnieniu autorów, lecz nieraz zdarzają się między przysłowiami cytaty bardzo dawnego pochodzenia ze starożytnych poetów, pisarzy lub innych znanych postaci historycznych, oderwanych od swego dobrze zapomnianego twórcy. Przez szereg wieków błąkają się one po głowach i językach ludzkich jako przysłowia ludowe. Filologowie, znawcy literatury i historji potrafili już wiele takich cytat z dzieł dawnych mstrzów wyłowić. Tak np. „Praca nie hańbi" znaleziono po raz pierwszy użyte u Hezioda (Prace i Dni), „Skrzydlate słowa" — u Homera, „Mięso armatnie"—Szekspira, ,,Fiat justitia, pereat mundus!" miał powiedzieć cesarz niemiecki Ferdynand I, „Dzwony są artylerją duchowieństwa" — cesarz austrjacki Józef II, „Jabłko niezgody", „Jajo Kolumba", ,,Le roi est mort; vive le roi!" ,,Pięta Achiklesa" i mnóstwo innych mają znane pochodzenie historyczne.

Odmianą przysłowia podniesionego na wyższy poziom jest aforyzm prawniczy, również zwięzła formuła obrazowa o skondensowanej treści. Niejednokrotnie granice przysłowia i aforyzmu się zacierają. Mistrzami aforyzmu prawniczego byli Rzymianie. Gdy oręż Rzymski przez dziesięć przeszło wieków rozbijał dawne prymitywne struktury w barbarzyńskich społeczeństwach świata, przecinał krwawe waśnie i ustanowiał powszechny pokój i bezpieczeństwo

w granicach obszernego imperjum, — Pax Romana — potężne mózgi tych władców świata były w przeciągu wieków niby elektrownią czy stacją nadawczą, gdzie się tworzyły idee — siły, regulujące i normujące życie ludzkie, gdzie się tworzyło prawo. Ich prawne przepisy i określenia mają w swoim stylu to samo bogactwo treści, zwięzłość, konkretność i siłę, z gleby wyrosłe, z głębin ludzkiego żywiołu, są to również słowa o wielkim ciężarze gatunkowym. Pandekta roją się od takich świetnych określeń o wszystkich znamionach najlepszego przysłowia.

O przysłowiach prawniczych i aforyzmach z zakresu prawa pisano bardzo niewiele, a może tyle co i nic. Literatura Rosyjska posiada niewielką monograję Illustrowa, dawno wyczerpaną, Pobiedonoscew zaś w swoim kursie prawa cywilnego daje w tomie trzecim kilkadziesiąt przysłów prawniczych w trzech językach. Źródła francuskie i zwłaszcza niemieckie są daleko bogatsze. Z tego co mam pod ręką, przytoczę DAGUIN „Aphorismes, Axiomes et Brocards de Droit Francais" JOUANNEAU Recueuil des maximes et citations latins à l'usage du monde judiciaire", pozatem jest jeszcze zbiorek cytat z łacińskich poetów, tyczących się prawa:. Z niemieckiej literatury jestem w posiadaniu nadzwyczajnie ciekawego dzieła „Das neue Deutsche Bürgeliche Recht (B.G.B.) in Sprüchen". Autor Dr. Georg COHN, profesor uniwersytetu w Zurychu, dał w tem dziele rzecz nadzwyczaj oryginalną, bogatą i par excellence niemiecką. Znane jest zamiłowanie niemców do przysłów, cytat i aforyzmów, które oni lubią zawieszać na ścianach domów (t. zw. Wandsprüch), czerpiąc z nich mądrości, charakter, zasady postępowania. Taki Wandsprüch jest to niby wypity okiem łyk rozumu, siły moralnej, a przeważnie pobudki do słusznego i prawdziwego czynu. Prof Cohn ułożył swoją książkę w ten sposób, w porządku artykułów cywilnego prawa B.G.B., że pod każdym artykułem umieścił pewną, większą lub mniejszą ilość przysłów i powiedzeń, które się odnoszą do tego artykułu prawa i bądź częściowo, bądź całkowicie myśl i treść jego wyrażają. Tak w artykule o absolutnym charakterze własności on przytacza ludowe powiedzenia, że własność swoją możesz psu do ogona przyczepić, przypominając tuż obok innem przysłowiem, że niema prawidła bez wyjątku (sąsiedzkie prawo, serwituty). Pod artykułem o wpisaniu praw do księgi hipotecznej, gdzie mala fides superveniens non nocet, dodaje „Beim Antrag" do znanego przysłowia: „Was ich nicht weiss, machtmich nicht heiss" (O czem nie wiem, to mnie nie grzeje). Pod art. 898, że prawo sprostowań w księdze wieczystej nie ulega przedawnieniu, mówi: „to nie zając": „Berichtigungsanspruche sind keine Hasen". Pod artykułem o skutkach odstąpienia od zaręczyn jest między innemi przysłowiami taki wierszyk: „Fur Tränen und fur Herzenswunden ist kein Verwarndter abgefunden. Ersatz gewährt ihm nur indessen fur negative Interessen" (Za łzy i za rany serce narzeczony nie odpowiada, należy się od niego wynagrodzenie w tym przypadku tylko za interas negatywny). Takich wierszyków pewno własnego pomysły autora jest w tych czterech tomach sporo: wszystkie one są trafne, dosadne i zapamiętują się łatwo. (d. c. n.)

DZIAŁ SKARBOWY

I ADMINISTRACYJNO-KARNY

ROZMAITOŚCI.

KATEGORJA PRZEDSIĘBIORSTW SKUPU ZAWODOWEGO. Zależna jest nietylko od skupu (ceny nabywczej towarów), lecz i od ilości oddzielnych składów. Za świadectwem III kat. wolno posiadać tylko dwa składy, posiadanie zaś trzech pociąga automatycznie podwyższenie kategorji, choćby suma skupu nie przekraczała 100.000 zł.

POJĘCIE WYTWORU PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ. W myśl ust. 3 art. 14 ustawy o pod. przem. detaliczna i drobna sprzedażą poćwiertowana, oczyszczona i t. p., — staje się przedlokalu, gdzie mieści się zakład przemysłowy, nie stanowi oddzielnego przedsiębiorstwa, a więc może być prowadzona bez osobnego świadectwa przemysłowego na handel towarowy. Co należy rozumieć przez wytwory produkcji przemysłowej, — tego ustawa o pod przem. nie wyjaśnia. Jednak nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że rodzaj i granice obróbki, względnie przeróbki, materjałów nie odgrywają decydującej roli. Rdzeń kwestji polega wogóle na użyciu fizycznej pracy ludzkiej (ręcznej lub maszynowej) w celu nadania materjałowi tej lub innej formy przed wypuszczeniem go na rynek. Sztuka bydła, nabyta w całości i w całości sprzedana stanowi wyłącznie przedmiot handlu. Natomiast, jeśli zostanie przed sprzedażą poćwiartowana, oczyszczona i t. p., — staje się przedmiotem najpierw pracy przemysłowej, a potem dopiero handlu.

ISTNIENIE 2 ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH W JEDNYM LOKALU. Art. 11 i n. ustawy o pod. przem., znajdujące się w ścisłym związku z art. 10 tejże ustawy, mają na celu zapobieżenie temu, aby właściciel paru lub kilku przedsiębiorstw nie posiłkował się jednem tylko świadectwem premysłowem na wszystkie przedsiębiorstwa. Tkwiąca w tych przepisach zasada, że opodatkowane są przedsiębiorstwa, nie zaś osoby, zgoła nie przekreśla innej zasady, a mianowicie, że za przedsiębiorstwo odpowiada jego właściciel, którego też ustawa o pod. przem. nazywa „przedsiębiorcą" (art. 36, 39, 50 ,51, 53, 75 i ine), albo „płatnikiem" (art. 56, 76; 77; 79 i in.) Istota zagadnienia polega na tem, że przedmiotem opodatkowania jest przedsiębiorstwo (oraz zajęcie przemysłowe i zawodowe), lecz obowiązki podatkowe ciążą na samym przedsiębiorcy, czy będzie to osoba pojedyńcza, czy też zbiorowa (prawna), jako na właścicielu (przedstawicielu) danego przedsiębiorstwa. To też sztuczne łączenie paru przedsiębiorstw, należących do paru właścicieli, w jedno przedsiębiorstwo na tej, naprzykład, podstawie, że są one jednorobne i mieszczą się w jednym lokalu, należy uznać za sprzeczne z art. 11, 12 i nast. ust. o pod. przem. oraz z zasadniczemi przepisami prawa cywilnego,

w myśl których każda spółka wynikać powinna z porozumienia stron, potraktowanie bowiem kilku właścicieli, kilku warsztatów za jedno przedsiębiorstwo jest niczem innem, jak uznaniem ich za spólników jednego przedsiębiorstwa, czyli narzuceniem spółki wbrew woli stron. O tem, aby w jednym lokalu nie mogły istnieć 2 lub więcej oddzielnych przedsiębiorstw, art. 12 ust. o pod. przem. nie stanowi, zadanie zaś jego polega na definicji przedsiębiorstwa, jako „zespołu gospodarczego", który może zajmować kilka pomieszczeń i służyć do produkcji kilku rodzajów, nie zatracając przez to jednak charakteru jednego przedsiębiorstwa, jeśli w grę wchodzą kolejne stopnie obróbki, względnie przeróbki, tych samych materjałów, albo wytworów, lub jeśli poszczególne rodzaje produkcji znajdują się w związku z potrzebami głównej produkcji. Z powyższego wynika, że okólnik Mra. Sk. z d. 10. IV 28, tłumaczący art. 12 ust. o pod przem. w tym sensie, jakoby „ustwodawca nie uznał możności istnienia 2 lub więcej zakładów przemysłowych w jednem pomieszczeniu, jeżeli zakłady te miały służyć do jednego rodzaju produkcji", — jest niezgodny z art. 12 ust. o pod. przem. i nie może mieć mocy obowiązującej (art. 7 K.P.K.). Orz. S. N. 1 t. 12. 30 w spr. 1 K. 832.

GOSPODARSTWO LEŚNE A SKŁAD DRZEWA. Na mocy art. 2 ust. o pod. przem. podatkowi temu nie podlegają, między innemi, gospodarstwa leśne (p. 1 ust. 1), wyręby leśne dokonywane przez właścicieli (osoby fizyczne niehandlujące, p. 1 ust. 2 lit. „c") oraz sprzedaż i dostawa wytworów własnego gospodarstwa leśnego, dokonywana „bez utrzymywania w tym celu osobnych zakładów handlowych i oddzielnych składów poza obrębem własnych lub dzierżawionych gruntów". Z powyższego wynika, że właściciel gospodarstwa leśnego może go eksploatować bez świadectwa przemysłowego, lecz jeżeli poza obrębem tego gospodarstwa (lasu) posiada, np. przy stacji kolejowej, skład, gdzie odbywa się brakowanie drzewa, przesuszanie, oczyszczanie lub przechowywanie, czyli t. zw. oddzielny skład w rozumieniu ustępu 2 art. 22 ust. o pod. przem., — to w takim razie ciąży na nim obowiązek wykupienia świadectwa przemysłowego na samą sprzedaż, utrzymywanie bowiem oddzielnego składu p. 2 art. 2 ustawy przyrównywa w swoich skutkach do utrzymywania oddzielnego zakładu handlowego (orz. S. N. 1ć. 10. 30. w spr. 2K 823).

ETER ETYLOWY. Sprzedaż eteru etylowego do celów spożycia jest zakazana na mocy art. 3 ustawy z d. 22. VI. 23, poz. 559, pod groźbą odpowiedzialności z art. 7 tejże ustawy. Natomiast P r z e c h o w y w a n i e jego dla zbycia (bez dodatku: „dla celów spożycia", bo sprzedawca nie ma wpływu na sposób zużytkowania eteru przez nabywcę) było karane do d. 26. IV. 28, z art. 204 K.K. (orz. 29 i 35 z r. 1926), od dnia zaś 27. IV. 28. — z art. 7 pow. ustawy, a to na mocy rozp. M. S. W. z d. 22. II. 28 poz. 443,—które uznało eter etylowy za szczególnie niebezpieczny dla zdrowia, wypełniając w ten sposób warunki kwalifikacji karalnego przechowywania eteru, wymagane w art. 7. (orz. 25. XI. 30. w spr. Izbickiego).

ROZCIEŃCZENIE WÓDKI MONOPOLOWEJ. Kto zrywa pieczątki Dyrekcji Mon. Spir. z butelek z wódką, aby wódkę rozcieńczyć wodą, a następnie daje nowe pieczątki z fikcyjnym napisem, ten popełnia 3 czyny przestępne: 1) z art. 92 U. K. S. — sprzedaż napoju spirytusowego o zawartości alkoholu, przekraczającej minimalną granicę (art. 28 p. 2 ust. o mon. spir. z d. 31.VII.24 poz. 720, względnie Rozp. Prezyd. o mon. spir.), 2) z art. 97 U. K. S. — oderwanie pieczątki lakowej (p. 3 art. 28 ust. o mon. spir.) i 3) z art. 591 K. K. — oszustwo na szkodę nabywcy pod postacią sprzedaży wódki rozcieńczonej za cenę monopolową wódki czystej, czyli z wprowadzeniem w błąd co do jakości wódki i z wyrządzeniem szkody majątkowej, równającej się wartości wódki, zastąpionej wodą. Użycie odbitki, nie stanowiącej herbu państwowego, lecz z fikcyjną nazwą (dla zamydlenia oczu) stanowi środek do oszustwa, nie zaś samodzielny czyn przestępny i nie podpada ani pod art. 440, ani też art. 452 K.K.

ORZECZNICTWO.

Zasady prawne ustalone przez Sąd Najwyższy Izby II.

Czy wyrok Sądu Najwyższego oddalający kasację na skazujący wyrok Sądu merytorycznego — jest wyrokiem skazującym w rozumieniu art 41 U. K. S.?

Instancja kasacyjna bynajmniej nie rozstrzyga w danej sprawie oderwanych zagadnień prawnych, lecz sądzi sam czyn pod względem prawnym na podłożu ustaleń faktycznych, poczynionych przez sądy merytoryczne. Sąd Najwyższy jest tedy w swej istocie sądem, a nie organem kontroli, i orzeczenia jego są pełnemi wyrokami sądowemi, a nie aktami kontroli. Sąd Najwyższy sądzi więc czyn, a nie wyrok i, jeżeli chodzi o wyroki skazujące, to osądzenie przez Sąd Najwyższy czyni dopiero skazanie zupełnem i ostatecznem, a zatem uznać należy, że oddalając kasację Sąd Najwyższy wydaje wyrok skazujący, aczkolwiek nie używa sakramentalnej formułki „skazuje".

(Uchwała składu 7 sędziów S. N. z d. 28.XI.31 Nr. 4K 257/31).

Art. 618 K. P. K. w związku z art. 116 cz. I ustawy o państw. podat. przem. Przerwanie biegu przedawnienia.

Orzeczenie karne władz skarbowych powoduje ustanie biegu przedawnienia ścigania, wszczętego przez władze skarbowe na obszarze mocy obowiązującej Kod. Karn. z r. 1903, a przewidzianego w cz. 1 art. 116 ustawy o państw. pod. przemysł. Odmiennie przedstawiałaby się sprawa w tych dzielnicach (b. zab. austr. i pruskim), w których tylko sędziowski akt ścigania przerywa przedawnienie ścigania, w obu okolicznościach, że brak podstawy prawnej do zastosowania analogji i traktowania administracyjnego aktu ścigania narówni z sędziowskim aktem ścigania.

(Uchwała w składzie 7 sędziów z d. 28.XI.31 Nr. 1K 587/31).

Przepis h kat. II dział I załącz. do art. 23 do ustawy o państw. pod. przem. określenie pojęcia „wykwintny".

Przymiotnik „wykwintny" odnosi się do każdego rodzaju obuwia, wymienionego w przepisie „,h" kat. II dz. I cz. II lit. A. załączników do art. 23 Ust o państw. pod. przem. t. j. zarówno do obuwia gemzowego jak i do zamszowego i lakierowanego.

(Uchwała składu 7 sędziów S. N. z d. 28.XI.31 Nr. 1K.

Art. 98 i 113 ustawy z d. 15.VII.1925 Dz. U. poz. 550. Czy Sąd rozstrzyga jedynie zasadność żądań władzy skarbowej, postawionych osk-mu, czy też uprawniony jest do samoistnego ustalenia rodzaju i rozmiarów przedsiębiorstwa osk-go i uznania go winnym innego niż zarzucony przez władzę skarbową przestępstwa?

Sąd jest wiązany jedynie tożsamością czynu, jako zdarzenia faktycznego (idem factum), ocenia zatem działalność osk-go, polegającą na prowadzeniu danego określonego przedsiębiorstwa bez właściwego świadectwa przemysłowego, niezależnie od zapatrywań oskarżyciela (lub innej władzy — art. 7 k. p. k.) na

kwestje, dotyczące tak szczegółów stanu faktycznego, np., rodzaju i rozmiarów przedsiębiorstwa, jak i strony prawnej, w szczególności kwalifikacji i wymiaru kary.

(Uchwała w składzie 7 sędziów z d. 28 listopada 1931 Nr. 1K 429/31).

Art. 11 Rozp. Prez. Rz. z 7.XI.1927 (Dz. U. poz. 89). Czy niedozwolone użycie sztucznych środków słodzących w przedsiębiorstwach wyrabiających artykuły spożywcze stanowi przestępstwo połączone z uszczerbkiem dochodów skarbowych.

Przestępstwo, polegające na uszczupleniu dochodu skarbowego jest takim delictem, którego podstawą jest uszczuplenie dochodu skarbowego, przy którem działalność przestępcza przedstawiać się będzie jako pozbawienie Skarbu konkretnego dochodu, jako defraudacja podatkowa, dokonana lub usiłowana W zasadzie tedy cechą charakterystyczną takiego przestępstwa jest, powstanie konkretnego roszczenia Skarbu do zapłacenia podatku, niezależnie od kary, która spotkać ma winowajcę za to, że zdążał do bezprawnego udaremnienia roszczenia skarbowego.

Gdy chodzi o przestępstwo z art. 11 powyższego rozporządzeenia należy stwierdzić, iż ustawa nie przesądza w formie wyraźnego przepisu, że przestępstwo to uważać należy za polegające na uszczupleniu dochodu skarbowego.

Wobec powyższego należy uznać, że przestępstwo z art. 11 powołanego rozporządzenia nie polega na uszczupleniu dochodu skarbowego.

(Uchwała składu 7 sędziów S. N. z d. 28.XI.31 Nr. 1K 735/31).

§ 3 art. 619 K. P. K. Czy w sprawach karno-administracyjnych Sąd, rozpoznając sprawę na skutek żądania oskarżonego i mając do czynienia z określonem oskarżeniem w postaci orzeczenia karnego władzy administracyjnej może wyjść poza ramy tego oskarżenia.

W sprawach karno - administracyjnych Sąd nie może wyjść poza ramy aktu oskarżenia i uznać oskarżonego winnym innego czynu, niż zarzucony w akcie oskarżenia; kwalifikacja zaś czynu zależy od sądu.

(Uchwała składu 7 sędziów S. N. z d. 28.XI.31 Nr. 1K 431 i 432/31).

Odpowiedzialność za współudział z art. 6. 27 U. K. S.

I. Wbrew twierdzeniu kasacji, Sąd Okręgowy wyraźnie stwierdził istnienie specjalnej organizacji przemytniczej z udziałem kilku osób, działających na mocy uprzedniego porozumienia i z podziałem ról, słusznie więc do tak ustalonego czynu zastosował sankcję karną z art. 27 u. k. s., która wchodzi w zastosowanie w razie dojścia do skutku przestępstwa, jako dokonanego lub conajmniej usiłowanego. Chodzi więc o udział kilku (conajmniej trzech) uczestników przestępstwa (art. 6 u. k. s., art. 51 K. K.), którymi mogą być fizyczni bezpośredni sprawcy, jak i podżegacze. Warunkiem zastosowania art. 27 u. k. s. jest tylko, by ci uczestnicy, działający w porozumieniu, złączyli się z sobą w celu równoczesnego popełnienia jednego i tego samego przestępstwa. Te przesłanki w danym wypadku zachodzą, bo Sąd uznał winę czterech uczestników przestępstwa, z których trzech, jako bezpośredni sprawcy, popełnili przestępstwo z art. 46 u. k. s., przenosząc w workach tytoń z zagranicy, a czwarty Dawid Rybak, jako stojący na czele zorganizowanej przez siebie bandy przemytniczej (ustęp 4 wyroku), spełniał rolę podżegacza, a zatem także uczestnika z art. 6 u. k. s. w związku z art. 51 k. k., odpowiadającego wobec tego także z art. 27 u. k. s. Sam więc fakt uprzedniego porozumienia się i wspólnego działania trzech conajmniej uczestników czy to fizycznych czy intelektualnych stanowi okoliczność obciążającą (patrz napis nad tym działem u. k. s. przy art. 23), uzasadniającą obok kar, przewidzianych za odnośne przestępstwa (n. p. z art. 46 u. k. s.), nadto karę aresztu. (30.XII.30 Nr. 2K 1446/30).

DZIAŁ PRAWA HANDLOWEGO

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

UPADŁOŚĆ — ATRYBUCJE SYNDYKA TYMCZASOWEGO.

Art. 444 K. H.

Wytaczanie powództw, opartych na przepisie art. 444 K. H., należy do atrybucji syndyka tymczasowego, jako zarządcy i przedstawiciela masy upadłości.

N. I. C. 1477/30 r. z dnia 8.I.1931 r.

UPADŁOŚĆ — NIEZAWIADOMIENIE UPADŁEGO O ZEBRANIU WIERZYCIELI.

Art. 516 K. H.

Nieobecność upadłego na zebraniu wierzycieli w czasie narad i głosowania nie mogła powodować nieważności uchwał, skoro obecny na zebraniu pełnomocnik upadłego nie zgłaszał zarzutu co do braku powiadomienia jego mocodawcy o terminie zebrania.

N. I. C. 252/31 r. z dnia 1.VI.1931 r.

NIEWAŻNOŚĆ UCHWAŁY WALNEGO ZGROMADZENIA A PRAWA OSÓB 3-ch.

Art. 10 Dekretu o rejestrze handlowym z 7.II.1919 r. (Dz. Pr. Nr. 14 poz. 164).

Nieważność uchwały walnego zgromadzenia udziałowców, ustalona przez wyroki sądów, dotyczy wyłącznie stron, biorących udział w tym sporze, nie może jednak zmniejszyć praw, nabytych przez osoby trzecie na podstawie zobowiązań, wydanych w imieniu spółki przez osoby, figurujące w rejestrze w charakterze jej zarządców.

N. I. C. 2067/30 z 13.II.1931 r.

KOMIS — ZAPŁATA NALEŻNOŚCI DO RĄK KOMISANTA.

Art. 1239 K. C.

W stosunkach handlowych komisant działając we własnem imieniu, zawiera umowę na rzecz i na rachunek komitenta, którego jest pełnomocnikiem, dokonana przeto przez zobowiązanego dłużnika zapłata do rąk tegoż komisanta ma moc wiążącą w stosunku do komitenta.

N. I. C. 71/31 r. z dnia 20.V.1931 r.

PEŁNOMOCNICTWA USTANIE.

Art. 2003 K. C.

Pełnomocnictwo, udzielone przez zarząd spółki handlowej do prowadzenia sprawy sądowej, nie wygasa z tego powodu, że spółka przystąpiła do likwidacji i zarząd zastąpiony został przez likwidatora.

N. I. C. 2747/30 z 16.IV.1931 r.

SPÓŁKA Z OGR. ODP. — ZGŁOSZENIE SPRZECIWU.

Art. 19 ust. 1 p. 2 Dekretu o spółkach z ogr. odp. z d. 8.II.1919 (Dz. Pr. poz. 201) znowelizowanego ust. z 13.XI.1923 (Dz. Ust. poz. 1019).

W myśl art. 19 ust. 1 p. 2 Dekretu o spółkach z ogr. odp. z 8.II.1919 (Dz. Pr. poz. 201) znowelizowanego ust. z 13.XI.1923 (Dz. Ust. poz. 1019) sprzeciw w przedmiocie unieważnienia uchwały walnego zgromadzenia winien być zgłoszony listem poleconym w terminie 7-dniowym od dnia jej powzięcia, sprzeciw taki może być również skutecznie zgłoszony do protokółu zgromadzenia udziałowców po zapadnięciu i zaprotokółowaniu odnośnej uchwały.

N. I. C. 2193/30 r. z 13.II.1931 r.

SPRZECIW WŁAŚCIWEGO MINISTRA CO DO UCHWAŁY WALNEGO ZGROMADZENIA AKCJONARJUSZÓW SP. AKC.

Art. 12 i 13 Rozp. Prez. Rzplitej z d. 22.III.1928 r o przerachowaniu bilansów przedsiębiorstw publicznych i prywatnych (Dz. Ust. Nr. 38 poz. 352) i art. 6 ustęp ostatni dekretu o rejestrze handlowym z d. 7.II.1919 (Dz. U. Nr. 14 p. 164).

Właściwemu ministrowi, który założył sprzeciw co do uchwały walnego zgromadzenia akcjonarjuszów spółki akcyjnej, ustalającej wysokość kapitału zakładowego oraz wartość nominalną akcyj po przerachowaniu na dzień 1 lipca 28 bilansu brutto, służy prawo skarżenia w drodze instancji decyzyj sądowych w przedmiocie ujawnienia odnośnych zmian w rejestrze handlowym.

N. I. C. 2215/30, 2216/30 i 2313/30 z d. 11—27.III. — 9.IV.1931 r.

B. G.

Święta w Zakopanem.

Okres przedświąteczny w zawodzie sędziowskim i prokuratorskim jest najcięższy w roku. W okresie tym przypada bowiem składanie przez sąd, a właściwie przez p.p. przełożonych sądów i wydziałów ofiar na ołtarzu, wprawdzie najmłodszej, lecz już panującej wszechwładnie bogini, której nazwa—„Statystyka". Ofiary te to najdłuższe wokandy i najcięższe sprawy, które za cenę wysiłku sędziowskiego należy załatwić właśnie przed świętami, aby osiągnąć rekord... liczby.

Nic też dziwnego, że w okresie tym większość sędziów jest zupełnie wyczerpana i za wszelką cenę łaknie wypoczynku, oderwania się od codziennych zajęć i przewentylowania mózgu wprost zaczadziałego od aktów oskarżenia, motywów i paragrafów. Istnem zbawieniem jest, jeżeli nie wyznaczono sesji i jest możność okrojenia sobie kilku lub kilkunastu dni wolnych od pracy.

W tem miejscu pozwolę sobe nadmienić o konieczności urządzania w okresie świątecznym małej przerwy w zajęciach sądowych, która znakomicie przywraca nadszarpnięte siły i zdolności umysłowe. Nie trzeba chyba powtarzać, że praca umysłowa wogóle, a praca sądownicza w szczególności, bardziej jest wyczerpująca, niż praca fizyczna. I jeżeli chodzi o wypoczynek letni: t. zw. urlopy, ustawodawca wyraźnie to zaznaczył, przyznając pracownikom umysłowym prawo do dłuższego urlopu, niż pracownikom fizycznym. Nie powinniśmy zapominać, że t. zw. święta są ustalonemi jeszcze w zamierzchłych czasach teokratyzmu okresami wypoczynkowemi. Są one wyrazem zrozumienia piszących podówczas prawa dla narodów potrzeby perjodycznych wypoczynków, aby zachować siły pracujących. W czasach owych rozróżnienia pracowników fizycznych od umysłowych jeszcze nie znano. Dziś, kiedy to rozróżnienie jest znane, a jednocześnie uznane jest prawo umysłowo pracujących od dłuższych wakacyj, nasuwa się, jako aksjomat, wniosek że i t. zw. okresy świąteczne dla pracowników umysłowych winny być dłuższe. Jest to nakazem prawidłowej organizacji pracy.

Wracając do rzeczy, stwierdzić wypada, iż właśnie piszącemu te słowa trafiła się taka przerwa w zajęciach. a z nią możność odpoczynku. Grzechemby było czas ten zmarnować w Warszawie, na wizytach świątecznych. Postanowiłem za wszelką cenę wyjechać.

Przy zredukowanych pensjach ceną tą było oczywiście zredukowanie innych najniezbędniejszych potrzeb i ograniczenie innych wydatków. Na pomoc przyszło nasze magiczne polskie powiedzonko: „Jakoś to będzie".

I znów maleńka dygresja. We wszelkich wyjazdach najkosztowniejsza jest droga. Dla wojskowych sprawa przedstawia się daleko łatwiej, wszak wzamian uszczuplonego (aż o 5%) uposażenia przyznano wojskowym prawo przejazdu za cenę 20% normalnego biletu, a rodzinom wojskowych udzielono 50% ulgi. Mimowoli nasuwa się

pytanie, dlaczego tylko wojskowym? Dlaczego ta nierówność, nierówność, która jest wykładnikiem niesprawiedliwości. I dlaczego Zarząd Główny Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, upośledzonych już ustawą uposażeniową przez pozbawienie nas dodatków za wyższe studja, nie wystąpi z inicjatywą, aby ta nierówność choć w postaci ulg kolejowych dla rodzin sądowniczych była wyrównana w tak łatwy i niekosztowny dla Skarbu Państwa sposób. Boć przecież z naszych pensyj trudno nadużywać podróży.

I oto wreszcie po 12 godzinach podróży w 3 klasie w tłoku, duszności i wśród „różnego" towarzystwa jestem w Zakopanem.

Czyż mam Ci pisać czytelniku, że nie żałuję swych „ofiar", i nieprzespanej nocy i potłuczonych kości? Czy mam Ci opisywać radość z ujrzenia wschodu słońca już przy wyjściu z pociągu i piękno gór i czerń lasów i biel śniegu? Po wierszach Tetmajera i prozie Witkiewicza i innych byłoby to zamachem przy pomocy niewłaściwych środków.

Dość, że byłem, widziałem, napawałem się, wchłaniałem całą piersią „na zapas" woń śmrekowych lasów, „zapatrywałem" się na „fruwających" ze skoczni narciarzy. I wśród radosnego tłumu wysportowanej młodzieży, która czerpała z tych wszystkich rozkoszy pełną garścią, wśród roztańczonych na „śniadaniowych" i „podwieczorkowych" dancingach, młodszych i starszych, zapominałem na chwilę o minionym okresie uciążliwej pracy, o szarej codzienności, do której jednak trzeba będzie tak niedługo wrócić, o „konsekwencjach" budżetowych.

Kiedy mowa o „konsekwencjach" budżetowych, muszę stwierdzić, że, choć w tym roku ceny naogół były znacznie niższe niż kiedyindziej (pensjonaty odbiły sobie za to na ilości gości, których zjazd w minione święta przewyższał jakiekolwiek inne czasy, — niestety sędziów i prokuratorów nie spotkałem), jednak wyjazd taki na jakieś 2 tygodnie jest nie na sędziowską kieszeń.

A przecież i dla nas w pewnych okolicznościach nie byłby to jakiś czyn herkulesowy, lecz przedsięwzięcie pozostające zupełnie w granicach naszej możliwości. Mianowicie, gdybyśmy t. j. Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów posiadali w Zakopanem własny pensjonat.

Aż zazdrość doprawdy patrzeć, że inni pracownicy państwowi, pocztowcy, nauczyciele różnych kategoryj, wojskowi, księża, kolejowcy, policja i t. d. i t. d. mają wspaniałe sanatorja, gdzie za tanie pieniądze mogą i odpocząć i podkurować się, a my sędziowie i prokuratorzy musimy tułać się po „podleńkich" pensjonatach i płacić słone pieniądze.

I mimowoli zwracają się oczy z wyrzutem do Zarządu Głównego, który miast podniecać członków Zrzeszenia do wysiłków i wytrwania daje pierwszy przykład defetyzmu, wykazując jedynie inicjatywę w zawieszaniu składek na letniska i uzdrowiska, osłabiając w ten sposób ducha organizacji i tamując rozwój z takim trudem powstałej instytucji.

Trudnem wprawdzie niewymownie stało się nasze położenie po ostatniej redukcji płac, lecz cóż znaczy składka 2 złotych miesięcz-

nie w porównaniu z korzyściami, które możemy osiągnąć, mając własne ognisko, własny dom.

To też tą drogą wzywam Was koledzy: nie upadajcie na duchu, nie przestawajcie płacić składek na uzdrowiska i letniska, a niewątpliwie już w roku przyszłym spotkamy się w Zakopanem, we własnym pensjonacie, któremu damy nazwę „Sędziówka".

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

POSIEDZENIE PREZYDJUM W D. 22 STYCZNIA 1932.

Po przyjęciu protokółu poprzedniego posiedzenia Przewodniczący zakomunikował zebranym, że wydrukowany został Statut Zrzeszenia wraz z regulaminami w ilości 5 tysięcy egzemplarzy i że za pośrednictwem Zarządów Oddziałów będzie rozesłany do wszystkich Kół Zrzeszenia dla doręczenia członkom. Z kolei odczytano pismo Koła Mławskiego o likwidacji tego Koła, a to w związku ze zwinięciem z d. 1 stycznia r. b. Sądu Okręgowego w Mławie. W dyskusji, jaka się rozwinęła w tej sprawie, podkreślano, że pomimo skasowania Sądu Okręgowego Koło miejscowe mogło pozostać, obejmując część dawnego terytorjum Sądu i że nic nie stoi na przeszkodzie do reaktywowania Koła Mławskiego na podstawie znowelizowanego przepisu Statutu. Uchwalono zwrócić się do przewodniczącego Zarządu Oddziału Warszawskiego o jaknajszybsze zajęcie się tą sprawą i przedsięwzięcie środków, mających na celu bądź to wznowienie działalności Koła Mławskiego, bądź to w ostatecznym razie przypilnowania, by dotychczasowi członkowie Koła Mławskiego znaleźli się w odpowiednich Kołach terytorjalnych. Poruszono jednocześnie sprawę Koła Bialskiego, które na tle zwinięcia Sadu Okręgowego w Białej Podlaskiej znalazło się o analogicznej (jak Mława) sytuacji.

Następnie poddana została obszernemu omówieniu aktualna w chwili obecnej sprawa obniżki składek w Zrzeszeniu, a w związku z tem i kwestja składek, opłacanych przez emerytów sądowników. W dłuższej wyczerpującej dyskusji w tej sprawie zwracano uwagę na to, że wobec jednolitości opłat w Kasie Zapomogowej oraz w niektórych Kasach pożyczkowych (Warszawa) znaleźli się w specjalnie ciężkiem położeniu młodzi sądownicy, otrzymujący po ostatnich obniżkach uposażeń służbowych pobory w niskich bardzo rozmiarach, że jest niesłusznem pobieranie jednakowych składek do Kasy Zapomogowej bez różniczkowania wieku, że w wielu Kasach pożyczkowych już wprowadzono ściąganie tak zwanych miesięcznych wkładów przymusowych w zależności procentowej od uposażenia, że rozważyć należy kwestję możliwości obniżenia składek na bezpośrednie cele Zarządu: Głównych Oddziałów i Kół, a w pierwszym rzędzie sprawę zawieszenia pobierania dwuzłotowych składek na fundusz Uzdrowisk i Letnisk. W tej ostatniej sprawie zajęły już w osatnich czasach stanowisko Oddziały Krakowski i Lwowski w kierunku wstrzymania pobierania składek na Uzdrowiska i Letniska, zapowiadając zgłoszenie odpowiednich wniosków na najbliższem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia.

Co do emerytów, to podkreślano rażącą niesłuszność, jaka się obecnie wytworzyła, a jaka polega na tem, że emeryci, przechodzący do zawodu notarjalnego i adwokackiego i nabywający tam uprawnienia do zapomóg pośmiert-

nych, pozostają jednocześnie członkami Kasy Zapomogowej Zrzeszenia i obowiązani są tylko do 5 złotowych składek, gdy tymczasem ci emeryci, którzy żyją wyłącznie z samej emerytury i znajdują się częstokroć w ciężkiem bardzo położeniu finansowem, muszą wpłacać jako członkowie Zrzeszenia wszystkie składki zrzeszeniowe pod grozą utraty prawa do uczestnictwa w Kasie Zapomogowej. W wyniku dyskusji uchwalono: 1) przekazać Komisji Głównej Kasy Zapomogowej rozważenie sprawy wysokości składek do tej Kasy i ewentualnego zróżniczkowania tych składek, a także sprawę sądowników emerytów i przygotowanie w tych kwestjach odpowiednich wniosków, 2) zlecić skarbnikowi Zarządu Głównego rozważenie ewentualnej obniżki składki na Zarząd Główny, a to w związku z przygotowaniem projektu budżetu na rok następny i 3) zwrócić się do Komitetu Uzdrowisk i Letnisk o przygotowanie wniosków: w sprawie obniżenia wybitnego (naprzykład do 50 groszy) miesięcznej składki na powyższy cel oraz w sprawie zużytkowania posiadanego przez Komitet funduszu, powstałego z dotychczasowego pobierania składek.

Przy omawianiu kwestji działalności bieżącej Kół i Oddziałów poruszona została zawsze aktualna sprawa wyjątkowo słabego tempa pracy w Zarządach Oddziałów (prócz Krakowskiego i Lwowskiego), a w związku z tem kwestja skasowania Oddziałów wogóle, ewentualnie pozostawienia ich fakultatywnego np. w Małopolsce. Uchwalono uznać sprawę tę na razie za przedwczesną, a to na tle dyskusji, jaka toczyła się w roku ubiegłym na marcowem plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego, lecz jednocześnie przystąpić do przestudjowania tej sprawy i przygotowania odpowiednich materjałów.

Z kolei odczytano pismo Zarządu Wileńskiego z propozycją, by Zarząd Główny ściągał przypadające na Zarząd ten składki do Kół, należących do oddziału Wileńskiego bezpośrednio. Ze względu na wyraźny przepis Statutu uchwalono uznać propozycję powyższą za niepodlegającą uwzględnieniu.

W końcu zareferowano nadesłaną do wiadomości Zarządu Głównego treść uchwały Zarządu Koła Wileńskiego w przedmiocie artykułu p. Stanisława Zaleskiego „Dwa kryzysy" („Głos Sądownictwa" Nr. 11 z 31 r.) przesłanej do Komitetu Redakcyjnego tego wydawnictwa.

Z Koła Warszawskiego.

Zbliżający się okres Walnych Zgromadzeń sędziów i prokuratorów zaznacza się ożywieniem działalności zarządów poszczególnych instytucyj zrzeszeniowych. Dość powiedzieć, że Zarząd Koła Warszawskiego urządza posiedzenia co tydzień.

Na posiedzeniach w dniach 15 i 22 stycznia r. b. uchwalono między innemi: zwołać Walne Zgromadzenie członków Koła Warszawskiego na dzień 20.III.32. Przedmiotem porządku dziennego Walnego Zgromadzenia obok sprawozdania z działalności Zarządu w roku ubiegłym oraz sprawozdania Komisji Rewizyjnej, będzie wybór 4 członków Zarządu na miejsce ustępujących po odbyciu 3-letniej kadencji kolegów: Karżewskiego, Grzybowskiego, Janowskiego i Biedrzyckiego, oraz wybór 10 członków sądu honorowego. Zarząd Koła pragnąc wprowadzić konieczną dyscyplinę pracy, postanowił skorzystać z uprawnień art. III § 6 cz. II Statutu Zrzeszenia i wobec opuszczenia kolejnych 3 posiedzeń Zarządu bez usprawieliwienia przez kol. Budelle'a postanowił wykreślić go z listy członków Zarządu, powołując na jego miejsce kolejnego zastępcę członka Zarządu kolegę Sztumpfa. Postanowienie Zarządu Koła należy uznać za zupełnie zasadne, gdyż sabotowanie posiedzeń Zarządu przez pp. członków dezorganizuje działalność Zarządu i wywołuje w rezultacie uzasadnione narzekania i bez tego niechętnie ustosunkowujących się do Zrzeszenia niektórych jego członków. Byłoby pożądanem, żeby inne Zarządy Zrzeszenia przyjęły podobną taktykę, a niewątpliwie ukróciłyby nieopatrzne przyjmowanie wyboru poto tylko, aby w następstwie nic nie robić i innym zajmować miejsce.

Zarząd Koła, pragnąc ułatwić kolegom z prowincjonalnych Kół Zrzeszenia korzystanie z ulg w teatrach miejskich w Warszawie, postanowił zaproponować Zarządom tych Kół nabycie ryczałtowe kart, uprawniających do otrzymania ulgowych biletów — po 2 na każdą kartę. Cena każdej karty wynosi

10 groszy. W ten sposób przybywający do Warszawy będą mogli zaopatrywać się w karty ulgowe w miejscowych Kołach, nie potrzebując tracić w Warszawie czasu na chodzenie po te karty do Zarządu Koła Warszawskiego. Niestety, bilety zniżkowe do innych teatrów wymagają każdorazowo pośrednictwa Zarządu Koła Warszawskiego. Przypominamy, że z biletów ulgowych mogą korzystać jedynie sędziowie i prokuratorzy i osoby przez nich wprowadzone.

Celem zainteresowania ogółu członków działalnością Koła Warszawskiego Zarząd uchwalił zamieścić w miesięczniku „Głos Sądownictwa" anons-informator, ilustrujący pracę wszystkich Agend Koła. Niewątpliwie przyczyni się to do spopularyzowania Zrzeszenia a zarazem ułatwi poszczególnym członkom korzystanie ze wszelkich świadczeń, które daje Zrzeszenie.

Ze względu na rozległość i różnorodność prac Koła a także na obciążenie pracą zawodową członków Zarządu Koła byłoby wskazane powiększenie liczby tychże, co pozwoliłoby na powierzanie poszczególnych czynności osobnym członkom Zarządu i równocześnie całkowite poświęcenie się jednemu powierzonemu zadaniu. W stanie obecnym, kiedy jeden i ten sam członek Zarządu ma sobie powierzone różne czynności, nie jest on w stanie wykonać żadnej skrupulatnie, przez co praca naogół musi ucierpieć.

Z życia prowincji

KORESPONDENCJA Z PIŃSKA.

W dniach 6 i 7 grudnia 1931 roku odbył się w Pińsku Zjazd sędziów grodzkich Sądu Okręgowego w Pińsku przy udziale 19 sędziów grodzkich; ze względu na restrykcje kredytowe Zjazd ten odbył się na koszt sędziów. Przygotowania do Zjazdu, trwające w ciągu października i listopada roku 1931 polegały na tem, by z jednej strony ułożyć program Zjazdu, a z drugiej — zapewnić locum przyjezdnym sędziom, by w ten sposób zmniejszyć do minimum wydatki uczestników Zjazdu; część więc uczestników „rozebrali" pomiędzy siebie miejscowi sędziowie okręgowi i grodzcy, reszta — zamieszkała w gmachu sądu. Ułożenie programu pomyślane i wykonane zostało w sposób następujący kwestje doń wniesione przygotowały poszczególne wydziały Sądu Okręgowego, a mianowicie: cywilny, karny i zamiejscowy (w obu sekcjach — cywilnej i karnej) oraz poszczególne sądy grodzkie; w ten sposób ułożony program został następnie opracowany i usystematyzowany, według dziedzin prawa i postępowania cywilnego z jednej strony i prawa i postępowania karnego z drugiej strony.

Zjazd otworzył w dniu 6 grudnia o godz. 12 z rana Prezes Sądu Okręgowego p. Adam Bobkowski — krótkiem przemówieniem, w którem podkreślał konieczność ujednostajnienia praktyki sądów grodzkich w związku szczególnie z niedawno wprowadzonym K. P. K. i następnie powołał Prezydjum Zjazdu, do którego weszli: Prokurator Sądu Okręgowego p. Stanisław Falkowski, Wice-Prezesi Sądu Okręgowego pp. Marceli Łubkowski i Jan Reutt i Sędzia Sądu Okręgowego p. Władysław Pawluć (w zastępstwie chorego Wice-Prezesa p. Jerzego Czujkiewicza) oraz Sekretarjat, złożony z p. Sędziego Grodzkiego w Pińsku Jana Deręgowskiego i aplikantów pp. Władysława Piotrowskiego i Józefa Serlina.

W pierwszym dniu Zjazdu rozpatrywane były kwestje cywilne, których generalnym referentem był p. Wice-Prezes Sądu Marceli Łubkowski, a poszczególne kwestje — referowali wnioskodawcy, w drugim dniu Zjazdu generalnym referentem spraw karnych był p. sędzia Władysław Pawluć, a spraw administracyjnych — prezes sądu, w poszczególnych kwestjach głos zabierali nietylko członkowie Prezydjum i sędziowie grodzcy, ale i pp. sędziowie okręgowi: F. Dłużniewski i J. Kutyłowski i prokuratorzy: L. Lemieszewski, S. Petrusewicz i Cz. Szpądrowski.

W czasie Zjazdu w dniu 6 grudnia 1931 roku o godz. 6 pp. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła Pińskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, na którem ustępujący Zarząd złożył sprawozdanie ze swoich czynności,

poczem na wniosek przewodniczącego Zebrania Prezesa Sądu p. A. Bobkowskiego wyrażono ustępującemu Zarządowi podziękowanie za dotychczasową pracę, a następnie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, w którego skład weszli: pp. Wice-Prezes Sądu M. Łubkowski, Prokurator S. Falkowski, Sędziowie Okręgowi Mikołaj Falewicz i Jan Błoński, Sędzia Grodzki S. Łapkowski, z czego pp. Łubkowski, Falkowski i Łapkowski — obrani zostali ponownie; Zebranie również przyjęło do wiadomości sprawozdanie członka korespondenta „Głosu Sądownictwa", p. A. Bobkowskiego.

Zjazd i Zgromadzenie stanowiło ewenement w życiu miejscowego grona sądowników, którzy po dwudniowem oderwaniu się od pracy codziennej z nowemi siłami wrócili do tej pracy.

Rozjeżdżający się zaś koledzy zachowali wdzięczną pamięć o organizatorze gospodarczym Zjazdu p. sędzi Pawluciu, którego staraniem wszyscy sędziowie mieli dogodne locum.

Przegląd czasopism prawniczych

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE Nr. 7 i 8. **Prof. dr. Stanisław Starzyński — Kilka uwag o niezawisłości sądowej wedle art. 77 — 78 Konstytucji Polskiej.** — W sprawie bardzo dziś aktualnej, a mianowicie zmiany konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. wogóle, a w szczególności niezawisłości sędziowskiej zamieszcza kilka uwag znany i ceniony prof. prawa politycznego Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, przyczem zaznacza, że pełną niezawisłość sędziowską w znaczeniu najbardziej nowoczesnem uważa za „podstawowy fundamentalny warunek współczesnych urządzeń państwowych". Pierwszym obowiązkiem nowoczesnego sędziego winno być przeświadczenie, że sprawując swój urząd idzie za najlepszem zrozumieniem Prawa i jemu tylko służy bez żadnych ubocznych wpływów. Wszystkie nowoczesne konstytucje, chcąc zapewnić sędziom w tak zrozumiały sposób sprawowanie urzędów, dają im silny punkt oparcia w mianowaniu dożywotniem i nieusuwalności wbrew ich woli na inne miejsca lub w stan spoczynku.

Przechodząc do przepisów naszej konstytucji marcowej, traktującej o nieusuwalności sędziowskiej, czcigodny profesor widzi ich słaby punkt, a mianowicie w art. 78 powiedziano, że sędzia może być złożony z urzędu, względnie przeniesiony wbrew własnej woli „jedynie mocą orzeczenia sądowego i t y l k o w wypadkach w ustawie przewidzianych" i obawia się, zresztą słusznie, by tych wypadków „w ustawie przewidzianych" z czasem ilość nie powiększyła się, jak to ma miejsce w art. 102 i 237 Pr. o ust. sąd. pow. Ażeby uniknąć tej możliwości prof. Starzyński proponuje rozszerzyć brzmienie art. 78 Konst. w ten sposób, by połączyć te dwie możliwości przeniesienia sędziów wbrew ich woli w jeden przepis: „jedynie mocą wyroku dyscyplinarnego, względnie orzeczenia sądowego w wypadkach prawem przewidzianych", a słowo „i tylko" jako całkowicie zbędne — odrzucić.

Autor zaznacza, że żaden z projektodawców reformy Konstytucji z grona wybitnych prawników polskich nie probował nawet zasady niezawisłości sędziowskiej osłabić, ani bardziej ustawowo wzmocnić, a tylko niektórzy czynili drobne i nieistotne poprawki w szczegółach i uważa, że wszyscy tę kwestję pojmują, jako coś „co się rozumie samo przez się". Dalej sz. autor zauważa, iż projekt zmiany Konstytucji Stronnictwa Narodowego, ogłoszony w 1930 r. przewiduje możność przeniesienia sędziego lub spensjonowania go również prócz zwinięcia sądu, w razie skreślenia etatów.

Wreszcie prof. Starzyński powołuje się na przepisy konstytucyjne innych państw jak Rzeszy Niemieckiej, Czechosłowacji, Austrji, Rumunji i Jugosławji, które mniej więcej w identyczny sposób regulują kwestję niezależności i nieusuwalności sędziowskiej.

Wyrażenie użyte w art. 78 konst. jest według prof. Starzyńskiego zbyt ogólnikowe, gdyż „wypadków w ustawie przewidzianych" można namnożyć bardzo dużo w drodze ustawodawczej, co jest najmniej pożądane, wskutek czego nieusuwalność sędziów może stać się, jeżeli nie fikcją, to przynajmniej bar-

dzo łatwo naruszalną. Autor kończy, powołując się na swą pracę p. t.: „Współczesny ustrój prawno-polityczny Polski i innych państw słowiańskich", że należałoby również w przyszłej naszej Konstytucji obwarować zasady nieusuwalności sędziowskiej, gdyż i tak już przepisy w Ust. Sąd. Pow. wydają mu się nie zupełnie zgodne z Konstytucją obecną. Przeciwstawia się również bez zastrzeżeń możliwości ponownego zawieszenia nieusuwalności sędziowskiej, w związku z opracowaniem i wprowadzeniem nowego Kod. Post. Cyw. i uważa tę „konieczność" za zgoła nieuzasadnioną, a wobec wygaśnięcia ustawy z dnia 2.VIII.1926 r. o pełnomocnictwach, za niemożliwą do przeprowadzenia poza drogą parlamentarną.

A. Ś.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY. Miesięcznik Nr. 11 i 12 za listopad i Grudzień 1931 roku.

W artykule wstępnym: „Na marginesie projektu ministerjalnego ustawy o ustroju adwokatury" Kazimierz Petrusewicz omawia projekt nowej ordynacji adwokackiej, wypowiadając poglądy takie, jakie wypowiedział szereg wybitnych w Polsce adwokatów, często nawet używając niemal identycznych wyrazów, jak np., że zamiast unifikacji adwokatury w trzech zaborach, projekt rozproszkowuje adwokaturę, znosząc Naczelną Radę Adwokacką i ograniczając samorząd adwokacki, przyczem cytuje opinję Edmunda Benedikta, autora dzieła „Adwokatura naszych czasów", który powiedział, iż „adwokatura jest użyteczną o tyle, o ile jest ona niezależną".

Następnie, jakby nabierając oddechu, autor powiada: — „Sąd z natury rzeczy winien być instytucją konserwatywną, ponieważ alfą i omegą sprawiedliwości jest ścisłe przestrzeganie istniejących przepisów prawa; obrona, występując w obronie interesów prywatnych, powoływana jest do wykazywania niezgodności przepisów prawa z wymogami idącego naprzód życia... Sąd tworzy, na drodze interpretacji prawa, nowe normy... słowo obrońcy jest czynnikiem zapładniającym myśl sędziego. Zamknięcie ust obronie demoralizuje sąd i adwokaturę... Nadmiar władzy prowadzi do nadużycia, zaś brak uprawnień przeszkodzi adwokaturze w wykonaniu jej obowiązków społecznych i skoncentruje uwagę na zachowaniu li tylko kawałka chleba".

Po ciekawej dygresji historycznej (Fryderyk Wielki zniósł adwokaturę, Napoleon ją nienawidził, Rosja Sowiecka czyni próby upaństwowienia adwokatury), autor wyjaśnia, iż cytowany tak często art. 41 Francuskiego Dekretu z dnia 20.V.1920 roku ogranicza stosowanie kar dyscyplinarnych przez sądy stwowe jedynie do rzadkich wypadków pogwałcenia przez obrońcę obowiązków wskazanych w przysiędze adwokackiej i zastosowanie tego przepisu u nas nie znajduje usprawiedliwienia ani w teorji, ani na praktyce.

Nader cenną jest uwaga, iż w Polsce w ciągu lat 13 istnienia Statutu tymczasowego Palestry, Minister Sprawiedliwości ani razu nie wykorzystał swych uprawnień do interwencji, a konflikt pomiędzy Radą Adwokacką a Ministrem w r. 1930 został załatwiony kompromisowo, ale tak, że zadowolnił wymagania ówczesnego Ministra.

Tak więc powodów do wprowadzenia Projektu, odbiegającego daleko od dotychczasowego prawa, niema, a przepisy Projektu są szkodliwe nietylko dla stanu adwokackiego, ale i dla całego społeczeństwa.

W Nr. 12 tegoż miesięcznika na wstępie znajduje się niezwykle interesujący artykuł profesora Bronisława Wróblewskiego p. t. „Rozdział XXXIX i XL Projektu K. K. w świetle interesów gospodarczych", w którym autor szczegółowo omawia przestępstwa bezpośrednio związane i dotykające interesów gospodarczych i handlowych.

Zaznaczywszy, iż normy prawne winne unikać kazuistyki, a jednocześnie dawać ujęcie syntetyczne, autor wyraża obawę, iż wytworzona przez taką technikę legislatywna rozpiętość przestępstwa może obejmować takie stany faktyczne, które... nie powinny być uważane za przestępne. Tak właśnie się przedstawia sprawa z przestępstwem oszustwa, według Projektu polskiego Kodeksu Karnego (art. 261).

Interesy obywateli są bronione przez prawo dwojakie — cywilistyczne i kryminalistyczne. Ochrona karna jest niejako wtórną, w stosunku do cywilnej. Winna ona występować wtedy, gdy cywilna jest niedostateczna. Prawo kar-

ne winno wkraczać wtedy, gdy ani przeciętna ostrożność kupiecka, ani sankcja cywilistyczna nie są dostateczne dla ochrony interesów majątkowych.

Bywa to w wypadkach, gdy jedna z osób używa specjalnej techniki, specjalnych sposobów, aby sobie przysporzyć korzyści ze szkodą osoby drugiej, art. 261 Projektu nie podaje techniki ani wprowadzenia w błąd, ani wyzyskania błędu przez osobę oszukującą.

Stąd niezbędność wprowadzenia konstrukcji oszustwa pojęcia podstępności, w płaszczyźnie techniki oszukania.

Użyte w projekcie pojęcie „niekorzystnego rozporządzania własnem lub cudzem dobrem majątkowem" jest pojęciem wieloznacznem, niezawsze niekorzystność taka wymaga represji karnej. Zdaniem autora należołaby sprecyzować ów artykuł inaczej, a mianowicie:

„Kto w celu osiągnięcia dla siebie lub innego korzyści majątkowej podstępnie doprowadza inną osobą zapomocą wprowadzenia jej w błąd lub wyzyskania błędu, do rozporządzania własnem, lub cudzem dobrem majątkowem na szkodę właściciela, ulega karze więzienia do lat pięciu".

Z kolei przechodząc do komentowania art. 264 — zakazującego „nakłanianie do spekulacji giełdowej" autor uważa ze wątpliwą pożyteczność wprowadzania tego przepisu ze względu na wieloznaczność i rozlewność cech przestępstwa — dopóki nie będzie poczynione zastrzeżenie, iż osoba wciągnięta do spekulacji odniosła szkodę, podając zarazem odpowiedni tekst zmiany brzmienia art. 264.

Znacznie obszerniej omawia autor przepisy art. 270 i 271 projektu K. K. dotyczące bankructwa, proponując nową redakcję, gdzieby zostało zaznaczone, iż dany przestępca przez b e z m y ś l n e prowadzenie interesów pogarsza swe położenie majątkowe i staje się niewypłacalnym.

Słuszne są uwagi dotyczące art. 277 i 278 karzących za nieprowadzenie ksiąg handlowych, jakoteż prowadzenie tychże nieprawidłowe, uszkadzanie, ukrywanie, przerabianie, podrabianie ksiąg i dokumentów.

Wadliwość prowadzenia ksiąg handlowych należy tak ująć — mówi autor— aby potrzeba ścigania sądowego była racjonalną.

Nie każda wadliwość w technice (np. na kresach, gdzie znajomość języka polskiego może być przyczyną wadliwości) — jest przeszkodą w odtworzeniu stanu majątkowego przedsiębiorstwa. To ostatnie wymaganie autor uważa za kryterjum i odpowiednio modyfikuje brzmienie art. 277 projektu.

Art. 280, ustalający odpowiedzialność karną kierownika warsztatu gospodarczego za działalność na szkodę wierzyciela, autor uzupełnia przez określenie, iż kierownik odpowiada jedynie za działalność „samodzielnie", gdyż byłoby niesprawiedliwem, aby podlegał karze, gdy działał pod presją właściciela przedsiębiorstwa i pod jego kierunkiem.

Artykuł L. S u m o r o k a „Projekt jednolitej ustawy hipotecznej a unikacja ustawodawstwa" podaje, iż profesor Z o l l mając sobie poruczone przez podsekcję prawa rzeczowego Komisji Kodyfikacyjnej opracowanie projektu jednolitego prawa hipotecznego, posunął swoją pracę daleko, ogłaszając dwa referaty przygotowawcze w Przeglądzie Notarjalnym Nr. 2 1931 r.

Jest to rodzaj projektu, nad którym będzie debatowała Komisja Kodyfikacyjna.

Pośpiech pracy profesora Z o l l a mówi wymownie o tem, iż Komisja Kodyfikacyjna chce jaknajprędzej uchwalić jednolity projekt, więc czas po temu, aby szerokie koła prawnicze zapoznały się z zasadami projektu Zolla i wypowiedziały sąd krytyczny.

Zaznaczając, iż wprowadzenie nowej ustawy, to poważny wstrząs społeczny, i dlatego zbytni pośpiech nie jest wskazany, zaś fakt pośpiechu z wydaniem K.P.C. jest godny pożałowania, tak samo jak i nowelizujący się K. P.K., lub rozporządzenie „O sądach powszechnych".

Z drugiej strony wydawanie przepisów przechodnich i „końcowych" (sic) jest negacją unifikacji prawa i pogłębia różnice dzielnicowe. Jeśli bez nich się obejść nie można, to powinny być przynajmniej zwięzłe, jasne, obliczone na krótki okres działania.

Niezbędnem jest wydanie jednoczesne kompleksu ustaw — jako to: 1) Kodeksu cywilnego, a przynajmniej o prawach rzeczowych na nieruchomo-

ściach, 2) Ustawy Hipotecznej, 3) Ustawy Notarjalnej, 4) części procedury cywilnej, dotyczącej egzekucji dóbr nieruchomych.

Czyż jest do pomyślenia jednolite prawo hipoteczne, bez ujednostajnienia ustaw dotyczących praw rzeczowych na nieruchomościach?!

Ustawa Hipoteczna wszak operuje wyłącznie temi prawami, jest ona w stosunku do Kodeksu Cywilnego ustawą formalną, traktującą o sposobie wpisu tych praw, których definicja, powstanie, zmiana, umorzenie, należą do Kodeksu Cywilnego.

Profesor Zoll stwierdza sam, że pojęcie prawa rzeczowego w poszczególnych kodeksach dzielnicowych nie jest jednakowe, a więc w tym stanie rzeczy czyż może być mowa o wydaniu jednolitego Prawa Hipotecznego?

Powołując się na okoliczność, iż Niemcy, zawładnąwszy Alzacją i Lotaryngją, w ciągu 50 lat nie narzucili swego ustroju hipotecznego, a Francja, odzyskawszy ten kraj, nie zmieniła przepisów niemieckich tam, gdzie takowe zostały wprowadzone, po przeprowadzeniu katastru, autor zaleca daleko idącą ostrożność, oponuje przeciwko projektom „tymczasowego ujednostajnienia" i narażania dzielnic poszczególnych, na przeżywanie zmiany ustaw cywilnych, co po różnych dekretach komisarzy etatowych, przyfrontowych, Komisarza Generalnego Komisji Rządzącej Litwy Środkowej i powodzi ustaw powojennych — byłoby ponad siły!

Bez ujednostajnienia Ustawy Notarjalnej, wprowadzenie jednolitej Ustawy Hipotecznej dziś byłoby — przedwczesnem!

J. M.

Zapiski bibljograficzne

Witold Świda. Przestępca zawodowy. Wilno 1932 str. 148. W parze z pojęciem prawa i legalności idzie jako odróżnienie i antyteza bezprawie i nielegalność. Myśl filozoficzna prawnika wybiegła już daleko poza ramy pierwotnych poglądów objektywizujących przestępstwo i uznających zasadę krwawej zemsty, odwetu, talionu lub innych systemów kompozycji. Nowsze szkoły kryminologiczne na pierwszy plan wysunęły zagadnienie przestępcy i jego osobowość, przyczem szkoła pozytywna prawa karnego widzi w przestępcy człowieka działającego w konkretnych pozytywnych warunkach społecznych.

Kiedy się przystępuje do walki z przestępcą i przestępstwem, to skuteczność tego wysiłku zależeć będzie od wiedzy i celowości zarządzeń. Walka ta kazała zastosować różne metody w zależności od rodzaju przestępstwa lub osoby przestępcy.

Bez względu na to, jakie będą nasze zapatrywania w sprawie genezy przestępstwa czy przestępcy, bez względu na to, czy mówić będziemy o zbrodniarzu urodzonym, przestępcy z nałogu czy nieszczęśliwego fatalisty — to zawsze odrębne stanowisko zająć wypada wobec przestępcy zawodowego.

Nie jest to zbrodniarz urodzony ani też przestępstwo nie jest jego nałogiem. Najzwyczajniej w świecie — jest jego zawodem. Jest zajęciem stałem, wybranem dla osiągnięcia zysku na wzór innych legalnych zawodów. Przestępstwo jest tu źródłem zarobkowania.

Dobrze się stało, że autor pracą swą wypełnia lukę w literaturze polskiej i zajmuje się przestępcą zawodowym. Przestępca zawodowy traktuje karę jako ryzyko zawodowe i oczywiście kara wymierzona mu pod kątem widzenia nieszczęśliwego człowieka, którego okoliczności nieprzyjazne doprowadziły do pierwszej i zapewne ostatniej kradzieży — byłaby w stosunku do przestępcy zawodowego niedorzecznością.

Przestępca zawodowy, trudniąc się przestępstwem nabywa cech wspólnych z ludźmi uprawiającemi zawody, uznane i poważane przez społeczeństwo. Utrzymuje on ze swymi towarzyszami ścisły kontakt, a nawet tworzy w pewnych wypadkach prawdziwe organizacje zawodowe, ułatwiające walkę o byt. Przy wykonywaniu przestępstwa oraz w czasie stykania się z władzami cechuje go rutyna i doświadczenie. Nieraz posiada również honor i dumę zawodową. Na uwagę zasługuje tu cytowany przez autora „Bruder Ferein" w Wilnie, Camorra w Neapolu i „gangs" w Chicago.

Przestępca zawodowy na wolności — to źródło stałych ataków na ustalony porządek prawny, osadzony zaś w więzieniu — to jednostka, nie poddająca się wpływom wychowawczym kary, lecz umiejąca odpowiednim zachowaniem się złagodzić wobec siebie surowość regulaminu więziennego.

Zdaniem autora — zwykłe środki karne nie chronią należycie społeczeństwa przed przestępczością zawodową, albowiem przeciętna kara nie spełnia wobec zawodowca funkcji zabezpieczenia ogólnego ani szczególnego. Na podstawie danych cyfrowych, autor wykazuje, że przepisy ustawy o długoterminowych karach za recydywę stosowane są przez sądy oględnie i niechętnie i wnosi, by w projekcice kodeksu karnego polskiego możność stosowania środków zabezpieczających wobec niepoprawnych recydywistów zastąpiono przepisem o obowiązkowem izolowaniu takiego niebezpiecznego recydywisty (art. 80 projektu K. K. pol.). Jednak z tym poglądem pogodzić się nie można, by zezwolić na automatyczne pozbawienie wolności na okres bezterminowy.

Sędzia musi mieć możność rozważenia wszystkich okoliczności, gdyż taki obowiązek w tak poważnych wypadkach wprowadziłby niejednokrotnie zgrzyty do sumienia sędziowskiego. O tych zgrzytach słusznie wspomina autor omawiając stosunki francuskie, gdzie sędziowie poczęści udaremniali automatyczność skutków nawet w obliczu ustawy o obowiązkowej relegacji.

Autor ocenia należycie sytuację i wkońcu za lepszy sposób niż automatyczną ustawowo uregulowaną konieczność zastępowania środków zabezpieczających, uważa radę zajęcia się fachowem szkoleniem sędziów karnych.

Praca autora doprowadzona do słusznej konkluzji oparta została na dziełach źródłowych i zasługuje na bliższe zainteresowanie.

K. Cz.

Wiadomości zagraniczne

AUSTRJA.

Opinja Zrzeszenia sędziów w sprawie drugiej noweli do kodeksu postępowania karnego. (1931). Nowela ta zawiera następujące punkty:

1) jednolite ustalenie trójosobowego składu sądowego, orzekającego na rozprawach niejawnych;

2) skasowanie sędziego asesora w sądzie ławniczym;

3) zredukowanie czteroosobowych kompletów sądu okręgowego do trójosobowego składu sądu;

4) zredukowanie liczby przysięgłych z 12 na 6;

5) zredukowanie pięcioosobowych kompletów Sądu Najwyższego do trójosobowego składu sądzącego.

Zrzeszenie uważa za możliwe przeprowadzenie redukcji przewidzianej sub. 1:3.

Najpoważniejsze zastrzeżenie wywołuje redukcja sędziego zawodowego z kompletu ławniczego, bo to wszak oznacza regres i powrót do laicyzacji sądów. Ławnikom, których najwyżej 5 razy do roku wzywać wolno do sądu brak tej rutyny, którą posiadają zawodowi sędziowie, dlatego taka reforma będzie szkodliwa.

Przeciwko redukcji przysięgłych przemawiają względy polityczne. Wybór 12 osób daje możność wyboru ludzi z pod różnych znaków politycznych, natomiast przy liczbie 6 przysięgłych może zajść wypadek obsadzenia ławy przez jedną partję. (Zarzut ten jest jednak niezupełny, bo i podwójna liczba nie da także gwarancji określonego politycznie wyniku wyborów. Zależy to raczej od techniki powoływania sędziów przysięgłych). Przeciwko redukcji składu sądzącego w Sądzie Najwyższym a zatem przeciwko zwiększeniu liczby kompletów przemawia ryzyko rozbieżności orzecznictwa Sądu Najwyższego.

JUGOSŁAWJA.

Prawo karne i proces karny. W dziedzinie prawa karnego materjalnego obowiązywało w Jugosławji 6 kodeksów. Podobnie jak u nas, zjawiają się poszczególne ustawy, jednolite, regulujące dziedziny ogólne i pilne. Zjawia się np.

ustawa o ochronie państwa. W r. 1922 ukazuje się pierwszy projekt jednolitego kodeksu karnego jugosłowiańskiego, obejmujący zbrodnie, występki a pozostawiający wykroczenia kodeksowi policyjnemu. Projekt ten hołdujący najnowszym prądom w kryminologji po przeróbce został przedłożony w r. 1926 parlamentowi.

HISZPANJA.

Okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości, ogłoszony w Dzienniku Urzędowym (XIII, 195) zwraca uwagę sądów na to, że dekretem Rządu Hiszpańskiego z 28 lipcca 1931 nabycie przez cudzoziemców prawa własności lub zastawu do gruntu lub nieruchomości w tranzakcjach między żyjącymi wymaga zgody rządu. Nabycie z umowy na wypadek śmierci lub dla pokrycia długu wymaga deklaracji cudzoziemca w przeciągu 2 lat.

TURCJA.

Nowe prawo prasowe. Szybko modernizująca się Republika Turecka nie pominęła też i tej dziedziny ustawodawczej. Według przepisów nowej ustawy prasowej odpowiada również właściciel, wydawca i redaktor odpowiedzialny. Razem z nimi dzielą odpowiedzialność współpracownicy za swój materjał. Dotyczy to nietylko artykułów i rozpraw, ale także rycin i obrazków. Redaktor obowiązany jest zakomunikować generalja autorów anonimowych, piszących do gazet, czasopism, zbiorów i książek. Za naruszenie przepisów prawa prasowego przewidziane są kary od 6 miesięcy do 3 lat pozbawienia wolności.

RZESZA NIEMIECKA.

Sędzia a ustawa. Z okazji 25-letniego jubileuszu sądowego wygłosił Prezes Sądu Najwyższego Dr. Müller przemówienie w którem podkreślił, że ustawa sama nie stwarza niczego silnego a moc swoją objawia dopiero wtedy, gdy się realizuje w wyroku sędziowskim. Sędzia podlega ustawie. Sędzia musi stosować ustawę w stosunku do siebie i każdego z tych, którzyby ją chcieli naruszyć. Mogą tu powstać konflikty szczególnie cierpkie, gdy w rachubę wchodzi osobowość orzekającego sędziego. Dziedziny unicestwiania skutków i łamania prawa są niewymownie bliskie. Sprawiedliwym sędzią jest nietyle sędzia stosujący ustawę, ile sędzia stosujący ustawę prawidłowo bez względu na to, na jakie przykrości osobiste będzie za to narażony. Jest to głos o tyle znamienny, że właśnie niemieckim sędziom w latach ostatnich wytyka się stronniczość w wyrokowaniu.

Wyszkolenie sędziów karnych. Często spotyka się opinję, że sędzia karny może być gorzej przygotowany i słyszy się zdania, że wymiar sprawiedliwości karzącej jest orzecznictwem drugorzędnem i mniej wartościowem. W Niemczech wytyka ten błąd członek senatu Schloss w Deutsche Richterzeitung (8/9), który podkreśla, że od sędziego karnego żąda się większej wiedzy, niż od sędziego cywilnego. Złożenie nowego dowodu w sprawie daje możność odroczenia sprawy cywilnej, podczas gdy sędzia karny orzeka w pośpiechu i decydować się musi szybko. Sędzia karny nie może być biernym widzem i słuchaczem, lecz musi bezzwłocznie orzekać o słuszności stawianych wniosków. Wyszkolenia, przygotowania sędziów karnych bagatelizować nie wolno, bo skutki tego mogą być dla wymiaru sprawiedliwości opłakane.

K. Cz.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

ZAKRES I CHARAKTER ZEBRAŃ SZLACHTY — WEDŁUG PRZEPISÓW O STANIE SZLACHTY.

Art. 92, 151, 152 i 156 t. IX Zw. Pr.

Według przepisu o stanie szlachty (t. IX Zw. Pr. art. 1 — 392) zebrania szlachty powołane były do rozważania spraw społecznych szlachty (art. 92), a przedewszystkiem do wyboru władz samorządu szlacheckiego (art. 151), pozatem do czuwania nad interesami szlachty, jej potrzebami i pożytkami (art. 153), wreszcie do decydowania w kwestjach, dotyczących prowadzenia ksiąg genealogicznych szlachty (art. 156), aczkolwiek ciała samorządu szlacheckiego działały w granicach określonego terytorjum (gubernja), jednak podział terytorjalny dotyczył jedynie wewnętrznej organizacji szlachty, samorząd szlachecki więc nie był samorządem terytorjalnym, obejmującym ogół mieszkańców danego terytorjum.

N. I. C. 2411/30 z dnia 10 kwietnia i 5 maja 1931 r.

PRZYSPOSOBIENIE PRZEZ WŁOŚCIAN — DOWÓD ZE ŚWIADKÓW,

Art. 155 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Jakkolwiek przysposobienie przez włościan zgodnie z art. 155 t. X cz. 1 Zw. Pr. nie wymaga drogi sądowej (1460^8 — 1460^{12} U. P. C.), tem nie mniej z uwagi, iż dokonywa się przez wciągnięcie do spisów familijnych, czyli przez akt na piśmie, dowód ze świadków na stwierdzenie tego faktu zgodnie z art. 409 U. P. C. może być dopuszczalny w wypadkach wyjątkowych, w tym art. przewidzianych, gdy istnieje początek dowodu na piśmie.

N. I. C. 2523/30 z d. 5 maja 1931 r.

NIELETNI — JEGO UPRAWNIENIA.

Art. 220 t. X cz. 1 Zw. Pr. i art. 19 U. P. C.

Zgodnie z art. 220 t. X cz. 1 Zw. Pr. nieletni, który ukończył lat 17, pewne czynności prawne ma prawo wykonywać samodzielnie, dla wykonania zaś innych czynności wymagana jest zgoda kuratora, przeto po dojściu do tego wieku żadna czynność prawna nie może być dokonana w imieniu nieletniego przez jego kuratora samodzielnie, a tembardziej przez jego byłego opiekuna, którego władza ustała całkowicie. Zgodnie zaś z art. 19 U. P. C. nieletni po dojściu do lat 17 ma prawo bez zgody kuratora wytaczać powództwa i stawać przed sądem za wyjątkiem procesów o wydanie spadku.

N. I. C. 434/31 z dnia 8 lipca 1931 r.

NAJEM LOKALU — NIEDOTRZYMANIE WARUNKÓW UMOWY PRZEZ JEDNEGO Z KONTRAHENTÓW.

Art. 569, 570 i 1536 t. X cz. 1 Zw. Pr.

W myśl art. 569, 570 i 1536 t. X cz. 1 Zw. Pr. kontrahentowi z umowy służy prawo żądania zadośćuczynienia wszystkiemu, co w umowie ustanowiono, jednak nie wszelkie niedotrzymanie któregokolwiek z warunków umowy przez jednego z kontrahentów powoduje bezwzględnie unieważnienie umowy i zwalnia drugiego kontrahenta od wykonania umowy, o ile nie jest to zastrzeżone w umowie i gdy wskutek niezachowania tego wyroku cel, dla którego była zawarta umowa nie stał się nieosiągalny.

N. I. C. 438/31 z dnia 23.VII.1931 r.

CERKIEW I MONASTERY — ICH OSOBOWOŚĆ PRAWNA.

Art. 698 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Pod rządem ustaw, obowiązujących w b. Państwie rosyjskiem poszczególne cerkwie i monastery były podmiotem praw majątkowych, a co zatem idzie mogły w przypadkach, przewidzianych w ustawie, nabyć nieruchomość przez zasiedzenie.

N. I. C. 47/31 z dnia 2.VI.1931 r.

POZORNA UMOWA.

Art. 700—702, 1528 i 1529 t. X cz. 1 Zw. Pr.

W razie zawarcia umowy pozornej strona interesowana może wystąpić przed Sąd o uznanie jej za ukrywającą istotny zamiar stron i nadanie jej właściwego znaczenia, nadto może żądać unieważnienia umowy, gdy ta, czy to dla braku czynników, niezbędnych dla bytu samej umowy (art. 700 — 703 t. X cz. 1 Zw. Pr.), czy też z uwagi na obrazę przepisów prawa publicznego dobrych obyczajów i moralności (art. 1528 — 1529 t. X cz. 1 Zw. Pr.), czy te ze względu na brak wymaganej przez prawo formy jest nieważna. Natomiast sądy w razie ustalenia pozorności aktu nie są uprawnione do orzeczenia jego nieważności bez jednoczesnego rozważenia ważności ukrytej przez strony umowy i bez uznania jej za nieważną.

N. I. C. 526/31 z dnia 27.VII.1931 r.

CZYNNOŚCI PRAWNE ZDZIAŁANE PRZEZ DŁUŻNIKA UPADŁEGO.

Art. 770 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Dłużnik upadły nie traci swych praw majątkowych, jedynie ograniczony jest w zarządzie i rozrządzaniu swym majątkiem, który przeznaczony jest do zaspokojenia jego wierzycieli (por. art. 415, 426, 458 i nast. t. XI cz. II Zw. Pr. wyd. 1903 r.), to też w celu ochrony praw wierzycieli przepis art. 770 t. X cz. I Zw. Pr. czynności prawne przez dłużnika upadłego co do majątku zdziałane uważa za nieważne, ale nieważność ta, jako wprowadzona w interesie wierzycieli nie jest bezwględna, a więc jedynie przez wierzycieli może być zarzucona.

N. I. C. 732/31, i nast. z 8.VII.1931 r. 764/31, 765/31, 766/31, 767/31, 888 — 905/31 r.

TESTAMENTY.

Uwaga do art. 1011 t. X ccz. 1 Zw. Pr.

Przepis wyrażony w uwadze do art. 1011 t. X cz. I Zw. Pr. nie ma zastosowania do przypadku, gdy wyznaczony w testamencie pierwszy spadkobierca zmarł po śmierci testatora, ale przed zatwierdzeniem testamentu do wykonania.

N. I. C. 493/31 z dnia 15 lipca 1931 r.

TESTAMENT — BRAK WZMIANKI O PRZYCZYNACH NIE PODPISANIA TESTAMENTU.

Art. 1053 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Aczkolwiek, w myśl art. 1053 t. 10 cz. I Zw. Pr., osobą, podpisująca się za testatora, powinna własnoręcznie zaznaczyć przyczynę, dla której sam testator nie podpisał testamentu, jednak brak wskazanej formalności nie jest na tyle istotny, iżby nie mógł być uzupełniony w drodze sądowej zapomocą sprawdzenia dowodów, wyjaśniających przyczynę niepodpisania testamentu przez samego testatora.

N. I. C. 150/31 z dnia 19.X.31 r.

POZORNA UMOWA.

Art. 1529 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Żaden przepis prawa nie pozbawia mocy prawnej istotnej woli stron kontraktujących z tego jedynie powodu, że wola ta została przez strony ukryta na piśmie pod postacią innej umowy, odwrotnie, z przepisu art. 211 t. X cz. I Zw. Pr. wynika, że nawet gdy strony w celu niepłacenia podatku stemplowego zawarły umowę pozorną, prawodawca nie pozbawia mocy prawnej powstałego między stronami stosunku prawnego.

N. I. C. 526/31 z dnia 27.VIII.31. r.

PRZERACHOWANIE SUMY HIPOTECZNEJ NALEŻNEJ OBYWATELOWI OBCEMU.

Ust. 2 § 43 rozp. walor. (D. U. 1925 p. 213).

Przerachowanie wierzytelności hipotecznej obejmuje zarówno kapitał, jak i przypadające odeń odsetki, i przepisy o oprocentowaniu przerachowanego kapitału stanowią integralną część przepisów waloryzacyjnych, należy więc przy przerachowaniu sumy hipotecznej, należnej obywatelowi obcemu, przestrzegać, aby nietylko kapitał, ale i odsetki nie przekraczały kwot, któreby nasz obywatel w danem obcem państwie w tych samych warunkach otrzymał.

N. I. C. 1125/30 r. z dnia 1.X.1930 r.

PRZERACHOWANIE SUMY, NALEŻNEJ OBCEMU OBYWATELOWI OD OBYWATELA POLSKIEGO — KURS WALUTY.

Ust. 2 § 43 rozp. walor. (D. U. 1925 p. 213).

Dla właściwego zastosowania przepisu ust. 2 § 43 rozp. walor. należy sumę, przypadającą obcemu obywatelowi od obywatela polskiego, przerachować według ogólnych przepisów obowiązującego u nas rozporządzenia waloryzacyjnego, następnie obliczyć, jaką kwotę otrzymałby za nią obywatel polski w danem obcem państwie na zasadzie przepisów tam obowiązujących porównać te obie kwoty, biorąc pod uwagę kurs w złotych waluty obcej, w której została wyrażona druga z powyższych kwot, i o ileby przy tem zestawieniu okazało się iż obywatelowi polskiemu w obcem państwie przypadłoby mniej, niż ma otrzymać w wyniku przerachowania spornej sumy według przepisów polskich obywatel obcy, odpowiednio zredukować rezultat przerachowania.

N. I. C. 1125/30 r. z dnia 1.X.1930 r.

PRZERACHOWANIE NALEŻNOŚCI SKARBU PAŃSTWA.

§ 4 Rozp. Rady Ministrów z dnia 7.I.1925 o podwyższeniu niektórych zobowiązań tudzież obniżeniu niektórych należności Skarbu Państwa (Dz. U. p. 35).

Wyjątkowy przepis § 4 rozp. Rady Ministrów z d. 7 stycznia 1925 r., nie podlega wykładni rozciągłej i nie może być zastosowany do pożyczki, udzielonej na wybudowanie nowego gmachu szkolnego, gdy przewiduje ulgowe przerachowanie należności Skarbu Państwa „z pożyczek **na odbudowę** kościołów i szkół".

N. I. C. 1626/30 r. z dnia 20 stycznia 1931 r.

PRZERACHOWANIE — ODSETKI OD KAPITAŁU NIELETNICH.

Art. 441 K. C. P. i ust. 3 § 5 rozp. walor.

Bez względu na przepis ust. 3 § 5 rozp. walor. o doliczeniu nieprzedawnionych odsetek za czas do 31.XII.24 do kapitału i przerachowaniu ich tak, jak kapitału, nie może być uznane za niezgodne z art. 441 K. C. P. otrzymanie przez matkę, opiekunkę nieletnich, odsetek od kapitału hipotekowanego nieletnich, zaległych za czas do 31.XII.24, albowiem powyższy przepis rozp. walor. nie mógł pozbawić rodziców przysługującego im z mocy ustawy użytkowania majątku ich dzieci.

N. I. C. 414/29 z dnia 15.II.1931 r.

PRZERACHOWANIE — NALEŻNOŚCI UBOCZNYCH, NIEPRZEDAWNIONYCH.

§ 7 rozp. walor. (Dz. U. z 1925 p. 213) i § 1 rozp. Prez. Rzp. z dn.27.XII.1924 (Dz. U. poz. 1025).

Przy przerachowaniu pożyczek, udzielonych przez b. Petersbursko-Tulski Bank Ziemski, winny być brane pod uwagę, w myśl § 1 Rozp. Prez. Rzp. z dn. 27.XII.1924 r. poz. 1025, nieprzedawnione należności uboczne, jak to koszty

administracyjne i kary za zwłokę, narosłe za okres czasu między data wpłacenia ostatniej raty amortyzacyjnej a datą dokonania przerachowania.

N. I. C. 855/30 z dnia 14.X.1930 r.

PRZERACHOWANIE — USTALENIE ZMIANY WARTOŚCI.
§§ 11 ust. 4 i 29 rozp. walor.

Dla ustalenia zmiany wartości przedmiotu, za który przypada suma pieniężna, podlegająca przerachowaniu, należy zestawić obecną jego wartość, określoną w złotych obiegowych, z wartością jego w chwili sprzedaży, przeliczoną na złote według równi wskazanej w dołączonej do § 2 rozp. walor. tabeli (orz. S. N. w Zb. O. N. N. 81/29 i 221/29); sposób ten postępowania winien mieć zastosowanie nietylko przy przerachowaniu reszty szacunku, lecz wogóle we wszystkich przypadkach, gdy miara przerachowania dłużnej sumy uzależniona jest od zmiany wartości objektu, którego ekwiwalentem jest ta suma lub który dzięki niej powstał albo przeszedł w skład majątku dłużnika, jak to ma miejsce, między innemi, przy pożyczce użytej na inwestycje lub kupno nieruchomości (ust. 4 § 11 rozp. walor.).

N. I. C. 1384/30 z dnia 12.XI.1930 r.

PRZERACHOWANIE — BRAK ZWŁOKI DŁUŻNIKA.

§ 29 ust.[1] lit. „d" rozp. Prez. z 14.V.1924 w przedmiocie przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych (D. U. z 1925 p. 213).

Sam brak zwłoki ze strony dłużnika nie uzasadnia odrzucenia waloryzacji, o ile nie było ze strony wierzyciela odmowy przyjęcia zapłaty, zaofiarowanej przez dłużnika w wysokości, odpowiadającej przepisom rozporządzenia waloryzacyjnego.

N. I. C. 1118/31 z dnia 16 lipca 1931 r.

PRZERACHOWANIE RESZTY SZACUNKU.
§ 29 rozp. walor. (D. U. 1925 r. p. 213).

W stosunku do nabywcy nieruchomości, który przyjął osobistą odpowiedzialność za zapłatę ciążącego na niej długu z tytułu reszty szacunku, podlega przerachowaniu nietylko samo zabezpieczenie hipoteczne, lecz i pretensja osobista wierzyciela, do której przerachowania mają zastosowanie przepisy §§ 28 i 29 rozp. walor.

N. I. C. 560/30 z dnia 1.X.1930 r.

PRZERACHOWANIE — ODSZKODOWANIA Z POWODU WYPADKÓW KOLEJOWYCH.

§ 33a ust. 4 rozp. walor. (Dz. U. N. 1925 r. poz. 213).

Ustalenie istnienia winy umyślnej lub oczywistego niedbalstwa organów kolejowych konieczne jest wówczas, gdy żądane jest odszkodowanie z powodu wypadków, które pociągnęły za sobą tylko szkody materjalne, natomiast gdy chodzi o odszkodowanie z tytułu uszkodzenia zdrowia czy śmierci człowieka, we wszystkich wypadkach winny być stosowane do przerachowania przepisy §§ 28—30 rozp. walor.

N. I. C. 1250/30 r. z dnia 14.X.1930 r.

PRZERACHOWANIE — ODSETKI OD KAPITAŁÓW NIEWYMAGALNYCH.

§ 34 ust. 2 rozp. walor.

Przerachowanie sum hipotecznych, których kapitał nie jest wymagalny, normuje ust. 2 § 34 rozp. walor.; ponieważ przepis powyższy nie zawiera, tak jak ust. 1 tego §-u, powołania się na §§ 5 i 6 tegoż rozporządzenia, przeto

odnośnie dołączania zaległych odsetek do takich kapitałów należy kierować się przepisami § 37a rozp. walor.
N. I. C. 1179/30 r. z dnia 1.X.1930 r.

PRZERACHOWANIE — A STAN MAJĄTKOWY DŁUŻNIKA.

§ 36 ust. 1 rozp. walor.

Rozporządzenie waloryzacyjne nie zawiera zastrzeżenia, iżby przepis ust. 1 § 36 nie stosował się do dłużników, odpowiedzialnych tylko hipotecznie, i niema powodu, żeby ich z pod dobrodziejstwa tego przepisu wyłączać.
N. I. C. 2144/30 r. z dnia 2.I.1931 r.

PRZERACHOWANIE — WZGLĄD NA STAN MAJĄTKOWY DŁUŻNIKA.

§ 36 ust. 2 rozp. walor.

Dla udzielenia moratorjum sędziowskiego z ust. 2 § 36 rozp. walor. konieczne jest pozytywne ustalenie na zasadzie przedstawionych dowodów, iż w razie bezzwłocznej zapłaty całkowitej przerachowanej sumy byłaby, ze względu na zły stan majątkowy dłużnika, zachwiana jego egzystencja gospodarcza.
N. I. C. 1249/30 r. z dnia 29 października 1930 r.

PRZERACHOWANIE — ZASTRZEŻENIE WIERZYCIELA.

§ 40 rozp. walor.

Przepis § 40 rozp. walor. dotyczy przypadków uczynienia przez wierzyciela przy przyjęciu zapłaty zastrzeżenia co do możności dochodzenia różnicy, spowodowanej spadkiem wartości pieniądza, a nie zastrzeżeń innego rodzaju.
N. I. C. 1768/30 r. z dnia 29.I.1931 r.

PRZERACHOWANIE — ZASTRZEŻENIE CO DO DOCHODZENIA NADWYŻKI.

§ 40 rozp. walor.

§ 40 rozp. walor. nie wymaga, iżby zastrzeżenie możności dochodzenia nadwyżki miało być koniecznie uczynione w akcie dwustronnym z udziałem w nim dłużnika (por. orz. S. N. z 1928 r. Nr. 170).
N. I. C. 2402/30 r. z dnia 11.V.—5.VI.1931 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 39 K. P. K. Wyłączenie sędziego i protokulanta.

Brak na rozprawie lub udział w niej protokulanta, ulegającego wyłączeniu z art. 39 K. P. K. stanowi bezwzględny zarzut kasacyjny, w myśl p. a art. 497 K. P. K.; udział natomiast w rozprawie sędziego, lub przysięgłego z obrazą art. 30 K. P. K. skutkuje uznanie wyroku za nieważny przez Sąd Najwyższy z urzędu (art. 503 K. P. K.). Przyczyna wyłączenia sędziego lub protokulanta, oparta na stosunku jego z adwokatem, nie ustaje, choćby adwokat zastąpił się na rozprawie swoim aplikantem.
(Z d. 10.IX. 31 Nr. 1K 510/31).

Art. 353 K. P. K. Udzielenie głosu oskarżonemu.

Pozbawienie oskarżonego możności wygłoszenia wywodów końcowych stanowi w myśl art. 498 K. P. K. obrazę wymagającą uchylenia wyroku.
(Z 18.VIII.31 Nr. 4K 493/31).

Art. 13 ustawy z d. 6.VII.1923 (Dz. U. p. 676). Trwałość przestępnego czynu niezapłacenia w terminie daniny leśnej.

„Niewykonanie obowiązków" można rozumieć także jako przestępstwo popełnione i skończone z chwilą, gdy nastąpiła kolizja z prawem, w szczególności, gdy chodzi o niezapłacenie daniny w pewnym terminie, można przyjąć, że czyn jest dokonany a przestępstwo skończone z chwilą upływu danego określonego terminu, chyba że z przepisu prawnego wynika, z dostateczną pewnością, że ustawodawca zamierzał represję karną posunąć dalej i poddać karze także trwanie w stanie niewykonania powinności. Taka intencja ustawodawcy z treści art. 13 powyższej ustawy nie wynika, albowiem użył on wyrazu: „niewykonanie obowiązków ciążących"... nie zaś: „kto nie wykona lub zalega z wykonaniem"...

(Uchwała składu 7 sędziów z d. 24.X.31 Nr. 2K 628/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Cz. I p. 3 art. 129 K. K. z r. 1903. Karalność podburzenia.

Powyższy przepis przewiduje karalność podburzenia do nieuległości lub przeciwdziałania ustawie lub zgodnemu z ustawą rozporządzeniu władzy, chociażby czyny te pod względem karalnym były obojętne.

(Z 13.VIII.31 Nr. 1K 712/31).

Art. 587 K. K. z r. 1903 w związku z art. 64 tegoż kodeksu w kwestji obostrzenia kary.

Art. 587 K. K. ma obostrzoną sankcję karną ze względu na recydywę, która nie ma nic wspólnego z zasadami o łączeniu kar wyrażonemi w art. 64 K. K. mającym na względzie działalność przestępną z nawyknienia lub w charakterze procederu.

(Z d. 3.IX. 31 Nr. 2K 960/31).

Cz. I art. 15 Przep. przech. do K. K. z r. 1903. Powody zastosowania tego przepisu.

Stosowanie powyższego przepisu nie jest uzależnione od „wyjątkowych warunków danego wypadku", które ustalić należy jedynie w razie zastosowania kary śmierci.

(Z 30.VIII.31 Nr. 1K 846/31).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§ 21 ustawy prasowej pruskiej z 7.V.1874. Rozpowszechnianie czasopisma zagranicznego.

Rozpowszechnianie wskutek niedbalstwa czasopisma zagranicznego, otrzymanego z handlu księgarskiego nie skutkuje odpowiedzialności z powyższego przepisu.

(Z 25.VIII.31 Nr. 4K 514/31).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Przyznanie faktu obelgi z oświadczeniem wypowiadającego słowa obelżywe, że słów tych nie cofa, oceniać należy jako odrębny czyn przestępny ze stanowiska przepisów o ochronie bezpieczeństwa czci.

Oskarżony w pierwszych dniach marca 1930 r. zapytany o to, czy w r. 1917 wyraził się o oskarżycielu prywatnym: „że ze świnią nie chce mieć nic do czynienia", oświadczył tym świadkom: „tak jest, powiedziałem te słowa i tego nie cofam". Sąd Okręgowy nie dopatruje się w tym czynie znamion zniewagi osoby oskarżyciela prywatnego, gdyż uznał, że w oświadczeniu oskarżonego, w którem tenże słów znieważających nie powtórzył, mieścić się może tylko zgodne z prawdą

przyznanie faktu znieważenia oskarżyciela prywatnego, jeszcze w r. 1927. Stanowisko to jest błędne, gdyż z treści oświadczenia oskarżonego i towarzyszących mu okoliczności wynika, że oskarżony, aczkolwiek w innej postaci, powtórzył tę samą zniewagę, jakiej dopuścił się na osobie oskarżyciela w r. 1927. W treści tego oświadczenia nie można się dopatrzeć tylko faktu przyznania wypowiewiedzianej w swoim czasie obelgi, gdyż prócz tego przyznania mieści się w niem oświadczenie oskarżonego, wyraźnie podkreślające, że słów obelżywych nie cofa. Czyn ten przedstawia się zatem jako ponowne skierowanie tej samej zniewagi w stronę oskarżyciela prywatnego, dokonane wobec dwóch świadków i skoro w czynie tym ujawnił się na zewnątrz zamiar popełnienia zniewagi, musi on być oceniany jako odrębny czyn przestępny ze stanowiska mieszczących się w nim znamion działania. W oświadczeniu oskarżonego, że słów obelżywych nie cofa, podtrzymał tenże uczyniony oskarżycielowi w powyżej wspomnianych słowach zarzut przymiotów na pogardę zasługujących, który to zarzut, uczyniony wobec dwóch osób, bez przytoczenia okoliczności faktycznych, mógł oskarżyciela poniżyć w opinji publicznej. Czyn taki wyczerpuje znamiona zniewagi przewidzianej w § 491 i n. (orz. S. N. z 14/12 1931 II 3 K. 981/31).

Posiadanie granatu ręcznego, jako broni zakazanej według § 2 ces. rozp. z 24.X.1852 Nr. 223 Dz. p. p. austr. nie wyłącza podciągnięcia tego faktu pod przepis § 2 ustawy o środkach rozsadzających z d. 27.V.1885 Nr. 134 Dz. p. p. austr.

Okoliczność, że rozp. ces. o noszeniu broni, wyliczając szczególne rodzaje broni zakazanej, wymienia też granaty ręczne, nie dowodzi jednak wcale, iżby posiadanie granatu ręcznego nie można było w żadnym razie podciągnąć pod przepis § 2 ustawy o środkach rozsadzających. Obie te ustawy nie pozostają bowiem do siebie w takim stosunku, iżby czy to wszystkie, czy też tylko niektóre postanowienia jednej z tych ustaw, ze względu na zawarte w nich normy szczególne, wykluczały stosowanie norm ogólnych zawartych w którejkolwiek z nich. Przeciwnie, obie te ustawy są niezależne od siebie, gdyż ratio legis każdej z nich jest odmienna. Rozporządzenie o broni ma na celu zapobiec nadużywaniu broni jako takiej, natomiast przepisy o środkach rozsadzających skierowane są przeciw czynom, które zmierzają lub zdolne są do sprowadzenia powszechnego niebezpieczeństwa, jakie wskutek użycia tych środków, może dla życia, zdrowia i mienia ludzkiego wyniknąć. Dla zastosowania zatem przepisów karnych zawartych w ustawie o środkach rozsadzających rozstrzygające jest jedynie, czy dany przedmiot jest środkiem rozsadzającym w rozumieniu tej ustawy, a za taki według ustępu 3 § 1 tej ustawy i § 2 rozp. Min. Spraw wewn. wydanego w porozumieniu z Min. Handlu i Sprawiedliwości z d. 4/8 1885 Dzpp. Nr. 135 uważać należy kategorję, która przez swe wybuchowe działanie może spowodować zniszczenie, lub uszkodzenie osób lub rzeczy, przyczem z dalszych ustępów tego przepisu zawierającego wyjątki od powyższej reguły wynika, że niema najmniejszej przeszkody do uznania za środek rozsadzający ręcznego granatu, chyba, że do sporządzenia go użyto materji wybuchowej, będącej przedmiotem monopolu państwowego (proch strzelniczy), w tym bowiem ostatnim wypadku miałby zastosowanie przepis 4-go ustępu § 1 cyt. ustawy i wtedy jedynie możnaby mówić, iż posiadanie granatu ręcznego ulegałoby karze tylko według § 32 ces. pat. o broni (orz. S. N. z d. 21/12 1931 II 3 K. 1040/31).

A. T.

Orzecznictwo Izby III Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

§ 35 ust. 1 o. e.

Dozwolona egzekucja jest w „toku", jak długo nie doprowadziła do zaspokojenia werzyciela ani nie została zastanowiona (§ 39/1 o. e.). (Orzecz. z 11/12 1930 III. 1 Rw. 1687/30).

§ 37 ord. ukł.

Aż do rozpoczęcia rozprawy układowej, dłużnik układowy może zmienić swe propozycje układowe na niekorzyść wierzycieli. (Orzecz. z 10/12 1930 III. 1R. 602/30).

Art. 288 U. handl.

Wpis członków przełożeństwa spółki akcyjnej do rejestru handl. nie jest warunkiem skuteczności ustanowienia i spółka nie może się zasłaniać tem, iż przełożeństwo niewpisane nie ma prawa zastępstwa. (Orzecz. z 30.V.1930. III 1Rw 2315/29).

§ 466 p. c.

Wniesienie spóźnionego odwołania nie ma wpływu na prawomocność i wykonalność wyroku, dozwolenie egzekucji w razie wniesienia spóźnionego odwołania jest niezależne od doręczenia uchwały, odrzucającej prawomocnie spóźnione odwołanie. (Orzecz. z 12.II.1931 III 1R 58/31).

§ 10 a ustawy z dnia 31 marca 1918 Nr. 129 Dz. u. p. o zmianach ustawy z dnia 16 lutego 1883 Nr. 2 Dz. u. p. —

Za osobę interesowaną według § 10 a) ust. 3 ustawy z 31 marca 1918 Nr. 129 Dz. u. p. nie można uważać trzeciego nabywcy, który nabył przedmioty majątku od spadkobierców osoby mylnie uznanej za zmarłą. (Orzecz. z 27.I.1931 III 1Rw 1986/30).

§ 3 ust. 2 i 8 ord. ukł.

Termin dwuletni, pozostawiony w § 3 ust. 2 ord. ukł. dłużnikowi do zaspokojenia swych wierzycieli należy liczyć od daty prawomocności uchwały zatwierdzającej nkład. (Orzecz. z 10/12 1930 III 1R 602/30).

§ 251 l. o. e.

Stosunkowo kosztowne futro nie należy do przedmiotów wyjętych z pod egzekucji, chyba, że zobowiązany wykaże, że nie jest w stanie nabyć w miejsce zajętego futra, nawet taniego zimowego okrycia. (Orzecz. z dnia 3.III.1931 III R.I I 94/31).

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

O przyszłość aplikacji sądowej

Z PIŚMIENNICTWA.

Sprawa aplikacji sądowej, rzecz zrozumiała, żywo zajmuje uwagę pism prawniczych.

W Nr. 1 „Przeglądu Sądowego" w dziale Kroniki Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Krakowie p. t. „Aplikant", dr. Edward Kłos w artykule p. t. „Przyszłość aplikacji sądowej w świetle uchwał Zjazdu Delegatów Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej" — podaje wiadomość o uchwałach powziętych na Zjeździe Zrzeszeń w Toruniu w dniu 31 maja 1931 r. — o których to uchwałach w swoim czasie „Głos Sądownictwa" zamieścił wiadomość (patrz Nr. 6 za czerwiec „Głosu Sądownictwa" 1931 r.). Uchwały zostały przytoczone jedynie w streszczeniu, z którego widać, iż Zjazd upoważnił Radę Naczelną jedynie do stawiania takich, a takich postulatów. Pan Kłos pisze, iż jednym z postulatów jest, aby aplikanci „byli zatrudnieni wyłącznie przy czynnościach sędziowskich, z wykluczeniem czynności kancelaryjnych" — i znowuż zachodzi pytanie, jak Rada ten postulat umotywowała i rozwinęła? Aczkolwiek czynności kancelaryjne są często nudne i przykre, jednak każdy sądownik wie, iż mają one niepoślednie znaczenie dla funkcyj sędziowskich i zapoznanie się czy to sędziego, czy aplikanta z temi funkcjami jest niezbędne. A czyż można się z niemi dokładniej poznać, jak je wykonywując? Bynajmniej nie uważamy, iż aplikanci winni być w sądach białymi murzynami i pełnić bezpłatnie monotonne i nużące czynności, lecz przecież w znacznym stopniu od nas samych zależy okrasić tę „pańszczyznę" szczyptą idealizmu i automatyczne niemal prace podnieść do znaczenia funkcji, pełnionej z całą świadomością, rozumnie i celowo. Przy takiem zapatrywaniu się na pracę, nabiera ona odrazu znaczenia i przestaje być bezmyślną.

Inny, cytowany przez pana Kłosa postulat, głosi, iż kierownictwo aplikacją sądową powinno spoczywać w rękach prezesów, względnie specjalnie wyznaczonych sędziów, lub kierowników wydziałów z „zupełnem wyeliminowaniem sił kancelaryjnych w tej dziedzinie". I znowuż zachodzi pytanie, jak ten postulat oświetliła Rada Naczelna, jak go umotywowała? — Pomiędzy wierszami tego postulatu daje się wyczytać myśl, iż aplikanci, jako ludzie z wykształceniem, nie chcą i nie mogą być zależnymi od kancelistów — a chcieliby być kierowanymi przez sędziów. Wszakże młodzieniec z wykształceniem uniwersyteckiem w wojsku jakiś czas podległy jest kapralowi i panu plutonowemu a dopiero po pewnym czasie postępuje wyżej. Możnaby tedy zgodzić się na pewne wyeliminowanie z pod supremacji sił kancelaryjnych, lecz zupełnie byłoby krańcowością. Następnie należy sobie uprzytomnić, iż prezesi sądów i przewodniczący są ludźmi ogromnie zajętymi i wprost nie mają czasu zająć się aplikantami i kierować niemi, a gdy jest ich znaczna ilość, to często zupełnie ich nie widzą. Możeby tedy najlepiej było, aby aplikanci z pomiędzy siebie obierali jednego przedstawiciela, któryby występując w ich imieniu, układał w porozumieniu z prezesem, czy przewodniczącym pewien plan pracy i czuwał nad jego wprowadzeniem w życie.

O ustaleniu programu pracy p. Kłos mówi, iż już pisał w „Aplikancie" z listopada i nadmienia, iż w niektórych sądach tego rodzaju programy są i obowiązują (zarówno sędziów, jak i aplikantów). Okoliczność, iż dotychczas aplikantami rządził jakiś dyrektor, czy inny kancelista p. Kłos uważa za drażliwą

i objaśnia, iż ogół aplikantów chciałby do ustawy wprowadzić nawet wprost kategoryczny zakaz powierzania tych funkcji siłom kancelaryjnym.

Na ostatku p. Kłos nazywa aplikację bezpłatną — instytucją mocno niedemokratyczną i pracę taką uważa za niecelową i mało wydajną.

KURS DLA APLIKANTÓW W KRAKOWIE.

W tymże numerze znajdujemy wiadomość o referatach, wygłoszonych na kursach dla aplikantów w Krakowie oraz komunikat Zarządu o skryptach, mających się ukazać.

Zawierają one opracowanie ustawy karno-skarbowej, ordynacji konkursowej, patentu niespornego, ordynacji ugodowej, zaczepnej, o ubezwłasnowolnieniu, z początkiem stycznia wyda Komisja Naukowa skrypt do prawa administracyjnego, a później do Prawa podatkowego.

Tytuły referatów wygłoszonych wskazują na wysoki poziom pracy:

1. Dr. J. Guzikowski „Opieka i kuratela" — dyskusji przewodniczył Wiceprezes S. O. Dr. Matakiewicz.

2. Mgr. Golemo. „Ograniczenia prawa własności na nieruchomościach i wywłaszczenie w ustawie cywilnej i w ustawach dodatkowych". Kierował posiedzeniem S. O. Koniuszewski..

3. Dr. Matakiewicz „Wyrok czy ugoda".

4. Dr. Zacharski „O zniesieniu współwłasności rzeczy wspólnej". Kierownikiem posiedzenia był S. O. Robaczewski.

J. M.

ZE ZRZESZEŃ PROWINCJONALNYCH.

Toruń. W dniu 12 grudnia r. ub. na Walnem Zebraniu Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych na Pomorzu wybrany został Zarząd na rok 1931/32 w składzie następującym: prezes — kol. Michał Chudziński; v.-prezes— kol. Ludwik Szudziński; sekretarz — kol. Franciszek Jaszkowski; zastępca sekretarza — kol. Tadeusz Ochocki; skarbnik — kol. Henryk Hillar.

Katowice. W dniu 17 grudnia r. ub. Walne Zebranie Zrzeszenia Aplikantów Sądowych na obwód Sądu Apelacyjnego w Katowicach wybrało nowy Zarząd, w skład którego wchodzą: kol. Edward Sojka — prezes; kol. Przybysławski — v.-prezes; kol. Józef Skiba — sekretarz; kol. Wanda Nitschówna — skarbnik.

Z KÓŁ PROWINCJONALNYCH ZRZESZENIA WARSZAWSKIEGO.

Sosnowiec. Po ostatecznem unormowaniu stosunku Miejscowego Koła w Sosnowcu do władz warszawskich Zrzeszenia na podstawie przepisów prowizorycznych, wyłoniony został na zebraniu Koła zarząd w składzie następującym: prezes — kol. Stanisław Malinowski; v.-prezes — kol. Władysław Siemiński; sekretarz — kol. Czesław Bulanda; skarbnik — kol. Stanisław Ratoń; przewodniczący komisji dochodów niestałych — kol. Franciszek Chudzyński.

O powstaniu Koła Miejscowego oraz o ukonstytuowaniu się Zarządu Zrzeszenie warszawskie powiadomiło P. Prezesa Sądu Okręgowego w Sosnowcu. Niezależnie od tego Zarząd Koła złożył wizyty oficjalne P. Prezesowi Sądu oraz Delegatowi Rady Adwokackiej. Powstanie Koła spotkało się z gorącem przyjęciem ze strony miejscowych przedstawicieli zarówno sadownictwa, jak i palestry. Grono p. p. adwokatów zadeklarowało dla mającej powstać bibljoteki Koła pewną liczbę dzieł prawniczych.

Siedlce. Dzięki energicznej działalności kol. Mieczysława Czarnockiego zawiązało się w Siedlcach przy tamtejszym Sądzie Okręgowym Koło Miejscowe Zrzeszenia, które spotkało się z ogólną życzliwością i poparciem. W obecnej chwili współpraca nowego Koła ze Zrzeszeniem Warsz. znajduje się w fazie ostatecznego uregulowania. W skład pierwszego Zarządu Koła weszli: kol. M. Czarnocki — prezes; kol. W. Korzeniewski — sekretarz i kol. W. Fijałkowski — skarbnik.

SKRZYNKA POCZTOWA.

Otrzymujemy informacje, że miasto Błonie, do którego raz na tydzień zjeżdża Sąd Grodzki z Grodziska, ma dosyć spraw mogących zapewnić skromny byt adwokatowi, któryby zechciał osiedlić się w tem mieście. Obecnie w ważniejszych sprawach obywatele Błonia zmuszeni są szukać pomocy u adwokatów warszawskich.

NOTATKI Z WYCIECZKI ZAGRANICZNEJ (c. d.).

Dnia 26 sierpnia Nizza żegna nas najpiękniejszym swoim uśmiechem. Ranek cudowny słoneczny kusi nas swoim urokiem i pragnie rzucić w serca tęsknotę, a może nawet wymóc obietnicę powrotu.

Droga z Nizzy do Genui obfituje w niezapomniane wrażenia. Płyniemy 33.000 tonnowym olbrzymem trans - oceanicznym „Augustusem". Komfort tu stu procentowy. Oczarowanemu nowicjuszowi przypominają się jakieś z dzieciństwa wyśnione bajki czy marzenia.

Mijamy piękne wybrzeża Riviery włoskiej zalane potokami złotego słońca i kryte jak szklanym kloszem przecudnym lazurem nieba.

W Genui piękny port, śliczna panorama. Kilka zabytków po Krzysztofie Kolumbie i najwspanialsze na świecie miasto umarłych, cudne Campo Santo, wizja zaklęta w bajeczne kształty białego marmuru.

Jedziemy dalej. Medjolan! I znów nasuwają się pod pióro aż do znudzenia powtarzane wyrazy: piękne, cudowne, bajeczne, niezapomniane! Skądże brać nowych słów na określenie tych naprawdę niezapomnianych piękności, jak koronkowa katedra - duomo, galerja Wiktora Emanuela, S. Maria delle Grazie, La Scala, ale czas nagli, udajemy się do Padwy.

Jakiś mistyczny nastrój owładnął naszemi sercami, rozmodliły się dusze przy grobie Św. Antoniego, biły ze wzruszenia serca w polskiej kapliczce w kościele Św. Antoniego, z niemałem przejęciem zwiedziliśmy sławny uniwersytet padewski, nad którym zdaje się unosić tajemnicze tchnienie dalekich wspomnień. Tu przecież przed niemal czterema wiekami wielki Jan Zamoyski kształcił się i przygotowywał do późniejszego zawodu męża stanu (był nawet czas pewien rektorem), tu kształciło się tylu polaków wielkich sercem, umysłem i talentem, czego dowody znajdujemy jeszcze na miejscu w postaci licznych herbów polskich na ścianach — pamiątki po wychowankach z dalekiej Sarmacji. A dla dopełnienia wrażeń odwiedzamy na pożegnanie szczątki areny zbudowanej niegdyś przez Rzymian.

Czas pożegnać Padwę. Mkniemy w kierunku Wenecji. Perła Adrjatyku, miasto miłości, stolica krwawych spisków i może jeszcze krwawszych sądów, imponuje dziś jeszcze potęgą swoich gmachów. Ze wspaniałych komnat i straszliwych lochów pałacu dożów tchnie groza, echa przebrzmiałych dramatów ogarniają duszę. Tem żarliwsze modły płyną z głębi poruszonego serca turysty, gdy się znajduje pod wspaniałemi sklepieniami bazyliki św. Marka. Ale i po godnych wrażeń nie brak. Panie zachwycają się prześlicznymi szalami weneckimi i wyrobami ze szkła słynnej fabryki na Murano. Najpiękniejszą jednakże ukazała nam się Wenecja w nocy, gdy Canale Grande i zatokę osrebrzył nam księżyc w pełni. Od placu św. Marka dochodzą odgłosy koncertu, zdala z przelewającej się srebrem fali płyną namiętne dźwięki serenady. Gondola, płomienne włosy i marzące oczy przewodniczki pociągają na spacer — na Lido. Czar cudnej nocy, przedziwnego otoczenia, starodawnej kultury, echa dawnego zbytku i przepychu, miłości i miłostek, intryk i bohaterstwa, przędzie dokoła nas srebrzystą pajęczynę upojenia.

Nie wolno nam jednak oddawać się słodkiemu farniente. Może nie wrócimy tu nigdy, każdą minutę należy zatem wykorzystać. Od samego rana dnia następnego znów rozpoczynamy zwiedzanie. Przebiegamy zaułki, przepływamy w gondolach kanały, zwiedzamy świątynie, pałace, Ponte di Rialto, fabryki szkła, sklepy, targi, jedziemy wreszcie na Lido po męczącej krzątaninie użyć ożywczej kąpieli.

W dalszej drodze do Austrji przejeżdżamy najpiękniejsze partje Alp. Cudowny księżyc, nasz nieoceniony w tej drodze przyjaciel wysrebrza dla nas wspaniale niezapomniany Semmering. Stajemy w Wiedniu. Piękne kulturalne miasto, ale opowiadać o niem na tem miejscu niepodobna. Musielibyśmy w krótkich słowach powtórzyć po raz tysiączny to, o czem już wszyscy powielekroć słyszeli. Nawet o polskiej kapliczce na Kahlenbergu i pamiątkach po królu Janie III w ramach niniejszej notatki możemy zaledwie wspomnieć. Zbyć ich bowiem kilku słowami nie można, okupić frazesem nie wolno, a na obszerne wspomnienie brak nam już niestety miejsca.

Przez Czechosłowację zdążamy już prosto do Polski, do pracy cichego codziennego żywota, wzbogaceni jednak niewątpliwie o kilka ciekawych, a nadewszystko pięknych wspomnień.